

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

ROK II. NR 36 SEFRANPOL S.A.R.L. 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 1954
NIEDZIELA, 17 STYCZNIA Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche DIMANCHE, 17 JANVIER
CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELE (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr. C.G.P. PARIS 1178-94

W dziewiątą rocznicę wyzwolenia Warszawy

Ofensywa, która przyniosła wolność

WYBUCHA — jak nagle strzał. W ciszę nadwiślańskich ziem wdarł się artyleryjski huragan, mroki styczniowej nocy przeorały błyski katusz.

Hitlerowski garnizon o-garnięty został popłochem. Korzystając z tego żołnierze polscy 2 i 6 dywizji przeszli z prawego brzegu Wisły i wdarli się do miasta.

zwycięskie sztandary na murach Berlina.

(Dokończenie na str. 8-mej)

Ofensywa rozpoczęła. W tych pamiętnych dniach połowy stycznia 1945 roku serca Polaków zapłonęły ożywczym ciepłem nadziei i radości. Promienie wolności zaświeciły nad umęczonymi miastami i wsiami centralnej Polski.

Z przyczółka przy ujściu Pilicy, utrzymanego przez oddziały radzieckie w lecie 44 roku kosztem wielkiej ilości krwi, popłynęła wielka rzeka szaro-zielonych mundurów, rozpylająca się w dziesiątki odnóg — na Kielce i Warszawę, Śląsk i Kraków, Bydgoszcz i Poznań. Ludność polska z entuzjazmem witała żołnierzy i Armii Wojsk Polskich walczących u boku radzieckich pułków w tej historycznej ofensywie.

Radzieckie kolumny pancerne przełamały się na Żyrardów. Jednocześnie polskie oddziały 1, 3 i 4 dywizji, I Brygady Pancerniej i I Brygady Kawalerii ruszyły z nad Pilicy — na Warszawę.

17 stycznia 1945 roku. Godzina 12.00: Serce Polski, Warszawa — wolna. Od tej chwili każdy dzień wielkiego marszu wojsk radzieckich i polskich przynosił wyzwolenie jakiegoś większego miasta.

18 stycznia — Modlin, Przasnysz, Piotrków. 19 — Łódź, Kraków, Kutno, Mława. 20 — Nowy Sącz. 22 — Gniezno. 23 — Bydgoszcz i Kalisz. 25 — Chrzanów, Gliwice. 27 — Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa Górnicza. 28 — Chorzów, Bytom. 29 — Nowy Targ. I tak dalej i dalej w lutym, marcu i kwietniu.

Bo z ofensywy styczniowej armia radziecka i wojsko polskie przeszły prawie bezpośrednio do następnego ataku, który przyniósł wolność Toruniowi, Poznaniowi, Grudziądzowi, Gdyni, Gdańskowi. I już 16 kwietnia bohaterskie oddziały przystąpiły do forsowania Odry i Nysy, by w kilkanaście dni potem zawiesić



Obrazek z odbudowanej Warszawy. W głębi Pałac Kultury i Nauki im. J. Stalina. Po lewej Centralny Dom Handlowy.

WIEKSZOŚĆ SENATORÓW I POSŁÓW DEP. SEKWANY WYPOWIEDZIAŁA SIĘ PRZECIW UKŁADOM BOŃSKIM I PARYSKIM

ZA tydzień zaledwie rozpocznie się w Berlinie konferencja — „czterech”, która wzbudziła wielkie nadzieje wszystkich ludów, a zwłaszcza krajów sąsiadujących z Niemcami.

Sam fakt, że cztery wielkie mocarstwa zasiada przy wspólnym stole celem uregulowania problemu niemieckiego, stanowi już wielki sukces bojowników pokoju.

Ale zrozumiałym jest, że rządy trzech mocarstw zachodnich uczynią wszystko, aby konferencja ta nie doszła do skutku. Z rónych oświadczeń Eisenhowera i Dullesa wynika, że manewr, którym zechcą się posłużyć będzie polegał na przedstawieniu Europejskiej Wspólnoty Obronnej, tzn. uzbrojenia niemieckiego jako decyzji nieodwołalnej. Ołóż dla wszystkich jasne jest, że włączenie Niemiec do koalicji trzech mocarstw skierowanej przeciw czwartemu — zagroziłoby drogę do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Dlatego też, w miarę jak zbliża się dzień otwarcia konferencji berlińskiej, wzmagają się walka ludów, a zwłaszcza ludu francuskiego przeciw „armii europejskiej”, przeciw

(Dokończenie na str. 10-tej)

Nadzwyczajna sesja «Unii węgla i stali» w Strasburgu

Górnicy i metalowcy zagrożeni deportacją

INAUGURUJĄC w ub. czwartek w Strasburgu nadzwyczajną sesję Zgromadzenia unii węgla i stali (pool charbon-acier), Jean Monnet wygłosił przemówienie, pełne groźby dla górników, hutników i robotników przemysłu metalowego Francji.

Nie tylko jednak ci pracownicy ucierpieliby od zarządzeń, które Jean Monnet chce narzucić za pośrednictwem planu Schumana. Cała klasa robotnicza a wraz z nią inżynierowie, kadry i technicy zostali by dotknięci zamknięciem kopalni fabryk. Całe istnienie gospodarcze Francji uległoby zahamowaniu.

(Dokończenie na str. 10-tej)

W ciągu pięciu dni na kopalni Saint Fontaine zginęło trzech górników

TO nie jest kopalnia, to wampir — mówią górnicy z Carlaing i Merlebach. Sainte Fontaine znówuż zabiła...

Tragiczna wiadomość przedostała się do osiedli górniczych, odbiła się echem w miejscowych sklepikach, zatrzymała się w mieszkaniach górniczych. A w każdym domu, mąż albo syn pracuje na kopalni, więc oburzenie, dręczący niepokój, stają się dławiacami...

— Trzech zabitych — opowiada jeden z górników. Jeden w sobotę, miał lat 38, o sierocił żonę i dzieci. Drugi w niedzielę: pozostawił czworo dzieci. A teraz, w nocy ze środy na czwartek nowa ofiara. Doszło do tego, że kobiety drża z niepokojem codziennie gdy męż czyżni udają się do pracy. Takie jest nasze życie...

Kopalnia Sainte Fontaine pobila wiele tragicznych rekordów. Śmierć Guillaume Bonn, z Sarrelouis, ostatniej ofiary odbiła się tragicznym echem w całym osiedlu.

— 27-letni mężczyzna, który miał się ożenić za dwa tygodnie — mówi, szlochając jakaś żona górnika. Tyle miał akurat lat co mój syn...

— Robotnicy są zupełnie wy-

czepiani — opowiada jakiś re-bacz — tempo jest za szybkie na ludzkie siły i dlatego też łańcuchy kruszą się, bloki węgla odrywają się i spadają, wrebiarki rozrywają naszych ludzi.

Górnicy z Sainte Fontaine zdecydowani są prowadzić intensywną walkę, o zmniejszenie tempa pracy, które spowodowało tragiczną śmierć ich towarzyszy.

— Zmierzamy do tego, aby zrehabilitować się przed ludźmi, którzy

potężniejszą niż kiedykolwiek, bo zmodernizowana, armię odwetową. Na dodatek, w tej samej chwili, gdy z Niemiec zachodnich dochodzi do nas odgłos brzęku przygotowywanej broni, zachodnio-niemieckie sfery rządzące nie szedzą nam brutalnych deklaracji, że „nigdy nie uznają obecnej granicy polsko-niemieckiej”, że „wszyscy niemieccy zbrodniarze wojenni winni być zrehabili-

POLSKIE ZIEMIE ZACHODNIE

OPOLE W CZERAZAJ I DZIŚ

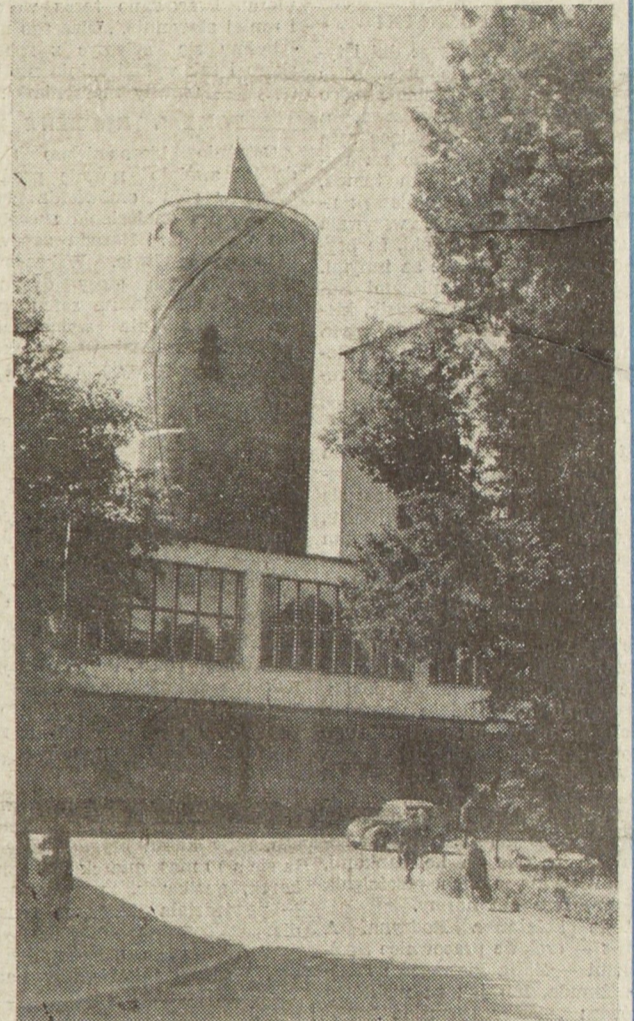


OPOLE. — Widok ogólny od strony Odry.

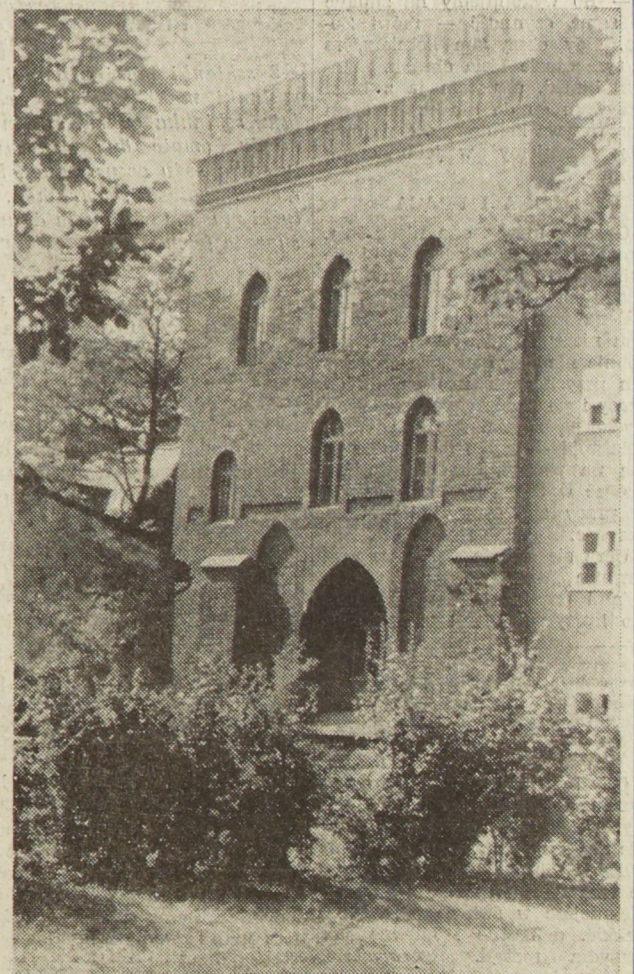
Wstolicy Ziemi Opolskiej silnie działa na wyobraźnię turysty czar przeszłości. Przepływająca przez Opole dwoma ramionami Odra stwarza wolną przestrzeń, co pozwala oglądać panoramę miasta w szerokiej perspektywie. Ponad korony drzew rosnących na wyspie nazywanej „Pastelka” wyrasta wieża dawnego zamku piastowskiego. Jej owalny szczyt kształt zrost się tak z panoramą Opola, jak kolumna Zygmunta z widokiem Warszawy. Tuż u jej stóp odkryto w czarnych ilach prastarą osadę słowiańską z VIII wieku naszej ery. Prace wykopaliskowe, prowadzone od 1948 r. ustaliły, że osiedle było warowne, otoczone fosą i drewnianym wałem z kłód skrzyżowanych, pokrytych gliną. Zachowane szczątki osiedla oraz jego rozplanowanie świadczą o wysokim na ogół poziomie kultury materialnej i organizacji społecznej jego mieszkańców. Uprawiali oni rozmaite rzemiosła, sadownictwo i warzywnictwo. Utrzymywali dość rozległe stosunki handlowe. Jest więc Opole jednym z najstarszych miast Polski. Podanie głosi, że założycielem Opola był Leszek, syn legendarnego Krakusa.

Starożytności Opola dowodzi bezsporny fakt historyczny. Oto około 1020 roku Bolesław Chrobry, umacniając granice zachodnie młodego państwa polskiego, zbudował tu na wysokim skarpie odznieskiej obronny zamek drewniany i osadził w nim kasztelana. Późniejsi władcy Opola, książęta piastowscy, potomkowie Bolesława Krzywoustego, przebudowali ten zamek na mury. Po tym pierwszym zamku zachowała się do naszych czasów czworoboczna baszta przy placu Kopernika na tak zwanej „Górcie”. Zamek na Górcie nie wystarczył na potrzeby dworu książęcego i dlatego na początku XIV wieku książę opolski, Bolko I, zbudował drugi zamek na „Pasiecu”. W zamku tym zmarł ostatni Piast z linii opolsko-raciborskiej, w 1532 r. Jan Dobry. Szowiniści niemieccy którzy skrytycznie zacierali ślady polskiej kultury i przeszłości na Opolszczyźnie, rozebrali w latach 1928 — 31 zamek na „Pasiecu”. Pozostawiono jedynie 38 m. wieżę, o której była mowa na początku. Na miejscu zburzonego zamku wyrósł mały gustowny gmach „regencji” w którym obecnie mieszczą się biura Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz siedziba Towarzystwa Archeologicznego wraz z podręcznym muzeum i biblioteką. Od gmachu WRN w głąb wyspy biegną cieniście aleje, w które obfituje działnica willowa. Widok z niej renesansową wieżę ratusza wielokrotnie przebudowanego i rozbudowanego — raz wieżę kilku kościołów. W

(Dokończenie na str. 10-tej)

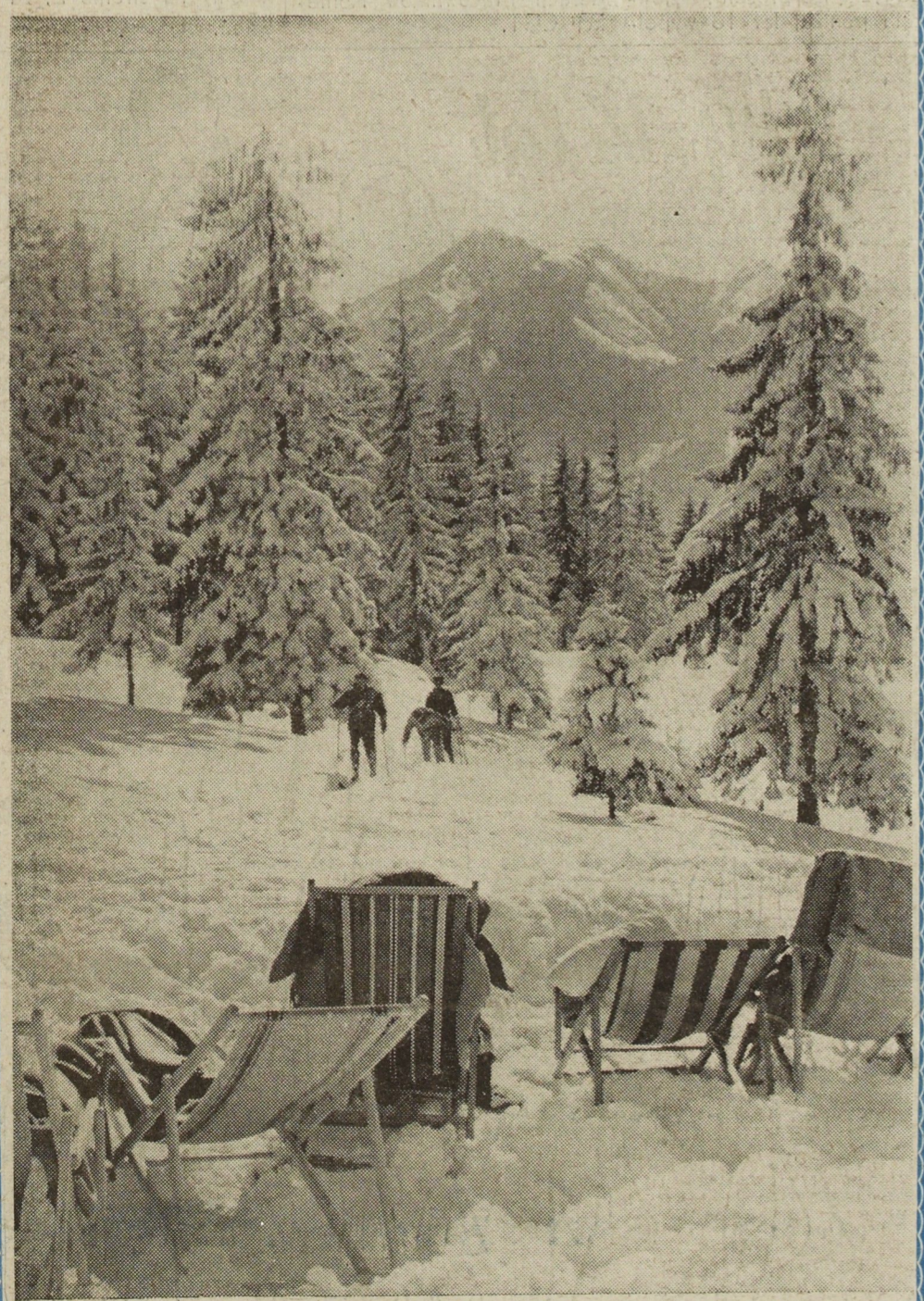


Wieża Piastowska z XIII wieku.



Wieża nieistniejącego zamku opolskiego z XIII wieku

Na zimowych górskich wczasach



...a więc opalamy się! I patrzymy na zaśnieżone szczyty Tatrz...

(Czytaj na str. 4 reportaż o tym jak spędzają wczasy zimo we robotnicy polscy w kraju.)

Nie może się znaleźć nikt kto by odmówił podania ręki...

ZA kilka dni zbierze się w Berlinie konferencja ministrów Spraw Zagranicznych czterech wielkich mocarstw. Mają oni rozpatrzyć i załatwić sprawę niemiecką. Sprawę niezwyklej dla wszystkich narodów europejskich, wagi, tę którą Francuzom i Polakom przysparza, w chwili obecnej „najwięcej trosk.

Od sposobu w jaki sprawa niemiecka zostanie załatwiona zależy będzie teraźniejszość i przyszłość nasza, naszych dzieci i dzieci naszych dzieci.

Ważą się obecnie losy Europy. I serca wszystkich Francuzów, Polaków oraz wielkiej części samych Niemców, drżą na samą myśl, że w Niemczech zachodnich i Waszyngtonie wszystko jest czynione, aby wskazać nową,

potężniejszą niż kiedykolwiek, bo zmodernizowaną, armię odwetową. Na dodatek, w tej samej chwili, gdy z Niemiec zachodnich dochodzi do nas odgłos brzęku przygotowywanej broni, zachodnio-niemieckie sfery rządzące nie szedzą nam brutalnych deklaracji, że „nigdy nie uznają obecnej granicy polsko-niemieckiej”, że „wszyscy niemieccy zbrodniarze wojenni winni być zrehabili-

towani”, że „do Niemiec muszą być włączone terytoria, obejmujące miasta Gdansk, Wrocław, Szczecin, Strasburg, Nancy, Metz i Montbeliard”. Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą, które wysunęło propozycję zwolnienia tej konferencji, w przygotowaniach której kierownictwo i członkowie Stowarzyszenia biorą czynny udział dążyło do jednego tylko celu: zwolnić konferencję, która by nie była niezłym monopolem i w której bez żadnych zastrzeżeń uczestniczyli Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia.

(Dokończenie na str. 10-tej)

Awans Wandy Rodziny

(KORRESPONDENCJA Z POLSKI)

TEJ nocy długo nie gości światła w mieszkaniu Wandy Rodziny. Na naradę przybyła do Wrocławia cała jej rodzina, a dwie córki przyjechały aż z Warszawy i Łodzi. Właściwie wszyscy byli jednego zdania. Tylko ona, na przekór całej rodzinie, uparła się, że jednak pojedzie do pracy. Wytoczono przeciwko jej decyzji poważne argumenty. Przecież zarobek jej dorosłego syna, z którym mieszka, jest wystarczający na utrzymanie, a poza tym mogą jej także pomóc córki.

— Wytknęli mi — opowiada Wanda Rodzina — że nie mam żadnego fachu, i że w 55 roku życia już się niczego nie nauczę. Wtedy odpowiedziałem, że skończyły się czasy, kiedy kobiety musiały się zajmować tylko gospodarstwem i wychowaniem dzieci, bo inne zajęcia były dla nich niedostępne. Teraz kobiety mają równe prawa z mężczyznami i wszystkie zawody stoją przed nimi otworem.

Ta pamiętna dla Rodziny rozmowa odbyła się przed trzema laty. Ze Rodziny pracuje, nie dajże już obecnie nikogo ani w rodzinie, ani w Spółdzielni Pracy Konfekcyjnej „Kobieta” (mężczyzn można by tam dosłownie policzyć na palcach), w której jest maszyniarką. A przecież początkowo obawiano się, że ta nowa pracownica nie nadąży z wykonywaniem roboty i, co za tym idzie, cała brigada nie wykona normy.

TRUDNE POCZĄTKI

Rzeczywiście. Pierwsze dni i tygodnie zdawały się potwierdzić najgorsze obawy. Zgrubiła palce odmawiała jej pomocnictwa, a kiedy patrzyła na śmigające ręce koleżanek zdobywała się na wysiłek, by dotrzymać im tempa, nieuchronnie psuła kolnierzyk użytej bluzki lub łał wieszalnia mankiet. Wynik był taki, że brzydąca została w tyle za innymi.

Któregoś dnia za plecami Rodziny stanęła Irena Hładzik, kierownik produkcji. Popatrzyła chwilę na móżdżek pracującą Rodzinę, potem sama wzięła jej robotę.

— Dajcie, ja pokażę.

I umyślnie puściła maszynę na zwolnionych obrotach, by Rodzina mogła dokładnie przyrzeć się układowi palców i spokojnemu, równomiernemu tempu, z jakim obszywała kolnierzyk. W tym momencie patrzyła na nie cała brigada. Nie dlatego, że Hładzikowa, dawna maszyniarka w „Kobiecie”, jest znana z dokładnej, wzorowej pracy. Wszystkie członkinie brigady odczuwały głęboki i uzasadniony wstyd, że żadnej z nich przedtem nie przyszło do głowy dopomóc Rodzinie.

W rzeczywistości tylko tego jej brakło. Wbrew pozorom, Rodzina okazała się pojeźnią uczennicą i wkrótce już nie tylko nie została w tyle za koleżankami, lecz niejedną z nich przesiadła w przekraczaniu normy.

Tyle koleżanka Rodziny. A teraz — czolowe pracownice Spółdzielni — Zofia Pietrzyca i Helena Żmuda, lub jak tu niektórzy mówią: „siostry symskie”.

— Skąd ta nazwa? — pytamy z zaciekawieniem. — Bo wykonujemy na zmianę te same czynności — mówi Zofia. Gdy obszyłam kolierz, to w tym czasie Helena obrębia mankiet bluzki, a potem ja z kolei wszyłam go do bluzki, po czym ona wszywa kolnierzyk. Obie przy tym pracujemy w jednakowym tempie.

NAUKA I PRACA

O sobie mówią one niechętnie. Za to siedzące coko koleżanki nie tają sekretów Zofii i Heleny. Dowiadujemy się na przykład, że Helena ma sympatie. Nie ma w tym niczego nadzwyczajnego. Podobnie nie dziwi nas, że chłopiec ten przychodzi często po nią do pracy i po skończonych zajęciach wychodzi razem. Ale — dodają koleżanki — często przychodzi po nią na próżno, bo Helena zostaje jeszcze w Spółdzielni L. pomagając w pracy słabszym koleżankom, uczy je.

Uczą się zresztą wszystkie pracownice „Kobiet”. Zarząd Spółdzielni organizuje dla nich często kursy szkoleniowe różnych

zwrócone w jej kierunku, jak gdyby oczekiwali, że Rodzina, jeszcze coś powie. Ale ona milczała, najwidoczniej ogarnięta nieśmiałością.

Zwolna zaczęto zabierać głos. Podkreślano słusność wniosku Rodziny. Zofia Pietrzyca i Helena Żmuda, z właściwą sobie gospodarską kalkulacją obliczyły, że po zastosowaniu tego pomysłu uzyska się cięgiełość produkcji i wzmocni kolektywną odpowiedzialność za jej wyniki. Pomysł Rodziny przyjęto i wprowadzono w życie. Dzięki usunięciu „wąskiego gardła” wykańczalni produkcja ruszyła naprzód „pełną parą”.

Zdzisław Antos

Kilka godzin przed zakończeniem ubiegłego roku, mieszkanka Ermont (S. et O.), p. Eliane Dreyer powiła trojaczki. Pani Dreyer miała już przedtem 6-ro dzieci. Zauważyć należy, że ona sama była jedynaczką, a mąż jej jedynakiem. Na zdjęciu: Marthe-Noelle, Alain i Evelyn na rękach akuszerek.

Matka sześciorga dzieci powiła trojaczki



Kilka godzin przed zakończeniem ubiegłego roku, mieszkanka Ermont (S. et O.), p. Eliane Dreyer powiła trojaczki. Pani Dreyer miała już przedtem 6-ro dzieci. Zauważyć należy, że ona sama była jedynaczką, a mąż jej jedynakiem. Na zdjęciu: Marthe-Noelle, Alain i Evelyn na rękach akuszerek.

Z Krajowej Konferencji Organizacyjnej Związku Kobiet Francuskich

W ub. sobotę i niedzielę odbyła się ważna Krajowa Konferencja Organizacyjna Związku Kobiet Francuskich. Konferencję zainaugurowała pani Cotton, która przewodniczyła podczas pierwszego seansu, oddając następnie głos Claudine Chomat. W exposé swym, sekretarka generalna Związku Kobiet Francuskich wypokliła olbrzymią odpowiedzialność jaką ponosi Francja na drodze rozwiązania problemu niemieckiego.

Mówiąc o stanowisku w tej sprawie osobistości należącej do różnych ugrupowań politycznych, Claudine Chomat oświadczyła: — Wiele jest kobiet gotowych do akcji!

Następnie prelegentka wyjasniła w jaki sposób Konferencja zapewni sukces zgradowaniem lokalnym, które odbędą się w dniu 8 marca dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Po obradach komisji, liczne delegatki wstąpiły na trybunę, ażeby wygłosić przemówienia.

Do najciekawszych zalicza się przemówienie odpowiedzialnej za komitet z Magitgues (dep. Bouches du Rhone). Komitet ten sprzedał o 122 kart członkowskich więcej niż w roku ubiegłym i zorganizował ośrodek, w skład którego wchodzi liczne działaczki, sprawujące szeroka działalność.

Delegatka komitetu La Madeleine (Charente) złożyła sprawozdanie z osiągnięć socjalnych swego komitetu, jak: ogarnięcie podwielokrotności dla dzieci, wyląd lekarskich dla niemowląt.

Delegatka komitetu z Tallence opowiedziała w jaki sposób jedna z sekretarek Związku Kobiet Francuskich zebrała ogromną ilość podpisów przeciwko układowi z Bonn i Paryża w ciągu jednego dnia. Między innymi podpisującymi znajdowali się: dyrektor szkoły, żona socjalistycznego radnego miejskiego, opiekunka społeczna.

Zebrała delegatki wystąpiły z wielką uwagą przemówienia Andree Marty-Capras na temat praw należnych kobietom, Paulette Michaut, dyrektorki czasopisma „Femmes Francaises” — na temat kampanii zorganizowanej przez Kongres Prasy Kobięcej w obronie kultury, Segolene Malleret, sekretarki Zw. Kobiet Francuskich — w sprawie nowych form organizacyjnych, które pozwalają grupować kobiety według zawodów i wysuwanych rewizdykacji, Denise Brefon — o niebezpieczeństwie militarystyki niemieckiej i przygotowaniu Krajowego Dnia na 31 stycznia.

Konferencja zakończyła się uchwaleniem apelu w sprawie święcenia Międzynarodowego Dnia Kobiet, w dniu 8 marca. Tekst tego apelu opublikujemy na stronie 2, za tydzień.

Deklaracja jednej z naszych Czytelniczek

Apeluję do wszystkich kobiet do wszystkich ofiar nazizmu...

W związku z mającą wkrótce nastąpić Krajową Konferencją dla Obrony Granic nad Odrą i Nysą, .. przeciwko wskrzeszeniu Wehrmachtu, jedna z naszych Czytelniczek złożyła następującą deklarację:

Najważniejszą kwestią obecnie jest sprawa obrony granic nad Odrą i Nysą. Każdy świadomy Polak, każdy człowiek polskiego pochodzenia, a przede wszystkim, ci którzy przeżyli barbarzyńską wojnę hitlerowską wiedzą co znaczy nazizm.

Gdy przypominam sobie rok 1940, w którym Niemcy zabrali mego męża, który zmarł w roku 1942, to nie mogę opisać swego bólu i lzy płyną mi z oczu i płyną...

Nie można i nie wolno zapomnieć krzywd wyrządzonych podczas wojny przez Niemców pod kometem nazistowską gdy mordowali niewinnych ludzi!

Z całych sił, z całej swej mocy przeciwstawiam się ubrojeniu Niemiec, wskrzeszeniu nowego

Lekarz radzi

KRZTUSIEC

Krztusiec, zwany potocznie kółkusem, jest chorobą zakaźną. Najczęściej zarazi krztuscem bezpośrednio chorego o wiele rzadziej odrobinę krztusiec jest wywołany zarazkiem w kształcie drobnoustrojów laseczki, która znajduje się w dużej ilości w płucninie.

Wylustrusane podczas kaszlu laseczki rozpylają się w powietrzu, dostają się do dróg oddechowych zdrowych dzieci i zakażają je. Zakażenie może też przenosić się poprzez zabawki, naczyńia i inne przedmioty, na które dostały się cząsteczki płucninie, wydzielane przez chorego przy oddychaniu lub kaszlu. W ten sposób zakażają się najczęściej najmłodsi dzieci, które biorą do ust różne przedmioty.

Krztusiec może występować u każdego dziecka, które chore było jeszcze nie przechodziło, najczęściej jednak występuje u dzieci w wieku przedszkolnym. Im młodsze dziecko, tym cięższy przebieg choroby, tym groźniejsze i cięjsze bywają powikłania. Krztusiec zazwyczaj nie występuje powtórnie u tego samego dziecka.

Od chwili zakażenia do chwili zachorowania upływa od 7 do 14 dni. okres ten jest najbardziej niebezpieczny. W tym okresie rodzice i opiekunowie nie wiedzą o schorzeniu, nie izolują chorego dziecka i zakażają innych rówieśników.

Choroba występuje zazwyczaj niepostrzeżenie. Zaczyna się od lekkiego kataru, podniesienia ciepłoty o kilka kreszek. Po tych objawach zaczyna się kaszel, który staje się coraz silniejszy.

Kaszel, jeśli nie ustępuje po 7-10 dniach, a odwrotnie — nasila się, musi być uważany za objaw krztusieca.

Po tym okresie ataki kaszlu stają się częstsze, zaczynają się przedłużać, występuje typowe zaciąganie się, typowy dla krztusieca dźwięk, przypominający pianie koguta. Atak trwa przez kilka sekund, kończy się wydzielaniem płucninie i dużej ilości śluzu, często po kaszlu następuje wymioty. Im częstsze są ataki kaszlu (niezależnie do 50 w ciągu doby), tym cięższy jest stan dziecka. Takie ciężkie

Choroba występuje zazwyczaj niepostrzeżenie. Zaczyna się od lekkiego kataru, podniesienia ciepłoty o kilka kreszek. Po tych objawach zaczyna się kaszel, który staje się coraz silniejszy.

Kaszel, jeśli nie ustępuje po 7-10 dniach, a odwrotnie — nasila się, musi być uważany za objaw krztusieca.

Po tym okresie ataki kaszlu stają się częstsze, zaczynają się przedłużać, występuje typowe zaciąganie się, typowy dla krztusieca dźwięk, przypominający pianie koguta. Atak trwa przez kilka sekund, kończy się wydzielaniem płucninie i dużej ilości śluzu, często po kaszlu następuje wymioty. Im częstsze są ataki kaszlu (niezależnie do 50 w ciągu doby), tym cięższy jest stan dziecka. Takie ciężkie

Choroba występuje zazwyczaj niepostrzeżenie. Zaczyna się od lekkiego kataru, podniesienia ciepłoty o kilka kreszek. Po tych objawach zaczyna się kaszel, który staje się coraz silniejszy.

Kaszel, jeśli nie ustępuje po 7-10 dniach, a odwrotnie — nasila się, musi być uważany za objaw krztusieca.

Po tym okresie ataki kaszlu stają się częstsze, zaczynają się przedłużać, występuje typowe zaciąganie się, typowy dla krztusieca dźwięk, przypominający pianie koguta. Atak trwa przez kilka sekund, kończy się wydzielaniem płucninie i dużej ilości śluzu, często po kaszlu następuje wymioty. Im częstsze są ataki kaszlu (niezależnie do 50 w ciągu doby), tym cięższy jest stan dziecka. Takie ciężkie

dla amatorów polskiej kuchni

PIERNIK

2 szklanki mąki pszennej, 2 szklanki mąki żytniej, 4 całe jajka, szklanka cukru, szklanka miodu, (może być sztuczny), łyżeczka sody oczyszczonej, korzenie: goździki, cynamon, 2 łyżki masła, tarta bułka do wysypania formy.

Całe jajka ucieramy ze szklanką cukru, gdy są już bardzo dobrze utarte, dodajemy szklankę miodu, utłuczone na proszek korzenie, i łyżkę masła, po czym ucieramy jeszcze chwilę. Następnie wsypanymy zmieszane dwa rodzaje mąki z sodą, dodajemy odrobine karmelu dla koloru (łyżeczkę cukru upalimy w rondelku na brąz i dodamy troszkę wody), wszystko dokładnie mieszamy. Rozdzielamy ciasto na trzy części i pie-

SLEDZIE W ŚMIETANIE

Wymoczone i obrane z ości i skórki śledzie ułożyć na półmisku, pokrajać na porcje, posypać drobno siekaną cebulą, kwaśnym jabłkiem, startym na tarce do jarzyn i zalać śmietaną.

B. J. Carvin (P. de C.)

OESI JAPONSKA DZIEWCZYNIKA

Gdy byłem w Japonii, pewnego razu zapragnąłem zobaczyć jak wyrabia się jedwab, z którego słynie ten kraj. Poradzono mi, abym zwiadał fabrykę Kanebo, mówiąc, że tam właśnie wyrabia się najpiękniejszy w świecie jedwabie. Lekkie, delikatne i barwne jak skrzydła motyli. Rzeczywiście, gdy przedstawiciel dyrekcji pokazywał mi próbki tkanin, zachwyceni ich niezwykłym, ośniewającym deseniem, spytałem: — Jak wyrobicie takie przepiękne materiały?

— To nasza tajemnica — usmiechnął się Japończyk. I chcąc być uprzejmym, dodał: — Mógł panu powtórzyć to, co na ten temat opowiadają... Mówią, że nasi artyści malarze przerysowują wzory na tkaniny ze skrzydeł najpiękniejszych motyli, jakie żyją w Japonii. Od stu już lat dopomagają nam w tym okoliczni mieszkańcy. Jeśli któreś motyle dziecko ziąpnie jakiś piękny okaz motyla, przynosi go do fabryki i otrzymuje od właściciela nagrodę.

Po rozmowie o motylach udało mi się do hal fabrycznych. Tam zobaczyłem tych, którzy wyrabiają jedwab. W ogromnych, niskich pomieszczeniach, w mrocznym piły, spiekocie i zaduchu, pochylały się nad warsztatami — stały dzieci. Dzieci tam stały, że trzeba było podkładać im stopy pod nożki, gdyż inaczej nie mogłyby dosięgnąć jedwabnych nitek.

Kilka starszych wiekiem nadzorczyń przechadzało się po halach, poprawiając je szybkimi ruchami palców. — Ile godzin pracujecie przy warsztacie w tym zaduchu? — zapytałem. — Tyle, ile możemy. — To znaczy tyle, ile chcecie? — O nie! — gorzko usmiechnęła się Oesi. — Tyle, ile wytrzyma nasze nogi i ręce... Nadzorczynie widząc, że rozmawiam z robotnicą, podeszła do nas. Oddając mi pokłon, przystąpiła przy warsztacie. Tym samym okazała szacunek gościowi swych gospodarzy, a jednocześnie mogła słyszeć rozmowę.

Dobre wychowanie Japonce nie przystoi żalić się na swój los. Japończykowie nie wolno obarczają drugiego człowieka swoimi zmartwieniami. Oesi dobrze wychowana w japońskim pojęciu. Nie usłyszałem bowiem od niej ani jednego skargi. — Czy spacerujecie na świeżym powietrzu? — spytałem. — Nam nie wolno wychodzić poza wrota fabryki. Ale spacerujemy po podwórzu. A gdy mamy wolny czas, śpiewamy piosenki. Przy tych słowach dziewczynki twarz nadzorczynie rozpromieniła się w zadowolonym uśmiechu. — Jakież to są pieśni? — spytałem. — Ozy Oesi zabłysły nagle jak dwa węgierki w popiele i dziewczynka zanucała cichym głosem: — Ojcie mój miły, który oddałeś mnie do fabryki. — Gdy w święto umarłych wspominaś swych bliskich, Wspomnij i o mnie. Ja jeszcze żyję.

MIKOŁAJ BOGDANOW Tłum. L. Z.

no w japońskim pojęciu. Nie usłyszałem bowiem od niej ani jednego skargi. — Czy spacerujecie na świeżym powietrzu? — spytałem. — Nam nie wolno wychodzić poza wrota fabryki. Ale spacerujemy po podwórzu. A gdy mamy wolny czas, śpiewamy piosenki. Przy tych słowach dziewczynki twarz nadzorczynie rozpromieniła się w zadowolonym uśmiechu. — Jakież to są pieśni? — spytałem. — Ozy Oesi zabłysły nagle jak dwa węgierki w popiele i dziewczynka zanucała cichym głosem: — Ojcie mój miły, który oddałeś mnie do fabryki. — Gdy w święto umarłych wspominaś swych bliskich, Wspomnij i o mnie. Ja jeszcze żyję.

MIKOŁAJ BOGDANOW Tłum. L. Z.

1. Kimonowa sukienka z jasnej wełny. Stanik lekko wyrazony. Mały kolnierzyk i modne zapięcie nadaje ton odświeżony. Spódniczka kłozrowa. Dwie duże proste kieszenie. W talii wąski pasek.

2. Sukienka z materiału w drobny kratkacz. Ozdobiona ramionach skósną plisą. Rekaw długi wykonany mankiem. Spódniczka układana w cztery ładki na bokach. Próbki i tył spódniczki jednakowy.

3. Sukienka z jasnej wełny zapięta z przodu na szereg guzików. Wycięcie karku wykonane szelustwanym kolnierzykiem. W spódnicy po dwie ładki z boku zwrócone do siebie i zastępowane do bioder. Palki imitujące kieszenie, mankiety i pasek szelustwane.

4. Sukienka kimonowa z długim rękawem z ciemnego wełnowa w prążki, ozdobiona białym kolnierzykiem. Przedczo ny przedział, zapinany na guziki. Trojony w ten sposób, ażeby prążki przechodziły przodem jako przeciwstawienie pionowemu prążkowi, w staniku.

I jeśli wódka z czarki wyda ci się gorzka, Ciesz się — to wiadomość ode mnie: To wiatr uronił do niej kropki moich gorzkich łez — z ciężkim uciążliwym opuszczeniem fabryki, podobną do wieźni. Zatrzasnęły się za mną głucho żelazne drzwi, do których odprowadzała mnie złym wzrokiem najemna straż. Jedwab robią tu, rzeczywiście, prześlizczy.

Ale... nie potrafię zachwycać się już pięknym japońskim jedwabem od czasu mej bytności w fabryce Kanebo.

5. Sukienka nadająca się na przeróbki. Ozdoby karceki bluzki i spódniczki zrobione z 2-eh harmonizujących ze sobą materiałów, umożliwiają podcięcie na krótkich sukienek.

Szalowy kolnierzyk w kolorze sukienki, rekaw długi, wykonany mankiem. Spódniczka kłozrowa. Na karceczkach guziczki obciążone materiałem w kolorze sukienki.

Od 9-14 lat



Precz z planami wskrzeszenia Wehrmachtu i grabieży polskich Ziem Zachodnich
ABY SILNIEJSZY BYŁ NASZ PROTEST
DAJEMY SOBIE RENDEZ-VOUS NA DZIEŃ
31 STYCZNIA W PARYŻU!

SPRAWA WSZYSTKICH UCZCIWYCH POLAKÓW

List Stowarzyszenia obrony granic nad Odrą i Nysą do wszystkich organizacji polskich we Francji

Im bardziej zbliżamy się do daty 31-go stycznia, tym bardziej uwydatnia się znaczenie tego zgromadzenia, które odbędzie się w tym samym prawie czasie gdy, w Berlinie, przedstawiciele wielkich mocarstw będą dyskutować nad uregulowaniem problemu niemieckiego.

dopuszczenia do utworzenia nowego agresywnego Wehrmachtu. Dowiadujemy się, że Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą wysłało do wszystkich grupujących Polaków Stowarzyszeń, Organizacji, kół byłych Kombatantów i ugrupowań młodzieżowych, oficjalny list z prośbą o uczestniczenie w tej tak ważnej Konferencji.

Konferencji oraz wysła delegatów na 31-go do Paryżu. Poniżej podajemy tekst listu Stowarzyszenia: Szanowni Panowie, Tak jak i my, Panowie jesteście na pewno zaniepokojeni wiadomościami nadchodzącymi z drugiej strony Renu. Ministerstwo Rzeszy oraz byli generałowie Hitlera domagają się otwarcie oderwania od Polski Ziemi Zachodnich i przywrócenia Niemcom granic z 1937 r.

Nie damy znów armatom synów naszych na pożarcie

Spotkali się w Niemczech w okrutnym okresie wojennym. On — mieszkaniec St. Quentin, urodzony w Polsce, żoł-

przestali działać. Bestia hitlerowska znów podnosi głowę! Rodzinom we Francji, w Polsce i innych krajach grozi straszliwa zagłada.



Szewczyk - Kawiecka z St. Quentin (Aisne)

Toteż bez żadnego wahania stanęli małżonkowie Szewczyk w szeregu przeciwników wskrzeszenia Wehrmachtu, w szeregu obrońców granic nad Odrą i Nysą, granic pokoju w Europie.

Poniżej zamieszczamy ich apel do wszystkich byłych ofiar nazizmu i wojny, do wszystkich deportowanych i gniebionych, do wszystkich byłych jeńców wojennych, apel wzywający ogół wychodźstwa bez różnicy obywatelstwa bez względu na różnicę zapatrywań we wszystkich innych sprawach do udziału w Krajowej Konferencji w obronie



Szewczyk

niez armii francuskiej, wzięty do niewoli w 1940 r. przez hordy hitlerowskie, które zalały Francję.

Ona — Polka, deportowana z krwawieją, lecz bohaterkiej Warszawy. Złoczyła ich wspólna niedola i głęboka wiara w zwycięstwo. Złoczyły ich uczucia wzajemnej i płomiennej sympatii...

I nareszcie, po latach męki i cierpienia, nadeszła godzina kleski hitlerowskiej, przyszło Wyzwolenie.

W St. Quentin (Aisne) zalożyli ognisko domowe. Pan Szewczyk pracuje jako buchalter, pani Szewczykówna zajmuje się wychowaniem swych czterech synków.

Ale handlarze śmierci nie Idź! Czuwaj! Cokolwiek by losy zrządziły Jest Polska i będzie do końca Póki jej starczy twej siły! Koleżanki i Koleżdy!...

...z Warszawy z 1939 roku ...z Ringelheim-Harz (Molz und C.O.) ...Hannover (karne więzienie na Leonardstr.) ...Wattenstadt (lager 24) — słyszyście?!... Chcą dozbroić Niemcy! Chwila nadeszła abysmy odezwali się! Niech wie cały świat, że nie zagoiły nam się rany, że nie damy znów armatom na pożarcie synów naszych!

Abym silniejszy był nasz protest dajemy sobie „rendez-vous” na dzień 31 stycznia w Paryżu, aby z wszystkimi ludźmi pragnącymi pokoju krzyknąć światu: Chcemy żyć w pokoju i bez troski o przyszłość, Kochając wszystkie narody jak swój własny!

Nie zapominajcie! A może się zobaczymy tam i zaśpiewamy wspólnie hymn 24 lagru?...

...matki o dzieciach śnią młodzieży ciasno tu siwe staruszki wciąż o wolności śnią za oknem szumi park i słucha naszych skarg blask słońca złotem isni na wyjścia dni...

Do apelu mojej żony dołączam i swój. Koleżdy — byli jeńcy — niewolnicy! Dosyć drutów, dosyć nędzy i robactwa! Dosyć wojen! Chcemy żyć! Dajcie i Wy swoje stanowcze: N O N !

Diana Szewczyk Kawiecka



WROCLAW — Ratusz. Widok na jedną z sal.

Przygotowania do Konferencji w Dombasle St. Nicolas Varangeville (M. et M.)

We wtorek 4-go stycznia odbyło się w St. Nicolas (M. et M.), zebranie mające na celu omówienie znaczenia Konferencji Krajowej i udziału w tej Konferencji Polaków z St. Nicolas.

Kilka dni przed tym odbył się w tej miejscowości seans filmu polskiego urządzony staraniem Stowarzyszenia obrony granic nad Odrą i Nysą. Przeszło 200 osób wypełniło salę. Podczas przerwy sprzedano 50 kart na Konferencję Krajową.

Po seansie filmowym, który tu się odbył przyjaciele Stowarzyszenia urządzili zebranie aby omówić sprawę Konferencji Krajowej.

Na zebraniu po wyjaśnieniu groźby utworzenia nowego agresywnego Wehrmachtu, zebrani postanowili wysłać delegację do Paryżu na 31-go stycznia.

W tym celu wybrano 5-ciu delegatów. W skład tej delegacji wchodzi 2 matki, którym hitlerowcy zamordowali synów.

Jeden ojciec, który także stracił syna podczas okupacji, sam się zgłosił jako kandydat na delegata, wyrażając wolę przemówienia na Konferencji, aby Polacy się zjednoczyli i by nie dopuścili do uzbrojenia morderców naszych dzieci i braci.

W Dombasle sur Meurthe odbył się 27-go stycznia seans filmu polskiego urządzony przez Stowarzyszenie obrony granic nad Odrą i Nysą.

W tejże miejscowości grupa przyjaciół Stowarzyszenia postanowiła regularnie rozpowszechniać Biuletyn w języku

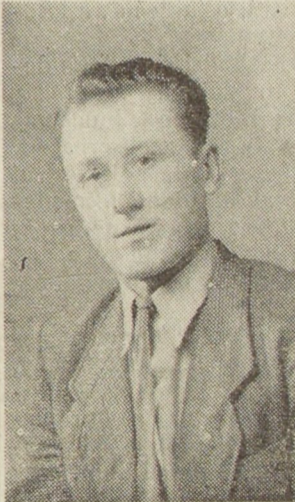
polskim i francuskim. Praca przygotowawcza do konferencji trwa.

W dep. Saone et Loire już wybrano 21 delegatów

Górnicy z okręgu Montceau les Mines z entuzjazmem przystąpili do przygotowania swego udziału w tak ważnej Konferencji Krajowej. Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia z każdej miejscowości tego zagłębia pragną wysłać delegację. Do dzisiejszego dnia wybrano już delegatów: z Bois du Verne 2, Baudras 2, La Saule 5, Gautherets 10, Montceau les Mines 2. W miejscowości Gautherets i Essarts odbyły się seanse filmu polskiego, na których obecnych było 700 Polaków. Wszędzie sprzedawana jest karta na Konferencję Krajową. 20-go stycznia odbędzie się seans filmu polskiego w Bois du Verne.

Zebrał 300 podpisów pod apelem Stowarzyszenia i wybrany został jako delegat na Konferencję

Liczą się we Francji Polacy, którzy ze wszelkich sił walczą o Pokój. Kopalniane okręgi Pas de Calais i Nordu posiadają również swych bojowników. W rozmowie z 23-letnim górnikiem z Hersin - Coupigny, Ryszardem Grzywą, ten ostatni oświadczył mi: „Zebrałem 300 podpisów pod apelem Stowarzyszenia obrony granic nad Odrą i Nysą. Dziś jestem wybrany jako delegat na Konferencję Krajową i jestem bardzo zadowolony z honoru reprezentowania młodych górników na zjeździe w obronie zachodnich ziem Polski i przeciw militarystom niemieckim. Ważny jest cel tej Konferencji i jest naszym obowiązkiem abyśmy, my młodzi, popierali tę akcję sprzedając jak najwięcej kart solidarnościowych na pokrycie kosztów wysłania delegatów. Przecistawiamy się planom wskrzeszenia Wehrmachtu, bo my młodzi nie chcemy wojny. Chcemy pracować i żyć spokojnie, a nie ginąć dla sprawy nieludzkiej. Gdyby zatwierdzone zostały układy o armii europejskiej musielibyśmy bić się przeciw naszym braciom w kraju, a na to nigdy się nie zgodzimy! Odrodzenie militarysty niemieckiego, utworzenie nowego Wehrmachtu to groźba nowej wojny przeciw obu naszym krajom: Francji i Polsce. Naszym obowiązkiem jest powiedzieć Nie! uzbrojeniu Niemiec. Wszystko uczynimy, aby ta konferencja była wielką manifestacją jedności i naszej niezwykłej woli obrony granic nad Odrą i Nysą, obrony pokoju!”



RYSZARD GRZYWA z Hersin Coupigny

W Boulogny którego ludność poniosła wiele ofiar podczas ostatniej wojny

Krajowa Konferencja dla uznanowania granic nad Odrą i Nysą i przeciw utworzeniu Wehrmachtu, która odbędzie się w Paryżu 31 stycznia, nabiera coraz większej wagi w oczach wszystkich Francuzów pochodzących z Polski i Polaków, we Francji. Dzieje się tak też i w miejscowości Boulogny (Meuse), gdzie w niedzielę 10 stycznia odbyło się małe zebranie, na którym wybrany został jeden delegat na Konferencję Krajową. W dyskusji głos zabrali inwalidzi pracy, jeden młody, którego brat został rozstrzelany przez hitlerowców, oraz były kombatant

Delegaci jadą na Konferencję

Wzrasta liczba delegatów na Konferencję Krajową

Table listing delegations from various regions: PAS-DE-CALAIS, MOSELLE, SEINE, SAONE-ET-LOIRE, SEINE-ET-MARNE, HAUTE-GARONNE, HAUTE-VIENNE, DOUBS, ARDENNES, JUZ WYBRANO DELEGATOW, AUBE, HAUTE-RHIN, JUZ WYBRANO DELEGATOW, LOIRE, SOMME, JUZ WYBRANO DELEGATOW. Includes names of delegations and their respective counts.

Na zimowych górskich czasach

(Reportaż z Polski)

PAROWÓZ ciężko sapał i wspiniał się pod górę, ciągnąc za sobą długi wąż wagonów. Jeszcze za Krakowem pola tylko dziedzielnice pokryte były śniegiem, natomiast od Nowego Targu wszystko tonęło w białym puchu.

Pasażerowie — w większości robotnicy urzędnicy z różnych stron kraju udający się na górskie wczasy — z zadowolaniem zacierali ręce.

— No, dobra jest. Śnieg „pierwsza klasa”!

Kiedy gdzieś około 10-tej pociąg dojechał do stacji, Ponorin przed Zakopanem, słońce świeciło na bezchmurnym niebie. Jego promienie tak silnie odbijały od śniegu, że ledwo można było otworzyć oczy za lawane potokiem światła.

W Poroninie wysiadło kilkadziesiąt osób z walizkami lub plecakami; nieznacznie lub niechętnie, niezdając sobie sprawy z zachowania odrazu poznać, że to nie tutaj. Rozglądają się ciekawie, cmokają z zachwytem na widok gór, które w pełni zimowego majestatu wielu z nich pierwszy raz oglądają.

Jak stąd się dostać do Bukowiny Tatrzańskiej? — zapytuje kolejarza w imię kilku nastoletniego towarzystwa jakiś tegi, łysy, sięgający obywatel w sportowym, narciarskim ubraniu i baranim kożusku.

— Do Bukowiny?

A no — można autobusem, ale będzie dopiero za godzinę; można i sankami. Przed dworcem stoją góralskie sanki i podwoją gdzie trzeba.

Nikt się ani chwili nie namyślał, jaki wybrać środek lokomocji. Autobusem każdy dosyć się najeździł w mieście. A w taką pogodę przejażdżka sankami, to prawdziwa frajda!

Chwilę potem kilka góralskich sanek pobrzekując dzwoniąc i przy wesołym parszaniu koni pędziło w śnieżną dal. Kierunek Bukowina Tatrzańska — ośrodek wczasów pracowniczych.

Proszę sobie wyobrazić porządny, murywany dom z wodą bieżącą, z centralnym ogrzewaniem, z elektrycznością i łazienkami, który stoi na sporej polanie otoczonej lasem świerkowym. Wokoło nie, tylko las i śnieg. Wiś leży poniżej, o jakieś dwa kilometry.

Wychodzi się z tego domu na wielki, słoneczny taras i oto przed oczyma ukazuje się zachwycający widok — całe polskie Tatry „jak na dłoni”! Zaśnieżone, majestatyczne, groźne i jakże piękne góry stąd są chyba najlepiej widoczne.

A teraz, za tarasem rozpoczyna się przyjemny, względnie łagodny, kilkusekundowy zjazd narciarski i saneczkowy. Wystarczy wyjść przed dom, przyjąć się, odepchnąć się kijami i już kładzie się w dół, w kierunku młodego zagajnika.

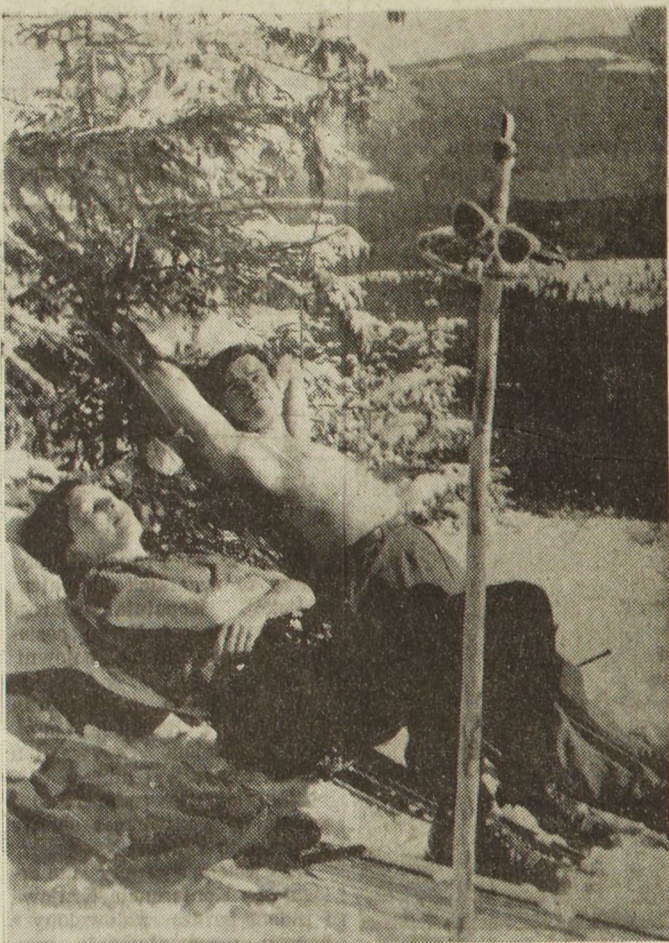
Ten dom, o którym wyżej mowa, to jeden z wielu domów wczasowych w Bukowinie Tatrzańskiej, a jeden z wieluset w Tatrach i na Podkarpaciu.

Tutaj przyjechało naj-

więcej młodzieży, miłośników „białego szaleństwa” czyli sportów zimowych.

Wieczorem turnus wczasowy był już w komplecie. Przyjechali wszyscy. Przy kolacji i po kolacji, w świetlicy „na kominku” — goście z całej Polski poznawali się wzajemnie. No, a potem pośpiewano sobie trochę przy akompaniamencie trzaskającego na kominku ognia.

Trzeba przyznać, że pogoda, jak na kapryśne nie raz góry — wyśmienita! Nowy dzień budzi się po-



A teraz odpoczynek. Jak? — Opiera się 2 narty o gałąź świerku i już leżak gotowy. Można się opalać!

godny i słoneczny. A więc i ruch od wczesnego ranka. — Wczoraj wieczem żyjąca u kierownika do-

5 ton chleba dziennie wypieka piekarnia w Zabrzu

STALINOGRÓD — Nowa mechaniczna piekarnia w Zabrzu — to wielki dwupiętrowy budynek, z własną boczną koleją.

Piekarnia rozpoczęła już w bieżącym miesiącu produkcję pieczywa. W tej chwili dziennie wypiek chleba wynosi 5 ton. Z chwilą wykończenia dalszych pracowni do obsługi pozostałych pieców, produkcja dzienna piekarni gigant wynosić będzie 32 tony pieczywa.

Pieczywo wypiekane będzie w osmiu piecach, które wyprodukowała dla piekarni w Zabrzu jedna z poznańskich fabryk. Gotowe pieczywo dostaje się przez ekspedycję od razu na rampy, skąd załadowane jest na samochody.

Wkrótce przy piekarni ur-

mu spodnie i buty narciarskie nieprzemakalne, impregnowane skafandry i narty. Każdy stroi się teraz „na sportowo”, przy mierza narty, wybiera kijki.

Chwilę potem po zboczu mkną pierwsi narciarze na wego turnusu. Ktoś tam się przewraca wznosząc za sobą śnieżną kurzwę, ktoś inny wpada nieostrożnie na małą choinkę. A ob serwatorzy z góry pokładają się ze śmiechem. Są to zresztą przeważnie ci, którzy wcale na nartach nie potrafili jeździć.

— Poczekajcie, koledzy! Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni! Zobaczymy co wy pokażecie, gdy was zacznie uczyć instruktor sportowy.

I bierzcie ze sobą liczy-

nie, a słońce zaczęło praktycznie rozbrajać się do połowy i tak jeździli na nartach.

Wprost nie do wiary; śnieg na przeszło metr i zarazem taki upał!

Inni ustawili na tarasie leżaki i posmarowali się olejkami „smażyli się” na słońcu. Za kilka dni będą opaleni na brązowo!

A jeszcze inni wypuścili się na niedługie wycieczki w najbliższą okolicę, aby „nasycić oczy” pięknymi widokami. Do tych należało między innymi młode małżeństwo — Ewa i Stanisław K.

— Powódrowali wzdłuż niewielkiego parowu i wyszli na wysoką skarpe. Zmęczyli się już nieco, więc postanowili o d p o c z a ć. Jak? To bardzo proste: opiera się narty o gałęzie świerku, zdejmując się bluzy, kładąc je na narty i już „leżak” gotowy. Taki „leżak” jest elastyczny, wygodny i doskonale można się na nim opalać.

Pusty żołądek przypomina jednak: czas wracać na obiad!

Tak wygląda dzień na polskich wczasach. W roku 1953-cim korzystało z nich ponad pół miliona ludzi pracy, przeważnie robotników. Spędzali oni swe urlopy w najpiękniejszych zakątkach kraju pla-

ża, żeby wszystkie upadki porachować! — „odgryzają się” narciarze.

Gdy zbliżyło się połud-

MODEL WISŁY DŁUGOŚCI 9 km. POWSTANIE W R. 1954 NA ŻUŁAWACH

W Instytucie Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku trwają prace naukowe mające na celu realizację określonych programem Frontu Narodowego zadań przebudowy Wisły w celu wykorzystania jej wód do budowy elektrowni, nawadniania pól oraz jako dogodnej drogi wodnej, łączącej Śląsk z portami morskimi. Prace te prowadzone są pod kierownictwem dyrektora Instytutu prof. dr R. Cebertowicza.

W Instytucie sporządzono 2 gipsowe makiety Wisły oraz postawiono zbudować wielki model Wisły. Teren, nadający się na ten cel wytypowano na Żuławach, na polach zespołu PGR Weselno. Model będzie wykonany w skali 1:100, tj. o długości ok. 9 km. Budowa modelu rozpocznie się na wiosnę 1954 r.

Przygotowuje się też projekt tzw. uzbrojenia terenu modelu — a więc warsztaty pomocnicze, pomieszczenia dla obsługi modelu, automatyczną doprowadzenie i odprowadzenie wody na poszczególne odcinki „Mafej Wisły”, automatyczną sygnalizację, łączność telefoniczną

Pomyślny stan kolejnictwa w Chinach

Z ogłoszonego ostatnio w prasie chińskiej sprawozdania ministra kolei Chińskiej Republiki Ludowej wynika, że w okresie czterech ostatnich lat działalność kolejnictwa chińskiego rozwija się pomyślnie. Po wyzwoleniu kraju spod reżimu kuomintangowskiego odbudowano i uruchomiono 9.990 km linii kolejowych, wyremontowano wszystkie główne magistrale kolejowe, wybudowano 1.473 km nowych linii kolejowych. Obecna długość uruchomionych linii kolejowych w Chinach wynosi 24.232 km.

Rozmiar przewozów towarowych w 1952 roku wzrósł w porównaniu z 1950 rokiem o 32,2 proc. W okresie trzech pierwszych kwartałów ubiegłego roku poziom przewozu towarów kolejami był o 14,9 proc. wyższy w porównaniu z poziomem całego roku 1950. Równocześnie wzrosł przewóz pasażerski. W pierwszej połowie 1953 roku koszty własne przewozów kolejowych obniżyły się w porównaniu z 1952 rokiem o 17,7 proc.

Wśród chińskich kolejarzy wielu wyróżnia się przedującą pracą i inicjatywą nowatorską. Obecnie 620 tys. kolejarzy chińskich bierze żywy udział w rozwijającym się współzawodnictwie pracy. W wyniku stałe usprawnionej działalności kolejnictwa podniósł się poziom materialny i kulturalny ogółu kolejarzy chińskich.

W CZECHOSŁOWACJI SPOŻYCIĘ MIĘSA PODWOIŁ SIĘ W PORÓWNIANIU Z ROKIEM 1948

Według francuskiej agencji prasowej syndykaty czechosłowackie opublikowały komunikat, w którym podają, że w Czechosłowacji spożycie mięsa podwoiło się w okr. lat 1948-53. W tym samym okresie czasu sprzedaż mięsa wzrosła o 40 proc., sprzedaż cukru i mąki o 50 proc.

jąc za dwu tygodniowy pobyt i utrzymanie zaledwie niewielką część swego miesięcznego zarobku.

A po takim urlopie czło wiek wraca zdrowy i opalony pełen sił i energii do pracy!

B. Karcz



Następnego dnia od wczesnego ranka zaczął się ruch. Jedni wynoszą na taras leżaki, inni przygotowują do jazdy narty.

W starych czasopismach

O DAWNEJ POLSCE

W roku 1933 Instytut Gospodarstwa Społecznego wydał „PAMIĘTNIKI BEZROBOTNYCH”, dokumenty krzywdy ludzkiej i ucisku, wstrząsający akt oskarżenia ustroju kapitalistycznego. Masowe, chroniczne bezrobocie istniało w Polsce w ciągu całego dwudziestolecia 1918 — 1939. Wed-

pliwości, że redakcja wybrała do druku fragmenty najbardziej cenzuralne. Niemniej warto je przytoczyć:

„W marcu straciłem pracę, a równocześnie zarobki. Straszny i brutalny przymusowy urlop. Nerwy rozszarpują się w strzępy. Sen odbiega w nocy, nie przychodził w dzień,

nionego na zawsze, na wieki”.

A w domu bezrobotnego?

„Dom napieniała jakas atmosfera niezdrowych, nie spokojnych, a może przeczulonych nerwów. Razila cięza, razil ruch, razilo słońce, razilo jedno drugiego swa osoba, swoim istnieniem. Życie wspólne stawało się powoli dla nas wszystkich meczarnia. Nad każdą rozmową, nad każdym jedzeniem unosiła się niepewność jutra i z mora głodu. Coraz częściej wysłuchiwać musiałem w domu opinii o swym niedolewstwie, sztywnym karku, o idące starości, o dorastających dzieciach, o znajomych co domy prowadzą, pracują, za rabiąją. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę głupiałem, tępałem”.

I wreszcie

„...dawało mi się, że wyzerpałem wszystkie dostępne mi drogi poszukiwania wolnych posad i zaczęłam przemysłować o samobójstwie. Dziwnie rozumowałem. Śmierć wydawała mi się logiczną koniecznością, jako akt w mojej sytuacji normalny”.

Lakoniczne, drobne notatki o samobójstwach bezrobotnych były rzeczą całkowicie powszednią, bez mała codzienną, na łamach prasy Polski przedwzrostnowej.

Autor pamiętnika Nr 7, wydany w „Pamiętnikach bezrobotnych” pisał:

„Najczęściej znajdowałem się nocą w okolicy mostu Poniatowskiego w Warszawie, który właściwie należało by nazwać mostem samobójców, bo wielu z biedy — tej zimy skoczyło z tego mostu do Wisły... Mało tego, że cierpiemy nędzę, ale ciagle policja depce po petach. Wystarczy być robotnikiem bez pracy, a już policja ma go za podejrzanego. A cóż dopiero bezdomny. Robią obławy po nocach. Pakują do paki. Owszem, wielu znalazłoby się chętnych aby iść do więzienia, gdyby tam mniej bił po mordzie i lepiej odżywiać. Niestety, akurat jest na opak”.

Walka bezrobotnych z faszystowskim aparatem przemocy miała charakter szczególnie zacięty. Doprowadzała do strac z polcją i wojskiem, do demontażu biur urzędów pośrednictwa pracy, magistratów, posterunków i komisariatów policji. W ciągu ośmiu miesięcy 1931 roku odbyło się w Polsce 300 demonstracji bezrobotnych. Wzrastała świadomość, że bezrobocie jest nieodłączną cechą kapitalizmu za jedynym krajem, który nie zna bezrobocia, jest Związek Socjalistycznych Republik Rad — kraj w którym kapitalizm, został obalony.

Żyć w Polsce Ludowej zmora bezrobocia, która nadal nekka ludność krajów kapitalistycznych, należy do ponurych wspomnień z przeszłości.

Moskwa - stolica kraju rad

Piękną jest Moskwa w przedświąteczną noc listopadową, gdy spoglądamy na nią z okna 27 piętra nowego gmachu Uniwersytetu na górach Leninowskich.

Oddzielona rzeką, leży przed nami radziecka stolica, zalana elektrycznymi światłami. Świecą one w milionach okien, wyznaczają bieg głównych arterii, płyną w wysokim, ciemnym niebie, łamią się na powierzchni rzeki Moskwy.

Na tym tle wyraźnie rysują się sylwetki domów-obrzyzów. Stoją w blasku elektrycznej liny, w młokich promieniach reflektorów.

I wszędzie widnieją ramiona dźwignów budowlanych: Moskwa, realizuje swój drugi generalny plan rekonstrukcji. Plan ten wypełni całe szóste dziesięciolecie naszego wieku. Rozmach jego jest imponujący.

W ciągu 10 lat należy przekazać nowym lokatorom 10 milionów m kw. powierzchni mieszkalnej; otworzyć drzwi 400 nowych szkół; zbudować szpitala na 26 tys. łóżek; rozszerzyć sieć żłobków i przedszkoli, sklepów i jadalni; przeprowadzić olbrzymie prace w zakresie dalszego rozwoju elektrociepłowni, wodociągów, transportu, łączności; stworzyć w podmoskiewskich gajach, nowe ośrodki letniskowe dla 100 tys. osób.

Trzonem planu genialnego jest budownictwo mieszkaniowe. Jak w każdym mieście radzieckim, w Moskwie widac wyraźnie sukcesy prawdziwie ludowej polityki mieszkaniowej rządu radzieckiego i partii komunistycznej. Od czasów Wielkiej Rewolucji Październikowej, do chwili przyjęcia drugiego planu rekonstrukcji, budownictwo przekazał mieszkańcom Moskwy ponad 8 milionów m kw. powierzchni mieszkalnej. Obecnie liczbą mieszkańców miasta, którzy otrzymali mieszkania w domach wybudowanych przez władze radziecką, jest równa ludność Waszyngtonu.

Dotychczasowe zastosowanie praktyczne tej metody. Kierownik robot wysła do jednej z fabryk budowlanych zamówienie na potrzebne detale. Detail... Gdy słyszysz to słowo — wyobrażamy sobie coś drobnego. Fabryka budowlana ma do czynienia z zupełnie inną skalą. Ekspeduje np. żelbetonowe kolumny wysokie niekiedy na 2 piętra, żelbetonowe fragmenty ścian również wysokości 1 lub 2 pięter, z gotowymi otworami okiennymi, z wmontowanymi elementami sieci ogrzewania, oświetlenia, wentylacji. Fragmenty te są zaopatrzone w okładzinę lub pomalowane od strony fasady.

Fabryka wysyła na budowę „podłogo-sufity” wielkości całego pokoju, gotowe podesty i biegi schodów, gotowe ścianki działowe itp. Krótko mówiąc — fabryka dostarcza detale, z których każdy jest „kawałkiem” domu. I kierownik budowy pozostaje tylko zmontować tych „kawałków” w jedną całość.

Dom taki jest długowieczny. Został bowiem zmontowany z trwałych, niepalnych i nie gnijących materiałów. Przy jego wzniesieniu było zatrudnionych o połowę mniej robotników, niż na budowie dawnego typu. I wreszcie — co jest niezwykle ważne — terminy budowy mierzą się obecnie już nie na miesiące, a na dekady. Dodajemy, że w tym roku rozpoczynają prace, obok istniejących już fabryk elementów budowlanych, dwie fabryki nowe, które będą produkowały corocznie 240 tys. m sześciennych detali żelbetonowych. W sumie zakłady tego typu w stolicy ZSRR zapewnią montowanie ponad miliona m kw. powierzchni mieszkalnej.

Zasadą budowy tysięcy nowych domów mieszkalnych będzie montaż domów z wielkich bloków. Jest to metoda, która znalazła już za-

stosowanie przy budowie moskiewskich wysokościowców. Założenia jej są śmiałe i jasne: powiększenie elementów budowlanych 500, 600 i więcej razy, składowanie tych elementów i tym samym zlikwidowanie pracy ręcznej, przekształcenie budownictwa w montaż domów.

Wznoszących gmachów i problemu zespołów architektonicznych. Przeciwie: sprawy zewnętrznej postaci domu, ulicy, dzielnic miasta traktuje się dziś szczególnie troskliwie.

Architekci radzieccy mają pełną możność ukazania swej własnej twórczości. Praca przy jednej z arterii stolicy, od początku do końca, ze wszystkimi jej budyn-

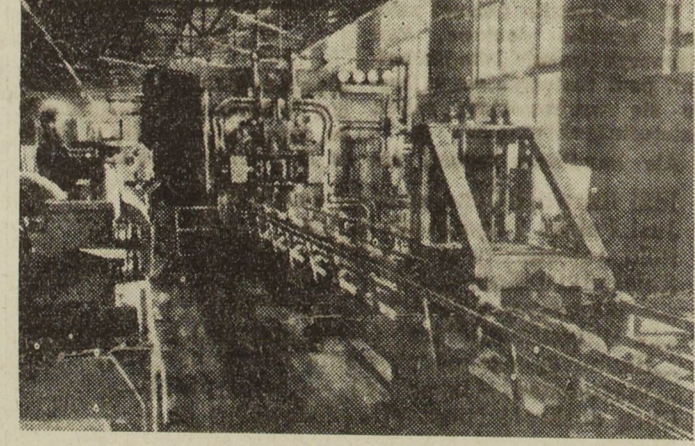
olbrzymia: przypadkowe zabarwienie sąsiadujących ze sobą gmachów może stworzyć niespokojną postać ulicy, nudną, szarą monotonię. Jest to niedopuszczalne w radzieckiej stolicy i Moskwie już przystąpiła do urzędowego jednolitego planu swego zabarwienia. W latach ostatnich przeprowadzono rejestrację bar-

W Lubereckiej fabryce wyrobów żelbetonowych. Maszyna „MK-25”, zaprojektowana przez radzieckich specjalistów, wykonana w moskiewskiej fabryce „Krasnyj Proletarij”, produkującą przety stalowe do słupów żelbetonowych. Cały proces produkcyjny jest zautomatyzowany.

kami, skrzyżowaniami, placami — w całości zostaje powierzona jednemu pracownikowi architektonicznemu. Opracowując lub zatwierdzając projekty gmachów, kolektywy twórczej pracownicy nie tylko widzi ich postać zewnętrzną, lecz wie również gdzie, w jakim otoczeniu stanie każdy nowy budynek. Ucieleśnienie twórczej myśli architekta jest poprzedzone przez perspektywiczne planowanie ulicy i ciągnącego ku niej rejonu. Takie postawienie zagadnień urbanistycznych wyklucza dysharmonie w architekturze i pozwala zespołom architektów radzieckich stworzyć prawdziwie jednolitą artystyczną sylwetkę całej arterii. I nie tylko arterii.

Stolica pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, pochodnia i nadzieja wszystkich pracujących, będzie rzeczywiście najpiękniejszym miastem świata!

P. Łopatin (oprac. J. K.)



W Lubereckiej fabryce wyrobów żelbetonowych. Maszyna „MK-25”, zaprojektowana przez radzieckich specjalistów, wykonana w moskiewskiej fabryce „Krasnyj Proletarij”, produkującą przety stalowe do słupów żelbetonowych. Cały proces produkcyjny jest zautomatyzowany.



Jeszcze pierwszego wieczoru po kolacji, zorganizowano „Kominek”, na którym wczasowicze poznawali się wzajemnie, śpiewali najpiękniejsze piosenki przy akompaniamencie trzaskającego wesoło ognia.

Wielka ofiarność polskiego Wychodźstwa w akcji Pomocy Zimowej

Komitet Opiekuńczy przy Polskim Czerwonym Krzyżu z zapalem i gorliwie przystąpiły w tym roku — jak zresztą i w innych latach — do akcji na rzecz starców polskich, którzy najbardziej potrzebują pomocy.

Do przeprowadzania zbiorów na Pomoc Zimową nie tylko zgłosili się liczni starcy, ale także liczni starcy, którzy w ten sposób sami postanowili przyczynić się także do tej akcji.

Wiadomo, znaleźli się tacy, którzy usiłowali przeszkadzać sprawie Pomocy Zimowej, pragnąc aby się ona nie udała. To są ci sami, którzy występują również przeciwko Gwiazdce, pragnąc aby się ona nie udała.

Wiadomo, znaleźli się tacy, którzy usiłowali przeszkadzać sprawie Pomocy Zimowej, pragnąc aby się ona nie udała. To są ci sami, którzy występują również przeciwko Gwiazdce, pragnąc aby się ona nie udała.

Starcy zadowoleni ze swej Gwiazdki

(OD KORESPONDENTA TERENOWEGO)

MACOU - CONDE
Z inicjatywy Okręgowego Komitetu Opiekuńczego P.C. K. odbyła się dnia 31 grudnia ub. roku, na sali p. Marciniaka w Macou - Conde (Nord) gwiazdka dla polskich starców, na którą przybył m. in. ob. Chmielina, ob. Krawczyk, przedstawiciel CGT i ob. Tomczyk z miejscowości Thivencelles.

Wszyscy zgromadzeni starcy zostali przyjęci lampką wina i gwiazdka rozpoczęła się w miłej atmosferze rodzinnej.

Ob. Chmielina przemówił do wszystkich starców i podkreślił działalność Polskiego Czerwonego Krzyża, który przeprowadził szeroką akcję na rzecz starców.

Ob. Krawczyk, jako przedstawiciel Związku Zawodowego CGT, podkreślił, że CGT stara się jak może, aby b. górnicy z Westfalii otrzymali rentę — Knappschaft. Nawoływał on wszystkich poszkodowanych b. „Westfaliaków” do jedności i do wstąpienia w szeregi CGT, która jedynie walczy o słuszną prawo całej klasy robotniczej.

Po przemówieniach przystąpiono do rozdania zasiłków Pomocy Zimowej. Oprócz tych zasiłków starcy otrzymali ponadto paczki ze słodyczami, które przysyła

U Polaków w «królestwie chicon»

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSLANNIKA)

Polacy w dep. Nord nie tylko zatrudnieni są w kopalniach węgla, w fabrykach metalurgicznych lub tekstylnych. Pewna ich część zatrudniona jest również w rolnictwie, gdzie za marne grosze pracuje dla wielkich właścicieli — farmerów. Celem polepszenia swych ciężkich warunków materialnych, liczni Polacy uprawiają też — poza godzinami pracy — białą sałatkę tzw. „endive”, potocznie „chicon”.

Wielu z nas, porą zimową, je te białe sałatki, lecz większa część nie wie, że praca ta wymaga całorocznego trudu. Dlatego też uważaliśmy za stosowne zapoznać bliżej naszych Czytelników z tą pracą, co jednocześnie pozwoli nam zapoznać się bliżej z życiem naszych rodaków na wychodźstwie.

Jadąc autobusem główną szosą wiodącą z Lille do Tournai (Belgia), przejeżdżamy przez małe miejscowości Annapes, Asq, Chereng, Sin, Baisieux, Camphin. W tych właśnie małych miejscowościach mieszka kilkadziesiąt rodzin polskich, które zajmują się uprawą białej sałatki.

Zatrzymujemy się w Asq, gdzie nie trudno nam zapoznać się z Polakami.

OLBRZYME WYDATKI
Jednym z zapoznanych Polaków jest 24-letni Kazimierz Kutek. Z jego wyrazu twarzy widoczne jest przemeczenie praca. A wnet będzie już musiał uciekać na dniówkę do fabryki tekstylnej w Hem, odległej o 5 km. od miejsca zamieszkania. Pomimo to nie

lepszy moment. Przychodzi wnet jakiś kupiec, który zabiera sałatę, dostarcza ją na halę w Lille lub też w Paryżu, a za którą płaci stosunkowo tanio. O ile obliczymy, iż wydatki z jednego roku wynosi około 600 do 700 kilogramów, (kilo sprzedaje się po cenach idących od 30 do 50 franków), to jest całkiem zrozumiałe, iż nie zarabiamy wiele. Czasem zdarza się, iż nawet musimy dołożyć z własnej kieszeni celem pokrycia różnych wydatków...

Gdy sałatka dojrzewa, wyciąga się ją z „couche” i następnie obiera się, układa się ją do małych 10-kilowych koszyków. Do tej pracy przychodzi Polacy z okolicy, którzy przy wesołej pogawędce rozmawiają o Polsce, śpiewając wesołe piosenki. Jest to naj-

szczęśliwym wyjątkiem, że w tym czasie, celem zaoszczędzenia nas ze swą pracą.

— Uprawa „Chicon” to przede wszystkim praca zimowa — mówi Kazimierz Kutek, — bo w tej porze roku spotyka się ona z wielkim popytem ze względu na to, iż „laitue”, „scarolle” i inne sałaty marzną w ogrodach. Przez cały czas jednak musimy się borykać z szeregiem trudności.

— Naszym największym kłopotem jednak to olbrzymie wydatki, które ponosimy przez cały rok. Ponieważ nie posiadamy funduszy, jesteśmy zmuszeni wydzierżawić pole od wielkiego właściciela, za które płacimy stosunkowo drogo — 16.000 franków za hektar rocznie. Lecz na tym nie koniec. Wypożyczamy również konie i plug, by zorać wydzierżawioną ziemię. Porą zimową kupujemy ponadto specjalny piec zaopatrzony w rury, za który płacimy od 55 do 65.000 franków, słome, balatun, blachy, najlepszy rodzaj węgla, a za wszystko trzeba płacić.

JAK WYGLĄDA PRACA
— Nie myślcie czasem, iż to jest wyłącznie praca zimowa. Porą wiosenną siejemy nasiona, z których to wyrastają liście zakorzenione w ziemi. Rozstawiamy je następnie w odstępach wahających się w granicach 15 do 18 cm., później zaś wyrwamy chwasty, który niestety tak przedko rośnie. W jesieni wyrwamy uprawę, którą przewożymy na inne pole, zwykle znajdujące się niedaleko od naszego miejsca zamieszkania. Tu obcinamy liście o 10 cm. od korzeni, a sam korzeń kładziemy w rów

złodziej ogłuszył swoją ofiarę butelką

Okolo godz. 1-ej nad ranem p. Louis Lormier, lat 54, zam. w Bruay en Artois (P. de C.), został wyrwany ze snu brzękiem tłuczonych się szyb. W kilka minut później zaskoczył go w jego mieszkaniu widok nieznanego mężczyzny. Napastnik o zamaskowanej cieniaku szalikiem twarzy rozkazał p. Lormier oddać swoje pieniądze.

Mimo groźby użycia rewolweru p. Lormier odmówił wydania swych oszczędności. Wtedy zamaskowany bandyta chwycił butelkę i rozbił ją na głowie napastnego.

Nieszczęśliwego Lormier przewieziono do szpitala w Bethune, następnie do St. Andre les Lille. Stan jego jest niepokojący, gdyż w dwóch miejscach ma czaszka naruszoną.

ZRANIŁ SWĄ TEŚCIOWĄ
Józef Kujawa, w wyniku kłótni, wynikłej między nim a jego żoną, ciężko zranił swoją teściową, panią Lesure, mieszkankę Marnac (Dordogne), oddając do niej kilka strzałów z fuzji myśliwskiej, następnie — grożąc również swemu teściowi — zbiegł.

Aresztowano go w kilka godzin później.

WYPADEK W KOPALNI
Pracujący w kopalni górnik z Divion (P. de C.), Albert Duploye lat 37, donosił zranienia nogi przez wielki blok węgla.

Odwieziono go do szpitala w Fouquieries les Lens.

...I NA BUDOWI
Murarz, Victor Labitte, lat 49, zam. w Remy (P. de C.), poniósł śmierć na miejscu, spadając z rusztowania, z wysokości 7 metrów, gdzie zatrudniony był przy odnawianiu domu w Amettes.

Rue de Fresnicourt BARLIN (P. de C.)
Cycle-et-Moto
A. SIMOENS
Sprzedaż wszelkich pojazdów i części różnego rodzaju

Agent AUTO-MOTO i SCOOTER LAMBRETTA

STRACILI DACH NAD GŁOWĄ
Gwałtowny pożar wybuchł w prowizorycznym domu rodziny Godin w Lievin (P. de C.). W ciągu kilku minut cały ich domek padł pastwą płomieni. Wraz z dziećmi udało im się uciec z życiem.

Ten straszny cios, jaki ich dotknął, powiększył jeszcze liczbę ludzi znajdujących się bez dachu nad głową.

WYPOCZYNEK ŚWIĄTECZNY
Najbardziej cieszymy się, kiedy przychodzi święta, bowiem w tych dniach trochę wypoczywamy, zapominamy o naszych codziennych troskach. Jak co roku zapraszamy rodzinę tzw. „kopalniaków” z Houdain i z Bruay en Artois i siedzimy przy „bistulu” na tej ziemi francuskiej. Nasze myśli jednak zawsze zwrócone są ku Polsce, gdzie mieszka cała nasza rodzina, której wielu z nas — młode pokolenie — nie miało jeszcze możności poznać.

CAŁA RODZINA ZATRUTA CZADEM
Wydzielający się z pieca czad w domu rodziny Beguin-Prudhomme w Hulluch (P. de C.) spowodował zatrucie całej rodziny, składającej się z ojca, matki i dwójki dzieci.

W stanie beznadziejnym przewieziono ich do szpitala w Lens.

ZGWAŁCIŁ 14-LETNIA DZIEWCZYNKĘ
Armand Camus, lat 29, zam. w Wignehies, osadzony został w więzieniu za kilkakrotny gwałt, dokonany na 14-letniej dziewczynce z tej miejscowości.

Badanie lekarskie, jakiemu poddana została dziewczynka, wykazało, że jest ona w pierwszym miesiącu ciąży.

Wielki film polski „WARSZAWA - MIASTO NIEUJARZMIONE”
(VARSOVIE — VILLE INDOMPTEE) można zobaczyć: CREIL (Oise) kino „UNIVERS” do 19 stycznia 1954 r.

PARYŻ (XIX) „CINEMA VILLETTE”
(47, rue de Flandre) do 19 stycznia 1954 r.

ROSPORDEN (Finistere) „REX - CINEMA”
od 29 do 31 stycznia 1954 r.

SEDAN. — 17. I. 54. — Palace - Cinema (18, rue Jean Jaures) — o godz. 14. Film: „PIERWSZY START”. dodatki: Mazowsze i Aktualności z Polski.

LA RICAMARIE. — 18. I. 54. — Cinema Alhambra — o godz. 20.30. Film: „GROMADA”. dodatki: Polów ryb na Mazowszu i Wawrzyńcowy sad.

PONT DE LA DEULE
Dnia 6 stycznia br. odbyła się w Pont-de-la-Deule (Nord) Gwiazdka dla polskich starców.

Na tę uroczystość przybył przedstawiciel Delegatury P. C. K. we Francji, który przemówił do wszystkich zgromadzonych Polaków. W swej przemowie życzył on szczęśliwego i wesołego Nowego Roku. Mówił on również o Polsce Ludowej, o jej rozbudowie i o tym jak żyje obecnie polski robotnik w swej Ojczyźnie.

Starcy miejscowości Pont-

NIEMIĘTY STRAJK W ZAKŁADACH „PLAZOLLE” W BAGNOLET
Ubiegły czwartek był 38-y dniami strajku prowadzonego nieugięte przez 70 metalowców zakładów telefonicznych „Plazolle” w Bagnolet (Seine), którzy zdecydowali podczas ich generalnego zgromadzenia prowadzić nadal ich walkę, celem uzyskania podwyżki zarobków w wysokości 15 fr. na godzinę.

Dyrekcja tych zakładów wezwwała policję w chwili, gdy delegaci pracowniczy przeprowadzali z nią rozmowy na temat rewindykacji. Ale mimo wszelkich gróźb, strajkujący metalowcy podtrzymują swą akcję.

M. Z.



Pan Kazimierz Kutek dokłada węgla do pieca, by utrzymać temperaturę, która pozwoli na dobre rozwiniecie białej sałatki.

Uroczystości gwiazdkowe

W następujących miejscowościach odbędą się uroczystości gwiazdkowe, na które zaproszeni są wszyscy Polacy wraz z dziećmi:

17 stycznia
LENS (P. de C.) — o godz. 15-ej, w sali Lido (route de La Basse, koło 14-tki). Starcy otrzymają zasiłki Pomocy Zimowej.

HERSIN-COUPIGNY (P. de C.) — o godz. 15-ej, w „Salle des Fetes”.

MARTINET (Gard) — o godz. 14.30, w sali merostwa. Zaproszeni są również Polacy z St. Florent i St. Jean-de-Valerisclle. Starcy otrzymają zasiłki Pomocy Zimowej.

AUBY (Nord) — o godz. 15-ej, w sali Merley. Zaproszeni są również Polacy z Auby-Asturies. Starcy otrzymają zasiłki Pomocy Zimowej.

BOLLWILLER (H. Rhin) — o godz. 14-ej, w sali Cheval-Blanc. Działowa otrzyma upominki z Polski.

BUCY-le-LONG (Aisne) — o godz. 15-ej, w sali Feransi.

ARGENTEUIL (S. et O.) — o godz. 15-ej (nazwy sali nie podano).

PERSAN (S. et O.) — o godz. 15.30, w Cafe-Naguisarts.

TRIEL s/SEINE (S. et O.) — o godz. 15-ej, Salle Jeanne-d'Arc (dworzec).

PECQUENCOURT (Nord) — o godz. 15-tej, w sali merostwa.

Bogaty program artystyczny i polska muzyka. Starcy otrzymają zasiłki z funduszu Pomocy Zimowej.

BOBIGNY (Seine) — o godz. 15-ej, w „Salle du Marche” (rue Paul Vaillant-Couturier).

JOUDREVILLE — o godz. 14-ej w Salle des Fetes (urocz. okr.).

MERLEBACH — o godz. 15-ej, w sali Normandle (urocz. okr.).

NILVANGE — o godz. 15-ej, w sali Gess.

MARANGE - SILVANGE — o godz. 15-ej w sali Cafe-Midi.

NANCY — o godz. 15-ej, w sali Alegion (av. du gen. Leclerc).

BONVILLERS — o godz. 13-ej, w sali Cheval-Blanc.

ST. SUZANNE — o godz. 15-ej, w Cafe des Maronniers.

AUCHY-les-MINES, LABOUR i BEUVRY, LOOS-en-GOHELLE, BETHUNE, ROUVROY (P. de C.), QUEVRECHAIN, DOUCHY-les-MINES, RASMES, (Nord) — godziny ani nazwy sali nie podano w komunikacie.

W niedzielę dnia 17 stycznia o godzinie 15-ej odbędzie się wielka uroczystość noworoczno-gwiazdkowa w „SALI CCT, 82, rue Yves Kermen — BOULOGNE-BILLANCOURT (Seine).

W programie: — Występy dzieci szkolnych, — Podwieczorek dla starców i dzieci, — Zabawa taneczna i inne atrakcje. Wstęp bezpłatny. Komitet Gwiazdkowy

Igor Newerly Pamiątka z celulozy

Przypomniała sobie potem, że jeszcze nic nie wie, jak się Szczesny urządził, co to za dom i jakich ma sąsiadów. Szczesny opowiedział. Przeraziała się.

— To tam za ścianą — złodziej? ! Przecież oni ci wszystko zabiorą!

Śmiać się chciało widząc, jak się zmieniła na twarzy w tym mieszczańskim strachu, największym strachu — przed złodziejem!

— Nie zabiorą — uspokoił ją Szczesny. — Pokój zawsze zostawiam otwarty. Nigdy nie kradną tam, gdzie mieszkają. Zresztą dogadałem się z nimi: mam swój fach, oni mają swój. Nie wtrącamy się w to, jak kto żyje. Raz tylko ze mną zaczęli, ale Komisarz ich skrzyknął, od tego czasu dali mi spokój.

— Jaki znów Komisarz?

— Prawdziwy komisarz, ale go wyleli z policji, więc został u nich hersztrem.

Miała później wrażenie, że wychodzi ze spekulacji, w której radzi czarny charakter — okrutny i piękny Komisarz.

Innym razem, gdy byli sami, zapukano dyskretnie. Szczesny szepnął: — Na pewno Chiniarczy — i zawałot!

— Proszę!

Przez uchylone drzwi zajrzała drobna, żółta twarzyczka o czarnych skończonych oczach. Późrowiwszy ich domowym uśmiechem, oznajmiła: — Kalalut.

— Dziękuję, panie Lituńczak. Zaraz przyjdę z narzeczona.

Głowa znikła. Zocha zapytała, co to za jeden, czego chce?

— Właściwie nazywa się on inaczej: Li Tuo... i jeszcze coś nie do wymówienia. Dlatego wolamy na niego zwyczajnie: Lituńczak. Chodźmy, zobaczysz gre, taka gre, że karty czy wyścigi — to szczeniaki!

W niewielkiej izbie, także podobnej do celi, gdzie pod ścianą piętrzyły się przyce i czerwony czworokątny lampion zwisał nad okrągłym stołem — przywitał ich Lituńczak i kilku Chiniarczyków tak samo grzecznych i cichych.

Na stole leżały srebrne złotówki, a pośrodku sterczała piramidka bilonu.

Chiniarczy ustawili się dookoła stołu w równych odstępach, trzymając na krawędzi małe pudełeczka jak do zapalek, oklejone zielonym papierem z czarnymi znaczkami na wierzchu.

Lituńczy cicho gwizdnął. Na to hasło gładzie błyskawicznym ruchem wyrzucili z pudełek po karaluchu. Karaluchy pobiegły na wyciągi do moment, a spotkawszy się zaczęły się bić. Stół zamienił się w pole walki. Od czasu do czasu wyciągały się ręce z długimi paznokciami, chwytaly monety bezszelestnie — szeleściły tylko karaluchy po stole. Ta cisza dławiała. Żeby choć jeden odezwał się, coś zawałot! Ale usta gładzie były zacisnięte, twarze skamieniały, tylko oczy plonęły coraz mocniej i ciemniejsze plamy wypieków występowały na zapadniętych policzkach — i to wszystko po stokroć bardziej podniecało niż wszelki hazard, jaki dotychczas Zocha widziała w kinie.

Szczeny wyluminał jej, że gdy karaluch walczy sobie drogę do pieniędzy, to jego właściciel zabiera wszystko, na czym to obrzydliwostanie — monete albo gorke, czyli cały „szan”.

Chciała spróbować, Lituńczyk podał jej zielone pudełko, pokazując, jak należy pociągnąć za nitkę od spodu, żeby się rozwarło i wyrzuciło karalucha na stół.

Zocha postawiła złotówkę. Przegrała. Wzięła więc karalucha od wysokiego Chiniarczyka, który najwięcej wygrał. Ale i ten karaluch szedł na pieniądze ospale, może dlatego, że tak była w dłoń i zaklinała. Chiniarczycy byli zgorznięci, a Zocha nie mogła wzroku nasycić porożnawczym na stole srebrem. Zaczynała już zawałot przegranej, wtem podszedł Lituńczyk i zwrócił jej dwie złotówki.

— Gość — powiedział z niskim ukłonem — ogst pseglatte nie moga.

Podziękowawszy, wrócili oboje do suterenu Szczenego.

— Powiedz, co oni robią z karaluchem, że ten na forszę leci?

— A to samo, co się robi ze złodziejem. Trzymają w pudełku i głodzą. Wypuszczają na stół, na

którym nic nie ma, prócz monety z okruceniem, i znów zamkną. Kiedy karaluch przyzwyczaił się do tego, że jedzenie znajduje tylko na monecie, i zawsze biegnie tam, gdzie byszyć, wtedy zaprawiają go do walki — żeby kilka głodnych karaluchów było się o jedną kruszynkę. Wreszcie poznają im grzybiety złotym lub srebrnym tuszem — pismo mają ostre — i biorą do gry.

— I często tak grają?

— Nie. Raz na miesiąc, nawet rzadziej... Mnie się wydaje, że grają z tęsknoty. Nie masz pojęcia, co to za pracowity naród! Jedzą prawie tyle co karaluch, a pracują od rana do nocy. Jedni robią bambosze, figurki, różne chińskie zabaweczki, a drudzy na mieście to wszystko sprzedają. Czasem nie mogą już wytrzymać bez ojczyzny. Urznąć się nie umieją, więc grają w karaluchy. Ja z nimi dobrze żyję, dlatego zapraszają.

Chiniarczyków Szczeny rzeczywiście polubił i niekiedy do nich wstępował, by przyrzec im ich pracy. Gawędził pomagając sobie gestami.

Co do „recedywy”, to z nią stosunki ułożyły się poprawnie, ale bez zażyłości. „Akademik” — mówił o nim na pół kpiaco, na pół z szacunkiem. Jeden tylko Komisarz odwręcał Szczenego i to tylko wtedy, gdy był dobrze pod gazem.

Maj, krey, nojko przyswał krzesło do stołu i jak pod topór kładł swą czarną kędzierzawą głowę z pasemkiem przedwczesnej siwizny — podbródkiem na pięści, ustawione słupkiem jedna na drugiej.

— Wszystko mi jedno — chrypliał mierzac Szczenego metnym spojrzaniem kraglych, nakrapianych jak u rysia oczu. — Akademik, tego nie ma w książkach! Czytaj, dlaczego jest mi wszystko jedno?

Szczeny czytał w jego oczach drażliwość i strach zwierciadła, które się starzeje.

Sosnowski miał w sobie przynajmniej jakas fantazję, a ci żyli jak szczyry, nikczemniejąc pod zgnila podlogą bez wyjścia. Nieraz pili na umór, nieraz bili się na noże o byle głupstwo, histerycznie, z nudów i rozpacz.

Jedynie, co w nich Szczeny cenil — że mieli swe niezłomne prawa i trzymali się razem: je-

den za wszystkich i wszyscy za jednego.

Wiedział, jak sędził na podwórzku dziewczynką za zdrade. Na tę dintojre zjechali się taksówkami nawet zażywni „emeryci”, którym się poszczęściło, syci sławy i pieniędzy.

Słyszał od Szamotołskiej, że z komisariatu przybiegł wywiadowca, żeby kogoś dał, bo już za dużo jest szemrania na policje. Ciagneli wtedy losy. Ten, który wyciągnął zapalke bez główki, wysłuchał Komisarza, jak ma się dać złapać, żeby wyrok był tylko na rok, i spokojnie poszedł na „lipną robotę”. Wiedział, że go w więzieniu nie opuszczą.

Niekiedy o zmroku, po udanej wyprawie, przekradła się do nich władza w przebraniu i siadała grzecznie, jak prawdziwy cucyk („cucykami” czyli pieskami nazywano tu policjantów).

— Kto tam? — pytał sennie odwrócony do ściany Komisarz.

— Wstawaj — szturchał go „pekińczy”. — Wstawaj! Cucyk przyszedł po swoje...

Za piwnicznym okienkiem przemijały dni zimne, słotne i słoneczne.

Raz na kilka tygodni przychodziły listy od rodziny. Szczeny odpisywał, że zdrow, zarabia, uczy się fachu, ale w odwiedziny do domu nie wybierał się. Wiedział z listów, że ojciec chce go urządzić w Celulozie, a on przecież ani myśli zostać robotnikiem.

Z warsztatu na lekcje, w domu nad zeszytem i książką — brnął niezmiernie przez gaszec tajemnic stolarskich, przez rachunki i ortografię — szlakiem „Człowieka bez rąk”.

Towarzystwo, rozrywki? Ano dwóch stolarzy, z którymi się żył, czasem Chiniarczy, kino, spacer i Zocha.

Co do Zochy nie miał już złudzeń. Ani ona dla niego, ani on dla niej — ciała ma tylko gorące, ale serce... Bez niego jednak byłoby już wcale nie do wytrzymania.

Coraz bardziej oddalał się od siebie, nie rozumieł się, nie byli z sobą szczyry.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Precz « jaśnie panom » od młodzieży robotniczej

W „Narodowcu” z dnia 13 i 14 grudnia 1953 r. ukazał się na czołowym miejscu artykuł pt. „Czy nadeszła chwila”, w którym jakiś „jednoczytel”, zastanawia się nad jednością polskiej masonskiej reakcji z chorą na umysł sanacją, by razem z kościołem dojść do zgody w walce przeciw Polsce Lud. Przyznaje on całkiem wyraźnie, że reakcyjniści polscy już nie mogą być dumni z jaskawego chleba sojuszników, że kończą się źródła judaszowych dochodów, więc konieczna jest wojna, o to by zmusić chłopca i robotnika polskiego w kraju do pracowania dla „jaśnie-panów” od świtu do nocy za 50 groszy.

port w Gdańsku, katedra piastowska we Wrocławiu, pałac Nauki i Kultury, światło elektryczne na wsi, traktory i maszyny rolnicze, Nowa-Huta, Pokój itd. Młodzież polska na emigracji wstydy się, panowie waszej brudnej pracy, waszej zdrady i podstępnej „miłości bliźniego”. Nie po mogą kazania ks. Kwaśnego, ani „innych opiekunów” reakcyjnej emigracji. Jesteśmy młodzieżą ro-

botniczą, idziemy naprzód własnymi siłami ku lepszej przyszłości i dobrobytu walcząc przeciw zdrajcom narodu i klasy pracującej. Bronimy polskich granic piastowskich, na Odrze i Nysie. Nie jednoczymy się nigdy z tymi, którzy byli katami naszych starszych braci i rodziców. Presz „jaśniepanom”, od młodzieży robotniczej.

Młody Czytelnik z Sin-le-Noble

Halo, radio Lille...

ANTOSIOWI ZIELONCE W ODPOWIEDZI

Na falach radia-Lille, w t. zw. „audycji polskiej” występuje niejaki Antos Zielonka, który stara się wciąż wyśmiewać wszystko, co się w Polsce Ludowej dzieje.

W dniu 9 stycznia ten Antos znów wyskoczył z legowiska USA, koło którego zostawił amerykańską nagrodę, kość nieogryzioną i począł jak zwykle ujadąć na Polskę.

Tym razem bredził on, jakoby „Felek z Warszawy” przysłał mu gazetę „Trybuna Ludu”, w której

jest wiele mowy o tym, jak Warszawa się odbudowuje. Ale — ujadaj Antos — Warszawa buduje się przymusową pracą, bo tam nie wolno robić strajków.

Więc ja temu „ewangeliemu” Antosiowi odpowiem i przypomnę, że jeśli w Polsce robotnicy nie strajkują, to dlatego bo nie mają ku temu potrzeby. Polacy w swoim Kraju pracują naprawdę na siebie, więc dlaczego miałby strajkować? Natomiast robotnicy w krajach kapitalistycznych są gnębieni i wyziskiwani, więc podejmują strajki walcząc w ten sposób o poprawę bytu. Niech o tym Antos pamięta i nie szczeka nadaremnie jak pies na kść.

Wyrzekając na komunistów, Antos pozwolił sobie też powiedzieć, że we Francji nikt nie chce czytać pisma „Humanite”. Jest to grube kłamstwo. Bo ten dziennik jest bardzo popularną gazetą i czytają ją nie tylko tysiące robotników, ale nawet liczni intelektualisci.

To tylko Antos widocznie nie innego nie czyta,

Oszustwo wyszło na jaw

Nowe prowokacje na kopalni La Mourière

Górnicy szybu La Mourière (M. et M.) zauważyli już od kilku dni, że właściwa waga wózków wyrabanej rudy żelaznej nie zgadzała się z wagą, zapisywaną przez dyrekcję. Waga wózków była niepokojąco niska, brakowało często kilkaset kg.

We wtorek 22 grudnia

ub. roku, po reklamacji górników, powzięto decyzję, że delegat górniczy uda się na miejsce pracy, by sprawdzić osobiście wagę wózków. Podczas dochodzenia dowiedział się on przede wszystkim, że waga wózków zmniejszyła się od chwili, gdy sztygar Laps złożył do wagi nową tarę. Delegat górniczy zjechał na dół do kopalni, by sprawdzić tę tarę. Wielkie było jego zdziwienie, gdy zauważył, że tara ta miast wynosić 1.500 kg. wynosiła 1.210 kg. czyli o 290 kg. mniej. Tak więc za każdym razem „brakowało” 290 kg. rudy żelaznej, z których pracodawca miał czysty zysk! Delegat przy-

wołał natychmiast nadsztygara Fosse, który zmuszony był stwierdzić sfalszowanie wagi.

Wieczorem tego dnia podczas zebrania Komisji Wyřębowej (abattage) Komitet Jedności Akcji wniósł energiczny protest. Szef eksploatacji przyparty do muru niezbitymi argumentami przyznał, że dał rozporządzenie sztygarowi Laps, aby ten złożył nową tarę 1.210 kg. zamiast 1.500 kg., jaka winna wynieść normalnie (tara ta zmienia się zależnie od wagi próżnych wózków).

Wobec tego delegacja górnicza domagała się energicznie, aby ukarano winowajcę.

Nazajutrz na dół do kopalni zjechał dyrektor, który w dyskusji z delegatem górniczym usiłował zrzucić winę na niego, dopuszczając się nawet obrazy jego uczciwości.

Dlaczego ta nowa prowokacja? Tym sposobem dyrekcja próbuje się nieporozumienie wśród górników w chwili, kiedy na szybie tym zaostrza się walka rewindykacyjna o płace górników pracujących przy wyřębie.

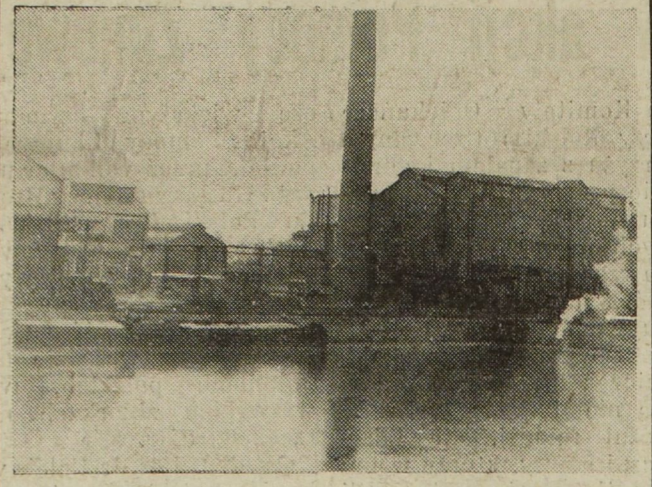
Dyrektor Dehnein chciałby skorzystać z tego nieporozumienia, by przeprowadzić manewr polegający na zmniejszeniu zarobku przy wyřębie.

L. M.

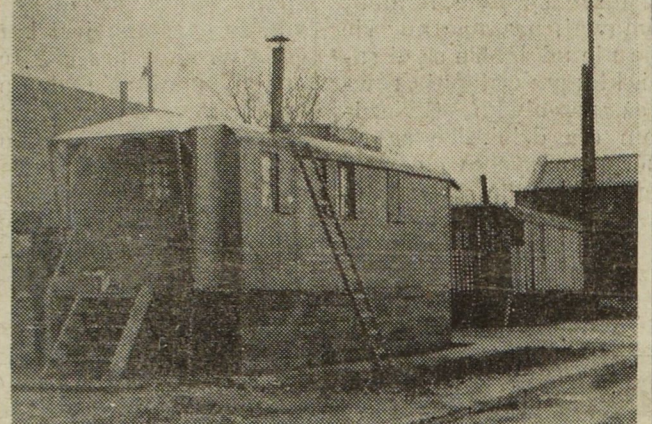
Jestem zadowolony z pisma „Nowiny Polskie”, bo jest ono prawdziwie demokratyczne i można się z niego dowiedzieć prawdy o wszystkim, co się dzieje w Polsce Ludowej i całym świecie. To nie jest to samo, co wypisuje nasz „przjaciół” z Lens, który tylko zamieszcza różne bzdury i wyplakuje wolność dla ludzi, ale dla jakich? Dla takich, jakim jest m. in. sam jego wydawca, to znaczy dla rozmaitych milionerów. Łączę pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy.

P. B. z Melun

Obiektywem po koloniach



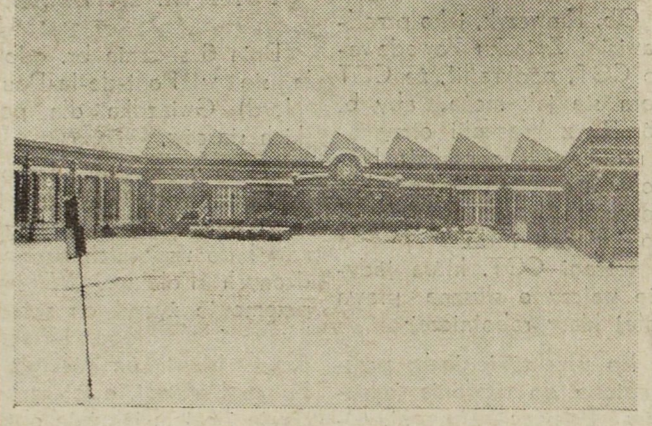
Fabryka Kuhlmann w Odenez (Nord). W fabryce tej pracuje przede wszystkim wiele Polek z okolicy, a mianowicie z Conde Macou, Vieux Conde, Solitude, Fresnes, które zrzeszone są niemal wszystkie w syndykacie CGT.



Kryzys mieszkaniowy daje się głęboko odczuć we Francji. Jak to przedstawia nasze zdjęcie dwie rodziny zmieszane są mieszkać w tych dwóch barakach przy ul. Escaut wiodącej do szybu „Pavateresse” w Vieux-Conde (Nord).



Widok na kolonię polską „Cite Taffin” w Vieux-Conde (Nord).



Widok na fabrykę „Celcosa” w Conde (Nord), gdzie pracuje wielu Polaków i Polek.



Na zdjęciu: Rodak Piotr Gosztyla z Fenain (Nord) wraz z całą rodziną. Obyw. Gosztyla pracuje na szybie „Agache” w Fenain (Nord). Już od 26 lat zamieszkuje we Francji i wkrótce zamierza powrócić do Kraju. Od lewej: Mały Michał, żona Zofia z córeczką Janinką i mężem Piotrem.



Pomimo wielkiego mrozu małe dzieci pochodzenia polskiego z Escaudain (Nord) grają w kulki.

jak tylko „press made in USA” i dlatego to właśnie w głowie ma nie w porządku.

Znany

Z wizytą u 75-letniej rodaczki w kolonii Les Alouettes

Zawitałem ostatnio do kolonii Les Alouettes, koło Bully-Grenay, (P. de C.). Na progu jednego z domów zauważyłem krzątającą się 75-letnią Polkę, Nawiązałem z nią rozmowę, dając jej zawiadomienie o wyświetlaniu filmu polskiego.

— Panie kochany — powiada ona do mnie — chciałabym chętnie widzieć polski film, ale człowiek nie ma ani złamanego grosza, aby iść do kina...

Powiedziałem jej, że akurat ten film może ona zobaczyć bezpłatnie i starszuszka się bardzo ucieszyła. Nawiązała się między nami dalsza rozmowa.

— Mój mąż umarł w zeszłym roku — zaczęła się zwierzać podszła wiekiem rodaczka. Pracował tu we Francji przez lat 12 a przedtem pracował dłużej w Niemczech i po dziś dzień nie mam jeszcze po nim żadnej pensji. A tu jeść trzeba a nic z nieba samo nie kapnie.

— A wiecie — powiada ona dalej — chodzili ostatnio ludzie po naszej kolonii i zbierali niby to na jakiś „dzień miłosierdzia”. A było to z poreki polskiego księdza: Mieli z tego dawać jakieś zapomogi, ale ja nic nie dostałam, tak jakbym na to nie zasługiwała... A wiecie, muszę też wam jeszcze powiedzieć, że przez 26 lat byłam w zarządzie katolickim

Znany

W związku z Nowym Rokiem, śię „Nowinom Polskim” serdeczne życzenia jak największego rozwoju...

S. Tymoczko

Na gwiazdce w Marles-les-Mines

ŁĄCZMY SIĘ WOKÓŁ POLSKI LUDOWEJ

W Marles-les-Mines (P. de C.), odbyła się uroczystość gwiazdkowa, w której wzięło udział przeszło 400 dzieci z rodzicami. Imprezę zaszczylił swą obecnością konsul PRL ob. Polak. Wygłosił on piękną przemowę, w której podkreślił jak naród polski dźwignął Kraj z ruin, co dzisiaj wszyscy w całym świecie podziwiają. Przypomniał on też o pięknych tradycjach ludowych.

W Marles-les-Mines (P. de C.), odbyła się uroczystość gwiazdkowa, w której wzięło udział przeszło 400 dzieci z rodzicami. Imprezę zaszczylił swą obecnością konsul PRL ob. Polak. Wygłosił on piękną przemowę, w której podkreślił jak naród polski dźwignął Kraj z ruin, co dzisiaj wszyscy w całym świecie podziwiają. Przypomniał on też o pięknych tradycjach ludowych.

Na coż więc różne waśnie? Przecież my wszyscy robotnicy polscy we Francji jesteśmy jednymi i tymi samymi ofiarami gospodarki sanacyjnej. Wszyscy jednakowo przyjechalśmy tu za chlebem, bo sanacja zaprzędała nas za granicę jako bydło robotnicze.

Miejmy nadzieję, że ta-

kie polskie tradycyjne uroczystości bardziej nas zbierają. Łączmy się wokół Polski Ludowej, bo przecież my sami z ludu również pochodzimy.

D-czak

List z Polski

Beznadziejna poniewierka w Anglii i szczęśliwy byt w Kraju

Władysław Opaliński, który ostatnio wrócił do Anglii do Kraju, nadesłał nam list w którym pisze:

Po zakończeniu wojny i po zdemobilizowaniu się, postanowiłem pozostać na stałe w Anglii. Powiedziałem to decyzję przede wszystkim dlatego, że będąc przez 5 lat pod wpływem intensywnej, skrajnie reakcyjnej propagandy — wierzyłem, że Polska nie jest wolna, ponieważ nie rządził tam Anders i sanacja, że władza ludowa nie będzie w stanie bez pomocy Stanów Zjednoczonych i Anglii, przywrócić do życia, niemal zupełnie zamarłego po wojnie przemysłu w kraju. Wierzyłem również że wnet wybuchnie następna wojna światowa — słowem w wszystko to, co mi reakcja do wierzenia podawała. Poszedłem do pracy w kopalni węgla w Yorkshire. Wybrałem ten zawód, chociaż nie miałem o nim żadnego pojęcia, ponieważ miałem do wyboru — ka mieniołomy, fabrykę cementu pracę zmywacza garnków w kuchniach lub kopalnię. Mięszkanie, a raczej jedno z 12 łóżek w blaszanym baraku, otrzymałem w tzw. hostelu z Doncaster. Zarabiałem za swoją ciężką pracę ok. 8 funtów tygodniowo. Starczyło mi to na życie, ubranie się i kilka kufli piwa. Mimo tego względnie dohrobnego — ośmiń zarabiał w Anglii o ok. 100%

więcej aniżeli inni robotnicy, ale też i o tyle szybciej traci zdrowie — zadowolony nie byłbym — tak samo zresztą jak i moi koledzy — Polacy pracujący w tym samym zawodzie. Teskonta za krajem, niechętny i nieufny stosunek do cudzoziemców, perfidne nagabywanie policji i to przy różnych okazjach — oto główne przyczyny tego złego samopoczucia i bezcelowości życia.

Z drugiej strony, poprzez samokształcenie ogólne i polityczne zrozumiałem, że dla Andersa i całej tzw. „klasy rządzącej” byłem częścią oszukiwanej, wykorzystywanej i prowadzonej na manowce masy. Prawda ta jest dla mnie dzisiaj preta i oczywista, a jakże trudno mi ją było zrozumieć.

którzy repatriowali się z Anglii wcześniej ode mnie.

Obecnie od 6 tygodni pracuję w Fabryce Samochodów Osobowych na Zeraniu. Jest to naprawdę piękny, wyposażony w najnowocześniejsze maszyny radzieckie, zakład produkcyjny. Ogromne, dobrze oświetlone i ogrzane hale tętnią nieustanną pracą. Cieszę się jak dziecko gdy widzę te piękne nowitki „Warszawy” wyjeżdżające na nasze drogi. Każdego dnia, każdej godziny rośnie liczba samochodów w Polsce, rośnie nasza siła.

Kiedyś myślałem o współzawodnictwie pracy, że może to jest wyciągnięte z robotnika, co się tylko da — innego rodzaju wysiłek. Dziś, gdy sam biorę w nim udział, widzę, jak współzawodnictwo człowieka kształci i uszczęśliwia, jeżeli szczególnie może się przystosować swojej fabryce i krajowi. Współzawodnictwo nie polega na pracy poza godzinami, ani też na nadmiernych wysiłkach pracownika, ale na organizacji i systematyczności.

Każdy robotnik w naszym zakładzie otrzymuje całkowitą odzież ochronną, szafkę na swoje ubranie, ręcznik, mydło itp. Na terenie zakładu jest dobrze zorganizowana stołówka, gdzie za b. niską

cenę można zjeść porządną - polski obiad z 3-ch dań. W sklepach fabrycznych można nabyć, na spłaty bezprocentowe, droższe artykuły tekstylne i przemysłowe.

Mieszkać na razie w hotelu przyfabrycznym. Jest to specjalnie dla tego celu wybudowany blok z centralnym ogrzewaniem, ze sklepem, świetlicą, łazienkami itp. Pokoje są dobrze umeblowane. Wraz z codziennym sprzątanym i cotygodniową zmianą pościeli płaci się 40 zł. miesięcznie, czyli tyle, ile wynosi dzienny zarobek przeciętnego robotnika — ja obecnie zarabiam 1000 zł. Na terenie zakładu istnieją różnego rodzaju kursy i szkoły wieczorowe. Każdy z nas może także kształcić się w technikum wieczorowym, Szkole Inżynierskiej, Liceum Ogólnokształcącym itp. Ze szkół tych może bezpłatnie korzystać każdy robotnik. Przysługuje mu przy tym szereg ułatwień jak urlopy bez potrącen pieniędzy itp.

Słowem, każdy czuje wyraźnie, że władza ludowa dba o niego, że to jest jego władza. Ja to czuję szczególnie, gdy porównuję swoje położenie bezpieczeństwa najemnego robotnika w Anglii — z obecnym w swoim kraju.

Władysław Opaliński

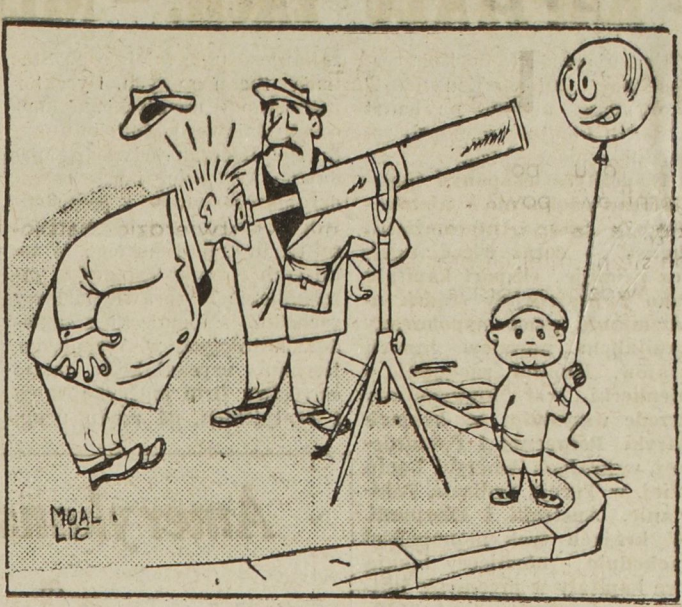
EXPORT-IMPORT CZASOPISM, KSIĄŻEK I NOT
„PRASA I KSIĄŻKA”
WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 31
dostarczamy POLSKIE KSIĄŻKI ze wszystkich dziedzin
przyjmujemy zamówienia na prenumeratę POLSKICH CZASOPISM
wsiadamy duży wybór nut
Na zadanie udzielamy informacji w sprawie zamawiania książek i czasopism oraz regulowania należności

HUMOR—HUMOR—HUMOR—HUMOR—HUMOR—HUMOR

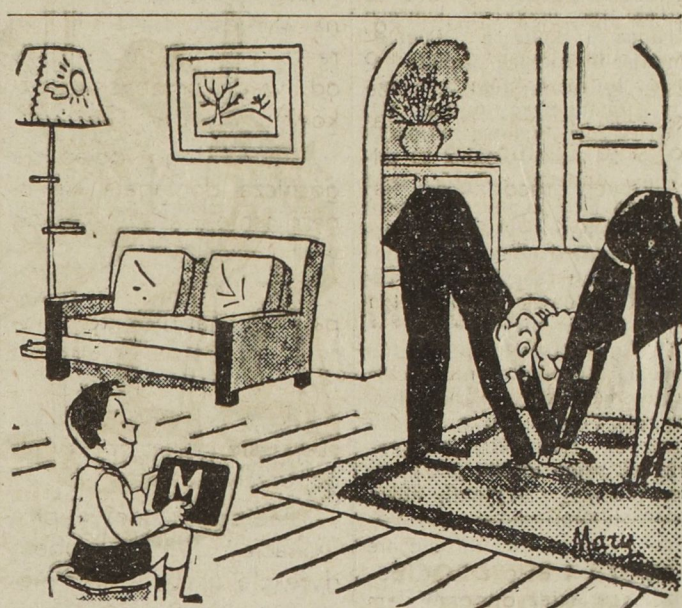
NOWA «GWIAZDA» TELEWIZJI



Ten miły kotek pijący mleko za pomocą słomki i noszący okulary, których nigdy nie opuszcza — to nowa „Gwiazda” telewizji włoskiej. P. Mallet — z zawodu artysta — jest właścicielem tego kotka, którego zakupił w Szwajcarii i którego ubezpieczył na sumę 300 000 fr. (Fot. Eclair-M.)



Bez legendy.



— Co wszystko trzeba robić, by ten mały urwis nauczył się wreszcie alfabetu!



— Nie wiedziałam, mój kochany, czy mieliśmy randkę czwartego o godz. 5, czy piątego o godz. 4?...

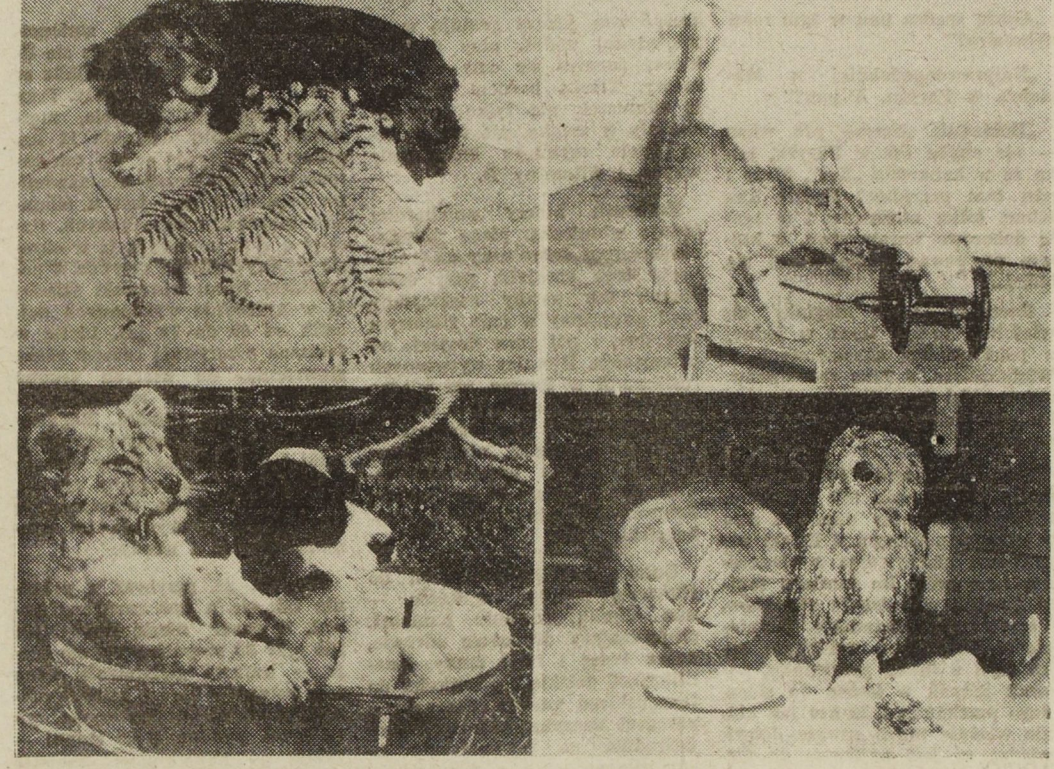


— Prędko, jeszcze jedną sambę. — Tatuś powoli słabnie!



Ostatnio pobrali się w Barcelonie (Hiszpania) karzeł wysokości 1 metra — lat 23 — Alfred Schuster oraz panna Elfriede Schlechtweg — 24 lat. — 1,70 m. Naprawdę ciekawe małżeństwo. Niby mamusia z synkiem... (Fot. Ass. Press)

W POKOJOWEJ ATMOSFERZE



Zwierzęta, które przedstawiają nasze zdjęcia, wszystkie żyją w pokojowej atmosferze. Suka np. przyjęła trzech małych tygrysów, które karmi się u niej. Po prawej biała mysz łazi się do swego wiekowego nieprzyjaciela — kota. Na dole zaś światło siedzi z psem w korytarzu. I wreszcie ostatnie zdjęcie przedstawia nam kotka, któremu przygląda się z matczyną czułością — sowa.

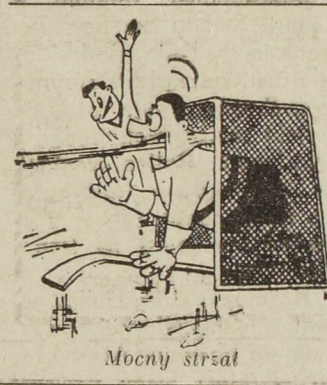
Pierwsze, tramwaje, telefony, kolejki w Warszawie

PONIZEJ podajemy kilka wyjątków z prasy polskiej datującej się sprzed 50 laty i rozpisywanej się o pierwszych tramwajach elektrycznych i konnych, telefonach i kolejkach.

TRAMWAJE ELEKTRYCZNE.

Przez dzień wczorajszy, po otwarciu pierwszej linii tramwajów elektrycznych, wagony były w istnym obaleniu. Publiczność jeździła wprost bez interesu, korzystając z nowego środka lokomocji, a niektórzy amatorzy odbywali w ten sposób po kilka kursów.

W tłoku konduktorzy nie mogli sobie dać rady. Publicz-



Mocny strzał

ność przeszkadza im ciągle, zajmuje przeznaczone im miejsca i nie daje im wysiadać na przystankach dla utrzymania porządku przy wsiadaniu. Zapomniano też wieszac znaczki, oznaczające komplet pasażerów, jak również ustawiać właściwie tablice według kierunku wagonów...

KOLEJKA WILANOWSKA

Kolej Konna Wilanowska stanie się wkrótce prawdziwą koleją, a przynajmniej „kolejka” parowa. Zamiast przez konie, wagony będą ciągnięte przez lokomotywę, a ponieważ siła jej na to pozwoli, będzie ciągnęła za sobą od razu kilka wagonów. Niedawno właśnie odbywały się próby z taką lokomotywą, sprowadzoną z zagranicy i ważącą 300 pudów... Z początku będzie ona krążyła tylko pomiędzy rogatkami Belwederskimi a Mokotowskimi, gdyż na reszcie przestrzeni trzeba zmienić dotychczasowe podkłady sosnowe na dębowe.

Tramwaje konne fatalnie przeszkadzają szybszej jeździe wagonów elektrycznych...

„Kurier Warszawski”, — 27. III. 1908 r.

TRAMWAJE KONNE

Nareszcie Warszawa ujrzała w d. 18 października r.b. przesuwać się po ulicach powozy kolei konnej, na które od dawna oczekiwano. Przy dotychczasowych środkach lokomocyjnych, nad wszelki wyraz niewygodnych i nieodpowiadających potrzebom, tramwaje przychodzą w samą porę na pomoc miejscowej ludności, niecierpliwiej się na brudne drożki i jeszcze bardziej zaniedbane omnibusy... Dotąd powozy kursują w jednym kierunku, a mianowicie z placu Muranowskiego do Mokotowa; niezadługo jednak ma być otwartą linia z placu Teatralnego do Półwazek. Dwie te gałęzie połączone być mają odnogą przez ulice Trebacką i Nowosenańską, co wszelako nie prędzej do skutku doprowadzonym być może, aż po rozszerzeniu pierwszej z tych ulic.

Zarząd kolei nabył piękne konie, oraz dostarczył wygodnych powozów, podzielonych na dwie klasy, z których każda zawiera sześć miejsc, a

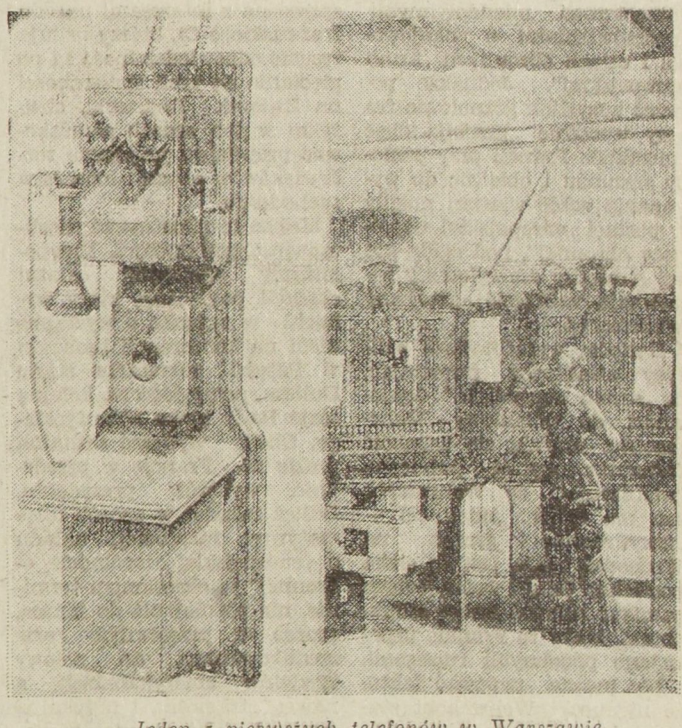
prócz tego na obszernym gan- gu kilka osób znaleźć może pomieszczenie... „Kłosy”, 10. XI. 1881 r.

„Tygodnik Ilustrowany” 28. VII. 1894 r.

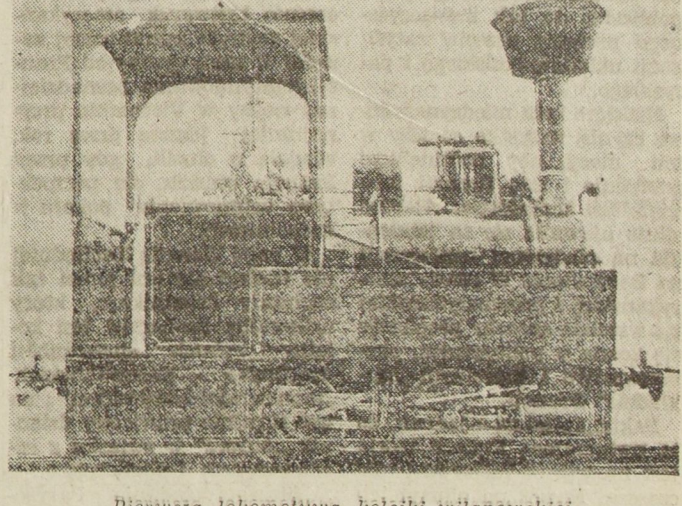
POWSTAJĄ TELEFONY

Zaprowadzona od kilku już miesięcy komunikacja telefoniczna w Warszawie coraz pomyslniej się rozwija... Stacja centralna, znajdująca się w środkowym punkcie miasta, przy ulicy Nowo-Próżnej, w domu pod Nr. 6... Na domu tym widzimy wieżyczkę, otoczona dokoła rodzajem ogrodzenia i jakby sнопami gestych promieni... Jakże zasługi instytucja ta przyniesie naszemu miastu, najlepiej sam czytelnik oceni, czy — to potrzebując zawiadomienia pomocy doktora, aptekarza, czy zawiadomienie straży ogniowej, czy załatwienie interesu z bankami, bankierami, kupcami, fabrykami lub odległymi mieszkańcami interesantami, przyjaciółmi etc. etc.

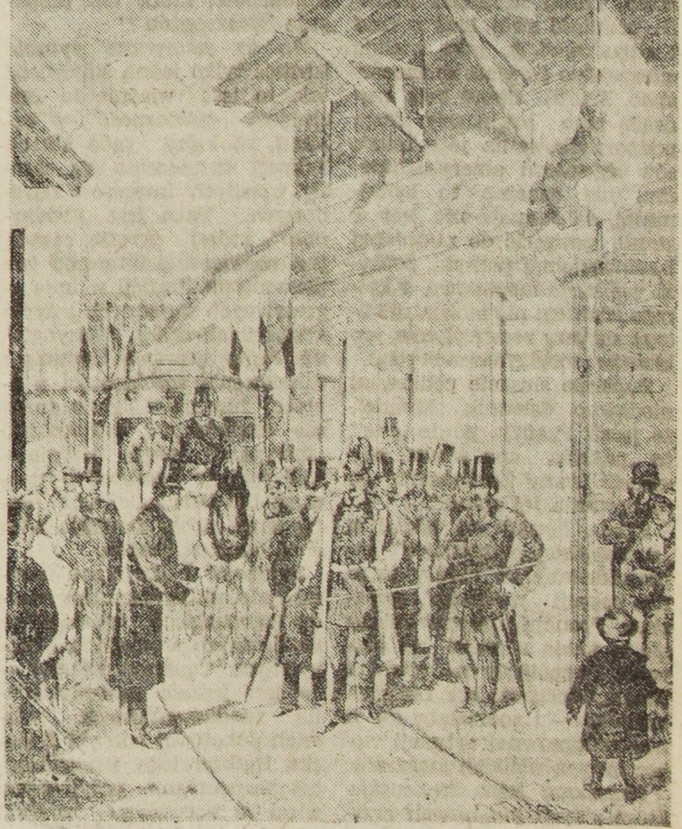
„Kłosy”, 9. XI. 1882 r.



Jeden z pierwszych telefonów w Warszawie.



Pierwsza lokomotywa kolejki wilanowskiej.



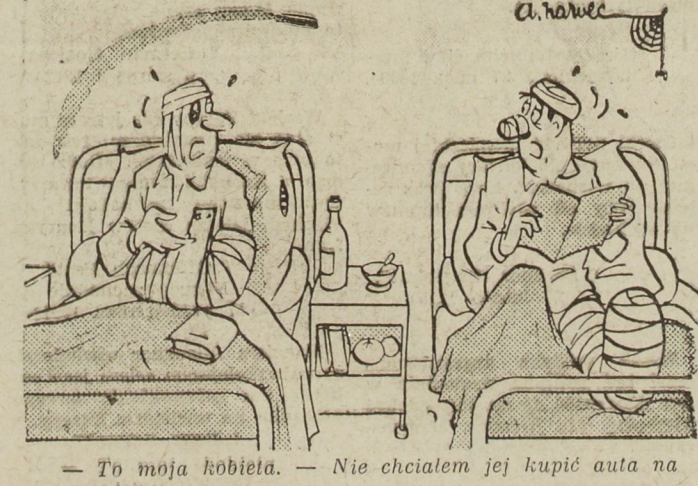
Tramwaj konny w Warszawie.



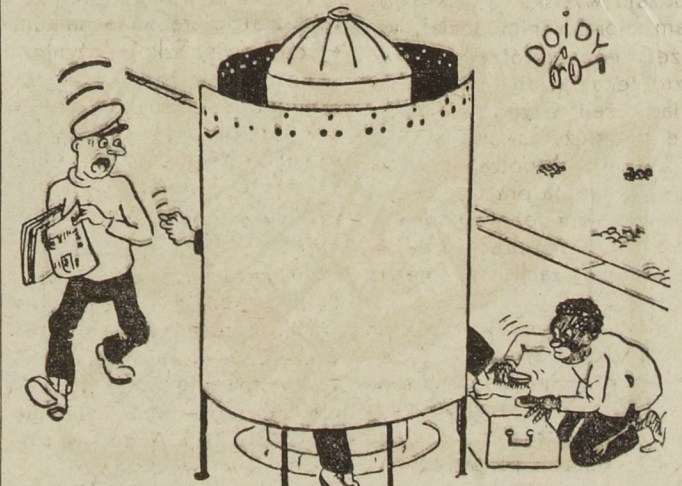
— Coś mi się wydaje, kolego, że on niezupełnie orientuje się w zastosowaniu koła ratunkowego...



— Oni zabili się o 5.000 franków kto najdłużej wytrzyma pod wodą? — Tak i już upłynęło od tej chwili 4 godz. 26 sek., jak dali nurka do wody...



— To moja kobieta. — Nie chciałem jej kupić auta na swoje urodziny. — A ja to wręcz przeciwnie. Kupiłem jej auto.



Spieszy mu się.



— Wydaje mi się, że to jakiś urwis wystroił mi figla...

OFENSYWA KTÓRA PRZYNIOSŁA WOLNOŚĆ

(Dokończenie ze str. 1-3szej)
 Na nic się zdał ciekawy opór hitlerowskich hord. Dzięki wspaniałej strategii radzieckich dowódców przeklesane zostały plany mściwych barbarzyńców z SS i SA „przygotowujących zniszczenie domom mieszkalnym i zabytkom kultury. „Koronkową robotą” nazwaliby dzisiaj warszawiacy tę ofensywę jedną z największych w dziejach wojen, ofensywę, która nie wyrządziła poważniejszych szkód ludności cywilnej — poza paroma miastami, gdzie otoczeni hitlerowcy bronili się do ostatniej chwili.

Ze wzruszeniem przypominamy sobie troskę radzieckich oficerów, którzy wszystko zrobili, by ostrzec krakowskie zabytki przed jakimkolwiek uszczerbkiem. Ale też z obrzydzeniem wspominamy, jak to jednocześnie jakiś hitlerowski dywizjon ciężkiej artylerii, przepędzony z piastowskiego grodu, chcąc, jak złośliwie zwierze, zemścić się za doznana porażkę, rzucił kilka bomb na cenne zabudowania Wawelu.

Fakty te są dzisiaj niemal symbolami celów wojny sił faszystowskich, które walczyły na zgubę człowieka i tego co on stworzył w swym wieloletnim trudzie oraz armii radzieckiej, polskiej i innych armii krajów demokratycznych, które jeśli są zmuszone do walki, to tyl-

ko po to właśnie walczy, by człowiek mógł żyć. Z wdzięcznością dla swych wyzwolicieli cofa się dziś pamięć narodu polski o 9 lat wstecz. Armia Radziecka wyzwoliła pierwszy skrawek ziemi polskiej, na której powstał rząd ludowy — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Armia Radziecka wyzwoliła cały nasz kraj i umożliwiła narodowi polskiemu pod kierownictwem władzy ludowej budować swą ojczyznę.

Te wielkie dni odżywiają na nowo w naszych wspomnieniach. Nie ma Polaka, dla którego ta ofensywa słyniowa nie stanowiłaby części jego życia i a, niejednokrotnie

GROŹNA EKSPANSJA KAPITAŁU ZACH. — NIEMIECKIEGO

Ukazujące się w Berlinie czasopiśmie „Informationsdienst” zamieszcza artykuł na temat eksportu kapitału monopolu zachodnio - niemieckiego. W polityce ekspansji imperializmu zachodnio - niemieckiego — pisze „Informationsdienst” — coraz więcej miejsca zajmuje eksport kapitału jako najważniejszy środek użyczenia przez współczesny kapitalizm narodów innych krajów. Kapitał zachodnio - niemiecki jest inwestowany przede wszystkim w krajach Afryki Północnej i Południowej, w krajach Ameryki Łacińskiej, w Turcji, Indiach, Pakistanie, Australii i Hiszpanii. W krajach tych monopolisci zachodnio - niemieccy lokują swe kapitały w przemyśle hutniczym, maszynowym, chemicznym i samochodowym.

Tak na przykład koncern Kruppa i koncern „Demag” budują w Indiach wielkie zakłady hutnicze, które będą mogły produkować milion ton stali rocznie. Budowa zakładów będzie kosztowała około 20 milionów dolarów. Oprócz tego koncern Kruppa ma dostarczyć wszystkich maszyn i urządzeń do budowanej obecnie w pobliżu Bombaju fabryki, która będzie produkowała około 300 ton cementu dziennie.

W Ameryce Południowej monopol zachodnio - niemiecki także odgrywa coraz większą rolę. Pozycją ich w krajach Ameryki Łacińskiej jest prawie tak samo mocna jak pozycja Wielkiej Brytanii, która

zajmuje drugie miejsce po Stanach Zjednoczonych. Dyrektor zachodnio - niemieckiego koncernu stalowego „Gutehoffnungshütte” Hermans odwiedził niedawno Argentynę i przeprowadził szereg rozmów z prezydentem Peronem i przedstawicielami rządu argentyńskiego. W toku tych rozmów osiągnięto porozumienie w sprawie budowy zachodnio - niemieckich zakładów hutniczych w Argentynie. Hermans uzyskał także, mimo sprzeciwu firm amerykańskich i brytyjskich, od rządu urug-

wajskiego zamówienie na budowę wielkiego mostu na rzece Rio-Negro. Największej spośród dotychczasowych inwestycji zachodnio - niemieckich w Brazylii zamierza dokonać firma samochodowa „Volkswagenwerke”. Prezydent Brazylii Vargas wyraził już zgodę na budowę fabryki samochodów „Volkswagen” w pobliżu Rio de Janeiro. Fabryka będzie uruchomiona w końcu 1954 roku i będzie mogła produkować około tysiąca samochodów miesięcznie.

Nie 1-szy raz

Mr Joseph W. Martin, przewodniczący Izby Reprezentantów USA (trzeci w Ameryce po prezydencie i wiceprezydencie osoba) odznacza się — zdaniem jego znajomych — wieloma dodatkimi cechami, m. in. i tym, że nigdy nie zapomina o oddanych sobie przyjaźniach, którym zawsze stara się pomóc i udzielić pożytecznych wskazówek.

Długo też nie ma nic dziwnego w tym, że kiedy wojującej po Europie zachodniej kongresman amerykański odwiedził adenaurowską Trizonię — zwrócił się do niego z prośbą o udzielenie cennych rad — „Die Deutsche Soldatenzeitung”, tuba marzących o „rewanżu” hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i b. SS-manów. I nie zawiodła się.

O prawdziwych i rzekomych przyjaciółach Francji

W ostatnim okresie, w obliczu nowej groźby ze strony militarnego niemieckiego, we Francji znacznie wzrosły siły, domagające się powrotu do samodzielnej polityki zagranicznej, odpowiadającej interesom narodowym kraju.

Poważne niebezpieczeństwo, zagrażające z Renu, niepokoi najszerze koła społeczeństwa francuskiego. Stany Zjednoczone zmagają nacisk mający na celu zmuszenie Francji do jak najwyższej ratyfikacji układów bonńskiego i paryskiego. W ostatnich miesiącach do żądań Waszyngtonu przyłączyli się również niektórzy działacze angielscy, zajmujący kierownicze stanowiska. W obliczu działalności odwetowych bonńskich francuzi znalazła się w gruncie rzeczy w izolacji w świecie zachodnim.

leżnego. Nie wygrzywanie sprzecznosci, lecz zbieżność interesów Związku Radzieckiego i interesów Francji w tak żywotnie doniosłej dla obu krajów sprawie, jak walka o usunięcie groźby agresji niemieckiej i o umocnienie bezpieczeństwa Europy — oto prawdziwa podstawa przyjaźni francusko - radzieckiej. Jest rzeczą naturalną, że dążenie do tej przyjaźni wzmogło się szczególnie w chwili obecnej, gdy wyraźnie zarysowały się rozmiary niebezpieczeństwa ze strony odradzającego się militarysty zachodnio - niemieckiego.

Fakt ten usiłuje się przesłonić rozmowami o „solidarności atlantyckiej”, a niekiedy zamaskować miódopłynymi przemówieniami o pokojowości i celach obronnych „armii europejskiej”. Jednakże po przez wszystkie górnolotne frazy wyraźnie przebija chęć zmuszenia Francji przy pomocy szantażu i obietnic do wykopania sobie własnej mogiły w postaci „europejskiej wspólnoty obronnej”, pod egidą której strategii amerykańskiej zamierzają wskrzesić agresywny Wehrmacht.

Można to zilustrować niezliczonymi przykładami. Przypomnijmy chociażby ostatni skandal polityczny, który wybuchł w związku z wystąpieniem na konferencji prasowej w Paryżu sekretarza stanu Dullesa, przybyłego na kolejną sesję Rady bloku atlantyckiego. Chcac wywrzeć brutalną presję na Francję w przededniu wyborów prezydenckich, Dulles zażądał w sposób ultimatywny ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnotie obronnej” w określonym terminie, nie później niż do marca, grożąc w przeciwnym razie zredukowaniem do połowy kredytów amerykańskich, a nawet „tragiczną i radykalną rewizją” całej obecnej polityki Stanów Zjednoczonych w stosunku do Francji. Równocześnie kierownik amerykańskiej polityki zagranicznej zażądał w tonie groźby od Francji kontynuowania beznadziejnej wojny w Vietnamie przynajmniej jeszcze przez rok, właśnie w chwili, gdy przed Francją otwiera się perspektywa ustanowienia pokoju w Indochinach.

Opinię społeczeństwa francuskiego nie określają, rzecz jasna, koła proamerykańskie, o których wspomnieliśmy. Do mas narodu francuskiego coraz głebiej przenika myśl, że przyjaźń i współpraca francusko - radziecka są podstawą bezpieczeństwa, niezawisłości i pokojowego rozwoju Francji, rekonstrukcji w Europie i na całym świecie.

Nie można negować faktu, że niemiecki Wehrmacht stanowi bezpośrednie niebezpieczeństwo dla Francji. To właśnie podbuda francuską opinię publiczną do tak kategorycznego protestu przeciw ratyfikacji układów bonńskiego i paryskiego.

W całej Europie Zachodniej nie znalazł się ani jeden tak zużywały dziennikarz, który usiłowałby tłumaczyć ten kolejny wybuch sprzecznosci francusko - amerykańskich „manewrami radzieckimi”; na wet skrajnie prawicowy dziennik „Aurore” w związku z oświadczeniem Dulles’a pisze: „Stawiać żądania Paryżowi? Coż za dziwny język! Czy to jest właśnie ta zachodnia solidarność, którą tak propaguje Waszyngton?”

Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to w dniach, gdy obchodzono 9 rocznicę podpisania układu francusko - radzieckiego o sojuszu i pomocy wzajemnej, podkreślił on znowu zdecydowanie, jak to czynił wielokrotnie poprzednio, swą wierność wobec zobowiązań powziętych w myśl układu, który — jak głosi jego tekst — „odpowiada uczciwemu i interesom obu narodów”.

Niektóre koła międzynarodowe czynią wszystko co leży w ich mocy, aby pomniejszyć znaczenie i rolę Francji jako wielkiego mocarstwa. Bardzo silnie ujawnia się ta tendencja na niedawnej konferencji na Bermudach. W prasie amerykańskiej i proamerykańskiej na wszelkie sposoby propaguje się teorię o politycznym, ekonomicznym i moralnym „rozkładzie” Francji.

Fakty świadczą jednak, że ta uwłaczająca Francji teoria jest na wskroś fałszywa i oszczerca. Nawet po olbrzymich stratach, poniesionych w wyniku inwazji hord hitlerowskich, naród francuski potrafił podnieść swój kraj z ruin i odbudować go jako wielkie europejskie i światowe mocarstwo. I jeśli dotąd koła rządzące tego kraju szły drogą podporządkowania jego interesów dyktatowi amerykańskiemu, nie oznacza to bynajmniej, że Francja nie jest w stanie powrócić do niezalanej i samodzielnej polityki, polityki wielkiego mocarstwa, z którego zdaniem nie można nie liczyć się przy rozstrzyganiu problemów międzynarodowych.

Zupełnie słusznie podkreślał niedawno dziennik „Monde”, że jeżeli Francja powie „nie”, to „posiada ona środki, aby zmusić Stany Zjednoczone do szanowania jej opinii”.

Zgoda Francji na udział w „europejskiej wspólnotie” doprowadziłaby do utraty przez nią pozycji wielkiego mocarstwa. Francja przekształciłaby się w jedną z części składowych wspólnoty na równi z Belgią, Holandią czy Luksemburgiem — i znalazłaby się w nierównoprawnej sytuacji wobec innych wielkich mocarstw.

Określone koła francuskie, które z tych lub innych przyczyn mocno związały swój los

z polityką proamerykańską, usiłują przedstawić w oszczerczy sposób przejawy przyjaźni uczuć Związku Radzieckiego w stosunku do Francji. Przedstawia się je jako „manewr” obliczony na to, aby „wbić klin między Francję a Stany Zjednoczone” oraz „wywołać sprzecznosci w obozie zachodnich sojuszników”. Wiadomo jednak, że źródłem oszczerstw rozbieżności w tym obozie nie są bynajmniej mityczne „radzieckie knowania”. Sprzecznosci między Francją, a jej samowładnymi protektorami amerykańskimi rosła i zaostrza się dlatego, że polityka amerykańskich kół agresywnych jest krancowo sprzeczna z interesami narodu francuskiego Ci, którzy usiłują zrzucić odpowiedzialność za pogłębianie się tych sprzecznosci na Związek Radziecki, chcą tylko w ten sposób zamaskować prawdziwą przyczynę rozdziewków w obozie mocarstw zachodnich.

NEDZA I BEZROBOCIE WE WŁOSZECH

RZYM (PAP). — Komisja Parlamentarna, która zajmowała się badaniem problemu „ubóstwa”, stwierdziła, że 232 tys. Włochów mieszka w piwnicach, na strychach i w składach, a 92 tys. w barakach i pieczarach. 4428 tys. rodzin włoskich w ogóle nie jada mięsa a 3488 tys. rodzin spożywa mięso tylko raz na tydzień. 1357 tys. rodzin, tj. 11,7 proc. ogółu ludności — żyje w straszliwych warunkach.

Komisja Parlamentarna, która badała problem bezrobocia, ustaliła, że z ogólnej liczby 1.715.708 bezrobotnych zarejestrowanych przez min. pracy, tylko 48.900 osób, to zaledwie 2,8 proc. otrzymuje zasiłki z tytułu bezrobocia.

NOWY PROJEKT SOJUSZU WOJSKOWEGO MIĘDZY U.S.A., PAKISTANEM I IRANEM

Interwenując ostatnio w Komisji Senatu dla Spr. Zagranicznych, Foster Dulles potwierdził, że rząd St. Zjednoczonych opracowuje obecnie projekt sojuszu wojskowego z Pakistanem. Dulles oznajmił, że koła rządowe Waszyngtonu mają nawet zamiar rozszerzyć ten sojusz na Iran i inne kraje.

WYBÓR LUDU FRANCJI

Taki pomnik, najtrwalszy i najpiękniejszy, naród polski zbudował tym, który za Ludową Polskę ginął w latach okupacji, tym, który krew swą oddał wyzwalałej naszą bogatą ziemię.

NEDZA I BEZROBOCIE WE WŁOSZECH

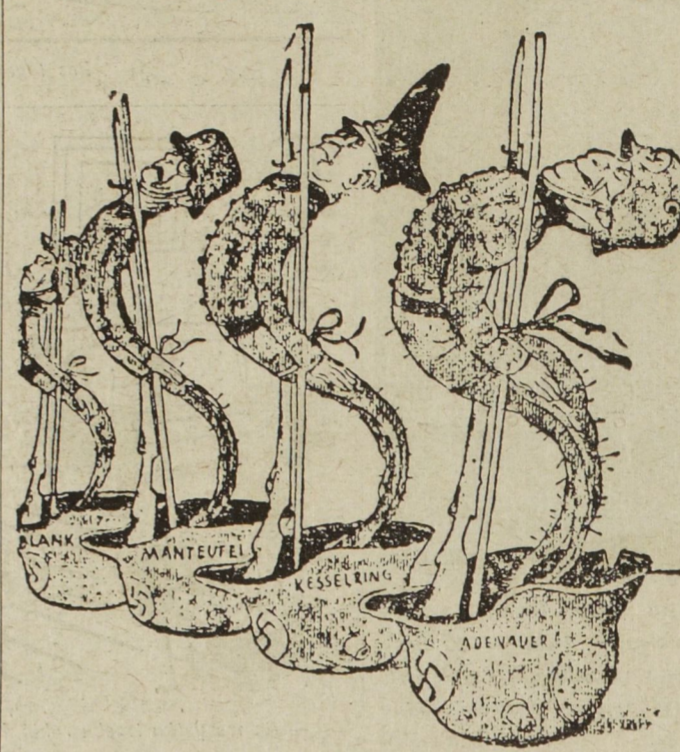
RZYM (PAP). — Komisja Parlamentarna, która zajmowała się badaniem problemu „ubóstwa”, stwierdziła, że 232 tys. Włochów mieszka w piwnicach, na strychach i w składach, a 92 tys. w barakach i pieczarach. 4428 tys. rodzin włoskich w ogóle nie jada mięsa a 3488 tys. rodzin spożywa mięso tylko raz na tydzień. 1357 tys. rodzin, tj. 11,7 proc. ogółu ludności — żyje w straszliwych warunkach.

Komisja Parlamentarna, która badała problem bezrobocia, ustaliła, że z ogólnej liczby 1.715.708 bezrobotnych zarejestrowanych przez min. pracy, tylko 48.900 osób, to zaledwie 2,8 proc. otrzymuje zasiłki z tytułu bezrobocia.

NOWY PROJEKT SOJUSZU WOJSKOWEGO MIĘDZY U.S.A., PAKISTANEM I IRANEM

Interwenując ostatnio w Komisji Senatu dla Spr. Zagranicznych, Foster Dulles potwierdził, że rząd St. Zjednoczonych opracowuje obecnie projekt sojuszu wojskowego z Pakistanem. Dulles oznajmił, że koła rządowe Waszyngtonu mają nawet zamiar rozszerzyć ten sojusz na Iran i inne kraje.

Amerykańskie flance



PEŁZAJĄCY EKSPORT

„Gdzie spędza pan w tym roku Sylwestra?”
 „Najprawdopodobniej u Mame’a w Paryżu. A pan?”
 „Dokładnie jeszcze nie wiem — ale chyba też w Paryżu, tylko że w kabarecie „Eve”. Może i pan tam przyjdzie? Bedzie Aga Khan, kilku ministrów i w ogóle doborowe towarzystwo, z którym na pewno zaznajomimy się bliżej...”

Rozmowa taka mogłaby się właściwie toczyć też w jednej z polskich baz eksportowych w Wielkopolsce, a jako rozmówców, autor widzi dwa ślimaki z gatunku popularnych w Polsce winniczków.

„Gdzie spędza pan w tym roku Sylwestra?”
 „Najprawdopodobniej u Mame’a w Paryżu. A pan?”
 „Dokładnie jeszcze nie wiem — ale chyba też w Paryżu, tylko że w kabarecie „Eve”. Może i pan tam przyjdzie? Bedzie Aga Khan, kilku ministrów i w ogóle doborowe towarzystwo, z którym na pewno zaznajomimy się bliżej...”

Cała ta nasza opowieść zaczyna się przeszło 900 lat temu, kiedy to nieznan nam już dziś z imienia pielgrzym z Polski zauważył przybywając w słońce Lombardii, im tamtejsi mniści gustują w jedzeniu ślimaków. Początkowo słowiańskie podniebienie pielgrzyma wzdrygało się na myśl o takim przysmaku, doszedł jednak w końcu do służnego przekonania, iż kto jak kto, ale właśnie mniści zawsze dobrze wiedzą co jest najlepsze do zjedzenia. On to też właśnie przyniósł do Polski kobiałkę tego przysmaku. Jest faktem ustalonym przez naukę, że jakkolwiek ślimak winniczek żyje dziś nieomal we wszystkich lasach liściastych w Polsce, to jednak największe jego skupienia obserwuje się w tych okolicach, gdzie w średniowieczu istniały klasztory.

Ślimak winniczek żył więc sobie przez całe stulecia w Polsce, nie wadząc nikomu i — jak powiedział bajkopisarz polski — w swym domu „małym, ciasnym ale własnym”. Na jego nieszczenie Polacy zdali sobie sprawę, iż jakkolwiek sami nie jedzą winniczka, to jednak mogą go sprze-

dawać tym, którzy gustują w umiędzianej nodze, przy pomocy której przesa się cały ród ślimaczy. Trzeba bowiem wiedzieć, iż winniczek nie tylko jest do konsumpcji w smaku, ale też zawiera wiele cennego biologicznie wapnia i witaminy D.

Francuzi, którzy najchętniej jadają winniczka, placą polskiemu eksporterom dobre ceny za transporty tego specjału, przy czym ślimak tak zwany zaklepienny czyli pograżony w śnie zimowym jest dwa i pół raza droższy, od pelzającego. Bywały wytwornych restauracji w Paryżu nie wiedzą może nawet, iż apetyczne „ślimaki burgundzkie” (les escargots de Bourgogne) nigdy nie były w Burgundii, gdyż przyjechały towarowym pociągami z rejonu Szecczyna, Wrocławia, czy z Wielkopolski.

Daleka jest jednak droga do ślimaczej podróży zagranicę — nim ślimak dostanie paszport, wierzający doskonale zdrowie, dobrą tuszę i inne cnoty, kwalifikacje polskiego winniczka do francuskiego garbka. Starania o paszport zaczyna winniczek bezpośrednio po przebudzeniu ze snu zimowego — a więc gdzieś około 15 kwietnia. Przechodzi wtedy kurację tużącą w jednej z czynnych teraz w Polsce 30 ferm ślimaczych. Ferma taka mieści się zwykle na leśnej polanie, gdzie zbieracze składają znalezione winniczki. Ponieważ jednak ślimak ten znany jest z zamiłowania do powolnych, lecz cierpliwych wędrówek, a także z niezrozumienia ważnego zadania, jakie przypada mu w polskich planach eksportowych — przeto polane odgracza się płotem bez szpar, przedzielnym pasem siarczanu miedzi. Trzeba wiedzieć, że największy nawet ślimaczy o bieżyświat za nie przedzie przez warstwę tego preparatu chemicznego.

Na fermie ślimaki żyją pełnią życia. Potrzebne jest im do budowania skorupki wapno — więc hodowcy co tydzień biela grubo wapnem wyłożone w zagrodzie kamienie. Swoją smak, oceniany przez francuzów „bon vivre”ów”, zawdzięczają polskie ślimaki specjalnej diecie. Wyklada się im mianowicie na płaskich des-

CIĄGLE CI SAMI

Gdy spotkacie się z wrogiem — nie dawajcie pardonu i nie bierzcie jenców. Musicie postępować jak Hunowie ze czasów Atyli przed tysiącem lat.

(Cesarz Wilhelm II w przemówieniu z 27 lipca 1900).

Celem polityki niemieckiej musi być szerzenie kultury niemieckiej na wschodzie. Losy Prus zależne były od zdobycia terenów na wschodzie.

(„Berliner Tageblatt”, 25 lutego 1915)

Nasza polityka zagraniczna... musi być polityką wschodnią w tym znaczeniu, że musimy zdobyć niezbedną dla Niemiec „Lebensraum”.

(Adolf Hitler, „Mein Kampf”)

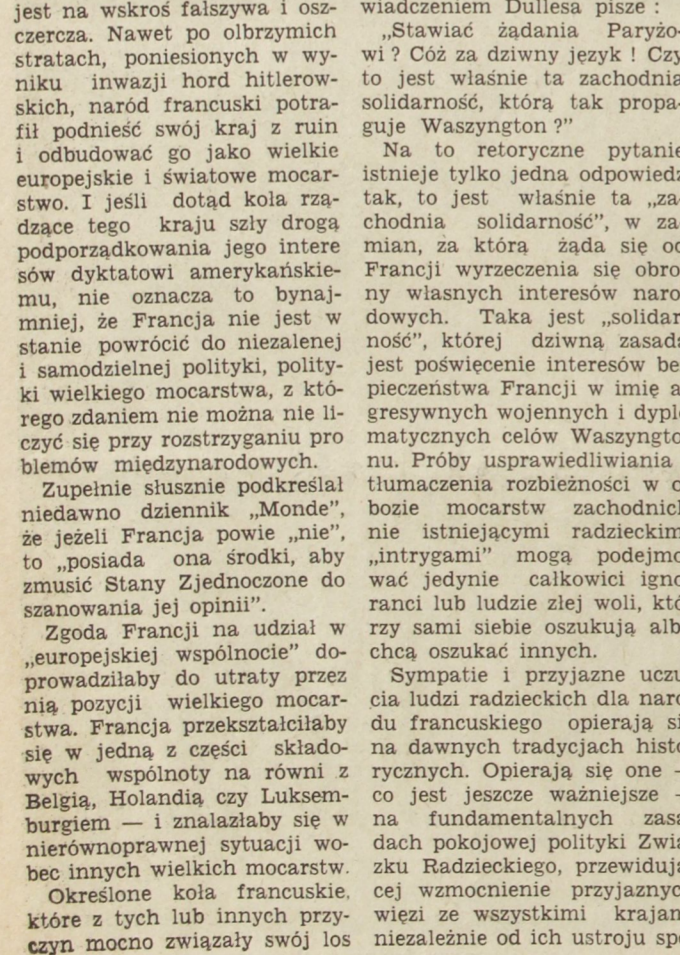
Wschód Europy raz jeszcze musi stać się niemieckim, tak jak to było w przeszłości. Młodzi ludzie z Zachodu muszą towarzyszyć naszemu pochodowi na Wschód, jak za czasów Henryka Lwa.

(Herman Goering, 6 sierpnia 1942)

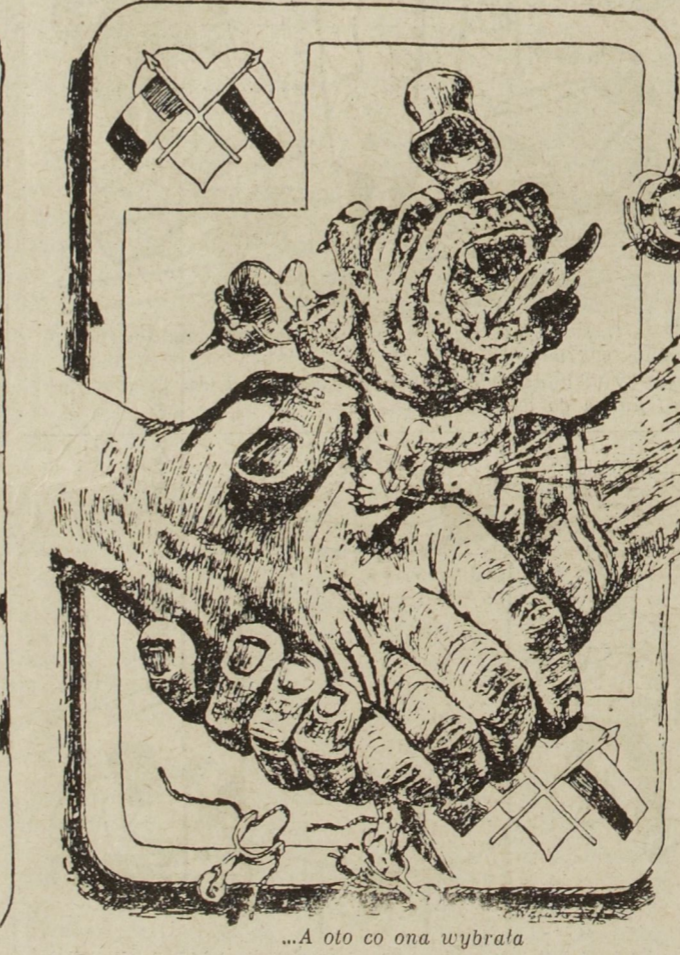
Wschód Europy raz jeszcze musi stać się niemieckim, tak jak to było w przeszłości. Młodzi ludzie z Zachodu muszą towarzyszyć naszemu pochodowi na Wschód, jak za czasów Henryka Lwa.

(„Offenbach Post” Niemcy zachodnie 17 października 1951)

Kanceler Adenauer oświadczył, że najważniejszym celem jego polityki jest ustanowienie nowego porządku na wschodzie Europy. („Neue Zeitung”, oficjalny dziennik USA w Niemczech zachodnich, 17 marca 1952)



Oto co proponują Francji...



...A oto co ona wybrała

Z życia F.S.G.T.

Etyka kadetów z Talangé



Kadeci z Talangé i La Mourere



Etyka kadetów z La Mouriere



SPORTOWE SPORTOWE

20 bm. Warszawa otrzyma nową halę sportową

Cenne zobowiązanie dla uczczenia II Zjazdu Partii Zjednoczonej Partii Robotniczej podjęła zarządca PPRK-7 w Warszawie, budująca ośrodek sportowy ZS Kolejaryz przy ulicy Konwiktorskiej. Budowniczo-wo nowego obiektu sportowe- go zobowiązali się skrócić ro- boty budowlane hali sportowej o 7 dni i oddać całkowicie wy- kończoną halę do użytku spor- towcom Warszawy w dniu 20 bm.

Nowoczesna hala sportowa o wymiarach 29 x 18 m. wy- posażona będzie w szatnie z prysznicami, pokoje klubowe, gabinet lekarski i masażysty.

STECZKOWSKA USTANAWIA DWA REKORDY POLSKI W STRZELECTWIE

Realizując zobowiązanie podję- te dla uczczenia II Zjazdu Partii, Sekcja Strzelectwa Sportowe- go WKRF w Szczecinie organi- zowała zawody na strzelnicy na Turzynie. Plonem zawodów by- ły 2 rekordy Polski i 3 rekordy okręgu szczecińskiego.

Oba rekordy Polski ustanowiła młoda zawodniczka Budowlanych Danuta Steczkowska. Startując w klasie seniorek w konkurencji PW 13 Steczkowska uzyskała 244 pkt. i 29 trafień, bijąc poprzed- ni rekord Polski należący do zawodniczki lubelskiej Ognia — Cygan o 4 pkt. Drugi rekord ustanowiła Steczkowska w kon- kurencji PW 14 w klasie junio- rek, uzyskując 477 pkt i 29 tra- fień.

Atrakcyjne spotkania w rozgrywkach piłkarskich o puchar Francji

DZISIAJ jak już zresztą do- nosiliśmy rozgrywa się piłkarskie spotkania o Pu- char Francji, w których udział wezmą zarówno drużyny zawo- dowe I i II Ligi jak również i drużyny amatorskie.

Do najciekawszych spotkań należy przede wszystkim Lille — Roubaix, Nice — Lens, Nan- cy — Monaco, Metz — So- chaux, Reims — Racing, Saint Etienne — Lyon. Połowa dru- żyn, a mianowicie Lille, Nan- cy, Nice, Sochaux, Racing i St. Etienne rozegrały lub zo- będy już finałowe spotkania o Puchar Francji. Toteż ze wzglę- du na to (wykluczonyż moż- liwe niespodzianki) powyższe drużyny powinny zakwalifiko- wać się do 1/16 finałów kosz- tem ich przeciwników.

Najtrudniejszą walkę stoczy jednak tutaj lider II Ligi, Ra- cing, który spotka na boisku Parc des Princes jedenastkę szampańska Reims. Zachodzi tu pytanie czy mistrz Francji Reims, który w ub. roku dał się pobić przez amatorów drużynę Caen, zakwalifikuje się tym razem do 1/16 finałów. Należy przypuszczać, że tak. Atak ekipy Reims bowiem zmocnił się obecnością dwójki Kopaczew- ski-Głowacki, o których prasa francuska głośno rozpowiada się. Atak drużyny paryskiej

zaś przedstawia się również nie najgorzej. Courteaux (najlep- szy strzelec drugiej ligi), Amal- fi, Cisowski, Canhotino, Curyl dadzą niejeden orzech do zgy- zienia obronie szampańskiej.

Derby Lille — Roubaix, któ- re rozegra się w Lens, powin- no zakończyć się zwycięstwem drużyny Lille wyspecjalizowa- nej w tej kompetycji. Pamię-amy, iż Lille w ub. roku zdo- był puchar kosztem jedenastki z Nancy. Spotkanie Nice — Lens pozwoli drużynie górni- czej obecnie w dobrej formie zrewanżować się z wysokiej po- rażki odniesionej w rozgryw- kach o mistrzostwo Francji.

Spotkanie Metz — Sochaux powinno zakończyć się zwycie- stwem drużyny wymienionej na drugim miejscu, a spotka- nie St. Etienne — Lyon logicz- nym zwycięstwem drużyny znad Loary.

Inne spotkania, które roze- graja się między drużynami I a II ligi, II ligi a amatorami i między amatorami należą do mniej interesujących. Pomimo to można spodziewać się nie- spodzianek tak częstych w roz- grywkach o Puchar Francji, bowiem w tej kompetycji dru- żyny amatorskie kładą wszy- stkie swe siły. (Tabela wszyst- kich spotkań ukazała się w 28 numerze naszego pisma).

Piłkarskie mistrzostwo F. S. G. T.

PROMOTION NORD
Drocourt — Montigny o g. 15
Lens — Ostricourt o g. 13
Sallaumines II — Sallaumi- nes I o godz. 13.
Mericoourt — Libercourt o g. 13

JUNIORZY NORD
Sallaumines II — Libercourt
Lens — Drocourt
Lens II — Sallaumines I

JUNIORZY SUD
Auchel — Noeux
Marles I — Auchy
Hallicourt — Calonne
Clarence — Marles II

HONNEUR NORD
Montigny — Sallaumines
Lens — Billy
Lievion — Carvin
Avion — Drocourt
Calonne — Rouvrov

HONNEUR SUD
Libercourt — Auchel
Sallaumines — Houdain
Ostricourt — Carvin
Mericoourt — Clarence
Carvin St. Jean — Bruay

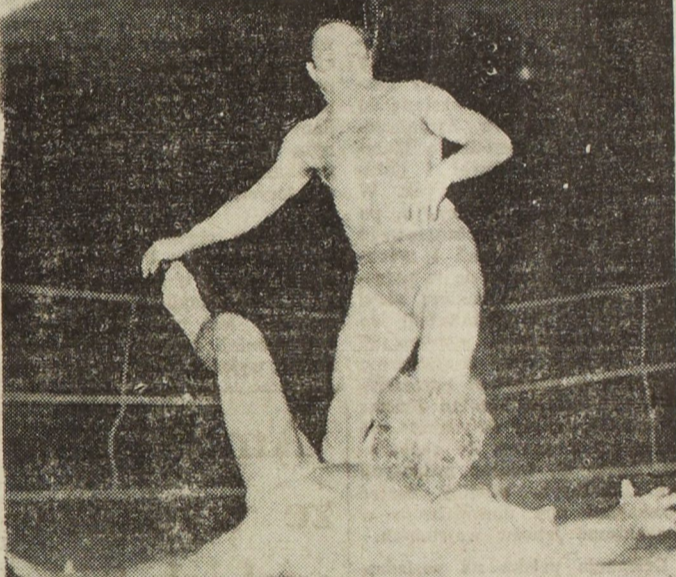
PROMOTION SUD
Barlin — Marles
Bruay — Lens
Maisnil — Hallicourt
Noeux — Calonne
Houdain — Lens II

Przygotowania polskiej kadry narciarskiej do mistrzostw świata



W Zakopanem trwa obóz przygotowawczy kadry narciarskiej wspólnie z zawodnikami NRD do mistrzostw narciarskich świata, które odbędą się w Szwecji. Ostatnio zawody kontrolne zjazdowców wykazały dobrą formę polskich czołowych zawodników. Na zdjęciu: Czołowa narciarka B. Grocholska w czasie treningu. (Fot. CAF)

W walce o tytuł mistrza Europy



W ub. przeddzień w paryskim Pa'acu Sportowym rozegrało się spotkanie o mistrzostwo Europy wszystkich kategorii w walcach zapasach pomiędzy Francuzem Miquet a mistrzem Europy — Japończykiem Simanovici. Po emocjonują- cym walce zwyciężył Simanovici (na ziemi), który zachował tym samym swój tytuł. (Un. Photo)

KLASYFIKACJE

HONNEUR SUD					
	G.	W.	R.	P.	Pkt.
Mericoourt	10	7	1	2	25
Houdain	10	6	3	1	25
Ostricourt	10	7	0	3	24
Libercourt	10	6	0	4	22
Bruay	9	5	2	2	21
Sallaumines	10	4	3	3	20
Auchel	10	3	1	6	17
Carvin St. Jean	9	3	0	6	15
Carvin II	9	2	0	7	12
Clarence	9	1	0	8	9

PROMOTION SUD					
	G.	W.	R.	P.	Pkt.
Barlin	10	10	0	0	30
Marles	10	9	1	0	29
Maisnil	10	7	1	2	25
Houdain	10	4	0	6	17
Halicourt	9	4	0	5	17
Lens II	8	4	0	4	16
Lens I	8	3	1	4	15
Calonne	8	4	0	4	15
Auchy	10	3	0	7	15
Bruay	10	3	0	7	14
Noeux	9	2	0	7	13

NIECODZIENNA RYWALIZACJA

Największą sensację wzbudza wśród pływaków sztokholmskich 80-letni Hjalmar Johansson, który do dziś imponuje wielu mło- dzikom nieskazitelnym stylem skoków z wody. Nie ma niedzieli, by Johansson nie oddawał kilku wspaniałych skoków na jednej z większych pływalni w Sztokholmie. Tajemnica jest tu bardzo prosta. Osiemdziesięcioletni krzepki sta- ruszek jest mistrzem olimpijskim w skoku z wody z 1908 roku i stał jego doskonała technika. A sprawnie fizyczna... najwido- czniej pływanie i skoki pomagają by ją utrzymać jak najlepiej.

ZAKAZANIE UPRAWIANIA PIĘSIARSTWA W BELGII?

W parlamencie belgijskim dys- kutowany będzie w najbliższym czasie tzw. projekt Philipparta, który gady do zakazania upra- wiania pięściarstwa w Belgii. Bronią się przed wprowadzeniem w życie tego projektu, belgijska federacja pięściarska w memo- riale swym stwierdziła: „Pan Philippart mylił się, po- równując boks przykrywany u nas ze zdegenerowanym boksem amerykańskim. Sądzi on, że Brak sela to Chicago”. Jak widać Belgowie dobrze oceniłi wartość boks w USA.

SPOTKANIE OLSON — GAVILAN O TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA

W Chicago Stadium w dniu 2 lutego br. odbędzie się spotkanie pięściarskie o tytuł mistrza świata w wadze średniej. Mistrz tej- że kategorii Carl Olson spotka bowiem mistrza świata w kate- gorii półśredniej, Kid Gavilan.

HOLANDIA PRZYSTĘPUJE DO PIŁKARSTWA ZAWODOWEGO

W Holandii nastąpił rozłam w Federacji Piłkarskiej. Był reprezentant Holandii de Natris stwor-zył federację piłkarską dla za- wodowców i rozpoczął kampanię za organizowaniem zawodowych klubów piłkarskich. Krok swój motywując on tym, że najlepsi piłkarze holenderscy wykupywani są przez zawodowe kluby Francji, Hiszpanii i Włoch, co powoduje stały upadek piłkarstwa holender- skiego.

NIECODZIENNY „HAT TRICK”

Zdobycie trzech kolejnych bram- kek przez piłkarza (hat trick) zdarza się stosunkowo rzadko, ale wypadek strzelania przez zawo- dnika trzech bramek w ciągu trzech minut zanotowany został dopiero po raz pierwszy w histo- rii futbolu w grudniu 1953 roku. Miało to miejsce w meczu dru- żyn niemieckich Leverkusen — STV Horn, wygranym przez gos- podarzy 4:1. Srodkowy napastnik strzelił mianowicie w 36 i 37 min. dwa rzuty karne, a w 39 minu- cie zdobył jeszcze jedną bram- kę z akcji całego napadu.

MISTER BRUNDAGE W OPAŁACH

KIEDY ostawiony mr Brun- dage zaatakował sportow- ców europejskich, zarzuca- jąc im w perfidny sposób łama- nie przepisów o amatorskiej, wiele zachodnio - europejskich pism sportowych odpowiedzia- ło na ten atak rewelacjami na te- mat ukrytego zawodowstwa pa- nującego wśród czołowych spor- towców amerykańskich, zwłasz- cza lekkoatletów. Padły nazwi- ska Whitfielda, Gordiena, Inesa, O'Briena, Wes Santee i in- nych, nazwiska rekordzistów świata i mistrzów olimpijskich.

Mr. Brundage zrozumiał ude- dy, że działacze europejscy, sportowcy i dziennikarze, ma- jąc dość jego ordynaryjnych ata- ków, oczekiwali będą na wyja- snienie zarzutów postawionych sportowcom amerykańskim. Po- stanowili więc, by poświęcić dwóch czołowych zawodników — Whitfielda i Wes Santee i hazard amerykańskiej federacji lekkoatletycznej wytoczyć prze- ciwko nim dochodzenie. O za- rszatak przeciwko innym za- wodnikom amerykańskim mr. Brundage „zapomniał”, gdy... wiadomo, Melbourne i Igrzyska Olimpijskie zbliżają się w szyb- kim tempie...

Whitfieldowi i Wes Santee wytoczono wiele dochodzenie. Pierwszy z nich, Mulat, miał się stać główną ofiarą. Na nie- go rzucano najwięcej oskarżeń, on wytypowany został na dys- kwalifikację. Wes Santee, jako biały, był przez popleczników mr. Brundage chowany w cieniu, groziło mu upamięnienie, naga- na, lecz dyskwalifikacja.

Znając zwycięże i moralność sportowców działaczy amery- kańskich, popleczników mr. Brundage, oczekiwac należało, że cała sprawa zakończy się tak, jak ją wyreżyserowali. A jednak stało się inaczej...

Znaleśli się w USA uczeni ludzie, którzy nie godzą się z metodami Brundage. Jeden z dziennikarzy amerykańskich napisał m. in.:

„Jeśli ci dwaj zawodnicy zo- staną dyskwalifikowani (Whit field i Wes Santee — przyp. red.), wydaje się, że najbardziej szkodliwą rzeczą byłoby wycofa- nie licencji zawodniczych tych zawodników, sportowców - stu- dentów”, którzy żyją z zaszków przyznawanych im przez uni- wersytety”.

A już prawdziwą kropkę nad „i” położył rekordzista świata w biegu na 110 m. pl. i mistrz olimpijski z Londynu Dick At- lessey, który pożegnał się w

wieku 24 lat ze sportem, gdyż po ukonczeniu studiów nie zna- laż warunków do jednoczesne- go zarabiania na życie i upra- wiania sportu.

Atlessey oświadczył dzienni- karzowi amerykańskiemu Ed- wardowi Seidlerowi: „Whitfield, tak samo zresztą jak ogromna większość zawo- dników, którzy uprawiają sport po opuszczeniu murów wy- szych uczelni, żyje prawie wy- łącznie z zarobków, jakie otrzy- mują jako zawodnik. Kwoty te pochodzą nie tylko ze sztucnie podwyższonych kosztów podró- ży, hotelu i utrzymania, lecz również z sum pobieranych be- spośrednio od organizatorów w gotówce. Wysokość tych sum jest zmienna, w zależności czy dany zawodnik zgłasza próbe bicia rekordu czy też nie.

Wynikiem tego stanu rzeczy jest fakt, że zawodnicy tej mi- ary co Whitfield oczekują na wysokie propozycje finansowe, uzależniając od nich bicie re- kordów. Czynią to w okresie najwyższej formy, ale jednocześnie starają się, by rekordów nie bić zbyt zdecydowanie, tak, by w czasie dalszych zawodów móc je znów poprawiać i o- trzymywać jeszcze wyższe wy- nagrodzenia”.

Do słów Atlesseya nie trzeba już żadnych komentarzy. Mr. Brundage i jego klika, rezulta- ty ich „wychowawczej” pracy z zawodnikami, bruli sportu a- merykańskiego zostały tu od- słonięte bez reszty. Próba ogra- niczenia całej sprawy do docho- dzenia przeciwko dwóm tylko zawodnikom wzięła w łeb. Mr. Brundage znalazł się w opa- łach...

W KILKU WIERSZACH...

Najlepszy piłkarz angielski, 38- letni Matthews otrzymał zaprosze- nie od węgierskiego związku piłkarskiego na kilkudniowy wspólny trening z piłkarzami węgierskimi w Budapeszcie.

Od 1945 roku 15 zawodowych bokserów francuskich padło ofi- arą swojego „zawodu”, pono- sząc śmierć na skutek urazów od- niesionych na ringu. W wszyst- kich wypadkach przyczyną śmier- ci była niedostateczna kontrola lekarska i eksploatawanie zawo- dników przez chciwych zysku me- nażerów.

Na zawodach w Moskwie mistrz ZSRR w wadze koguciej Fan- chudin ustanowił rekord ZS- RR w podnoszeniu ciężarów. U- zyskał on w wyciskaniu 100 kg.

Organizacja angielskich profes- jonalistów „Związek Piłkarzy” za- żądała specjalnych wynagrodze- ni dla zawodników w wypadku transmisji telewizyjnej meczu. Wynagrodzenia te wpłyną mają na specjalny fundusz pomocy dla tych, którzy na skutek kontuzji lub nieszczęśliwych wypadków musieli przedwcześnie zakończyć karierę.

Bokserzy Niemiec zach. zapła- nowali 8 spotkań międzynarod- sowych w tym roku z USA, Francją, Jugosławią, Włochami, Hiszpanią, Irlandią, Anglią i Fin- landią.

Międzynarodowa Federacja At- letyczna zatwierdziła ostatnio re- kord świata - sztangisty radziec- kiego Kostylewa, który w rwanie w wadze lekkiej uzyskał wynik 118,7 kg.

Rekord Kostylewa jest 16 ofic- yjalnym rekordem świata sztan- gistów radzieckich z 28 zareje- strowanych w tabeli rekordów światowych.

Walka o tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej między o- broncą tytułu Maximem i Moore wyznaczona została na 27 b. m. w Miami.

Pierwszym państwem, które zgłosiło swoją kandydaturę do organizacji piłkarskich mistr- zostw świata w roku 1958 jest Szwecja. Szwedzi projektują też wybudowanie nowego stadionu w Goeteborgu na 50 tys. widzów.

Komisja Techniczna Międzynar- odowej Federacji Wioślarskiej (FISA) powziela wspólnie z Ho- lenderskim Związkiem Wioślar- skim ostateczną decyzję w spr- awie terminów mistrzostw Europy w Amsterdamie w 1954 i Konkure- ncje kobiece odbędą się w dniach 20 - 22 sierpnia, meście od 26 - 29. Kongres FISA obra- dować będzie 24 sierpnia.

Według informacji „The Ring” — w ciągu 11 miesięcy 1953 r. straciło życie na ringu 17 bokse- rów, w tym 10 amatorów i 7 za- wodowców. W samych tylko Sta- nach Zjednoczonych zmarło pię- ciu amatorów i dwóch zawodow- ców. „The Ring” uważa, że przy- czyną tak wysokiej liczby śmier- telnych wypadków wśród amato- rów jest brak odpowiedniej kon- trol lekarskiej.

Przebiegna ilość widzów na do- tychczasowych eliminacyjnych me- czach o mistrzostwo świata w pi- lce nożnej wynosi około 80.000 o- sób. Rekord w tym względzie na- leży do Bukaresztu, gdzie mecz Rumunia — Czechosłowacja, wy- grany po emocjonującym prze- biegu przez Czechosłowaków 2:1, oglądało 100.000 widzów.

„Królem” piłkarskich strzelców dotychczasowych rozgrywek eli- minacyjnych o puchar świata jest austriacki napastnik, Probst, który w meczu z Portugalią 9:1 strzelił aż 8 bramek. Drugie miej- sce okupuje Belg Copens, zdo- bywca 5 bramek (w Szwecji go- szybko nie zapomnia). Trzecią po- zycję zajmuje Meksykańczyk, Ca- sari, który strzelił 4 bramki w meczu z Haiti, rozgromionym przez Meksyk 8:0.

Przebiegna ilość widzów na do- tychczasowych eliminacyjnych me- czach o mistrzostwo świata w pi- lce nożnej wynosi około 80.000 o- sób. Rekord w tym względzie na- leży do Bukaresztu, gdzie mecz Rumunia — Czechosłowacja, wy- grany po emocjonującym prze- biegu przez Czechosłowaków 2:1, oglądało 100.000 widzów.

NAJLEPSZE MAŁŻEŃSTWO SPORTOWE

KTORE małżeństwo osiągnęło najlepsze dotychczas wyniki w historii światowej lekkoatletyki? Na to pytanie udzielił odpowiedzi angielski dziennikarz Norris Mac Whirter z „Athletics World”, który zestawil liste najlepszych par małżeńskich, uwzględniając w nich wyniki o- siągnięte przez każdego z małżonków w całej ich dotychczasowej karierze, a więc u meżatek rów- nież i w czasie ich panienstwa.

- W punktacji rezultatów Mac Whirter posługiwał się tabelą fińską przy konkurencjach mę- skich oraz radziecką przy żeńskich.
- A oto jak wygląda lista najlepszych małżeństw sportowych:
- | | | | |
|------------------------------|---------------------------|-------------|----------|
| 1. Emil Zatopek (CSR) | 29:01,6 w 10,000 m. | = 1.337 pkt | 2.481 p. |
| Dana Ingrova | 52:02 w rz. oszczepem | = 1.144 pkt | |
| 2. Jurij Litujew (ZSRR) | 50,4 na 400 m. p. plotki | = 1.248 pkt | 2.258 p. |
| Walentina Bogdanowa | 5,87 w skoku w dal | = 1.010 pkt | |
| 3. Erwin Blask (Niemcy) | 59,00 w rz. młotem | = 1.210 pkt | 2.210 p. |
| Dorle Voigt | 24,8 sek. na 200 m. | = 1.000 pkt | |
| 4. Jan Blankers (Holandia) | 14,69 m. w trójskoku | = 1.176 pkt | 2.088 p. |
| Fanny Koen | 1,71 m. w skoku wwyż | = 998 pkt | 2.079 p. |
| 5. Dennis “osenjaeger (Afr.) | 7,58 m. w skoku w dal | = 988 pkt | |
| Daphne Robb | 24,4 sek. na 220 yard. | = 1.081 pkt | |
| 6. Geoffrey Dyson (Anglia) | 14,8 sek. na 120 yard pl. | = 867 pkt | 1.942 p. |
| Maureen Gardner | 11,2 sek. na 80 m. pl. | = 1.075 pkt | |



— Nie wiedziałem, że jeste s politykaczem szpad.

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

WOKÓŁ SPRAWY WYZNACZENIA SIEDZIBY KONFERENCJI « CZTERECH »

PODANA przez wczorajszą francuską prasę południową informacja według, której trzy wielkie mocarstwa miały zgodzić się na kompromisowe propozycje radzieckie na odbycie konferencji „czterech” kolejno w strefie zachodniej i wschodniej Berlina zostało zdementowane.

Pierwsze zdementowało te wiadomości francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, w tych słowach: „Wydaje się, że ta informacja nie odpowiada rzeczywistości”. W kilka godzin później Departament Stanu USA oświadczył bardziej kategorię, że żadna decyzja w sprawie wyboru siedziby konferencji nie została pozyskana i że rozmowy na ten temat trwają między przedstawicielami Paryża, Londynu i Waszyngtonu. Wreszcie, w godzinach wieczornych ze źródła

wal sprzecznych informacji i dementi wokół sprawy ustalenia siedziby konferencji berlińskiej.

Prasa postępową podaje, jako jedną z prawdopodobnych przyczyn fakt, że trzy mocarstwa prowadzi w tej sprawie rozmowy nie tylko między sobą, ale również z rządem Adenauera, który miałby sprzeciwić się decyzji odbycia polowy posiedzeń konferencji w sektorze demokratycznym Berlina. Korespondent berliński angielskiej agencji prasowej Reuter doniósł rzeczywiście: „Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że Adenauer dał znać mocarstwom zachodnim, iż nie zgadza się na takim rozwiązaniem” (rozchodzi się o w. w. kompromisowe rozwiązanie).

Z dalszych informacji agencji Reuter wynika, że Adenauer zachęcony został do interwencji w sprawie miejsca odbycia konferencji, (na które przecież nie został zaproszony!), dzięki awansom przedstawieli dyplomatycznych trzech mocarstw, którzy uzgadniają z nim wspólne stanowisko.

Tak więc, rzady trzech mocarstw zachodnich uzgadniają swoje stanowisko w sprawie najważniejszej dla pokoju światowego, z militarystami i odwetowcami niemieckimi i odkładają dalszy ciąg rozmów z przedstawicielami radzieckimi na temat zwykłej sprawy siedziby konferencji.

Świadczy to o woli rządów zachodnich uczynienia wszystkiego, aby przeciwstawić doświadczeniu do skutku konferencji.

Oświadczenie przedstawiciela PRL w Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych w Korei

PREDSTAWICIEL PRL w komisji repatriacyjnej państw neutralnych, minister pełnomocny St. Gajewski, złożył przedstawicielom agencji Nowych Chin i Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Staraniem „NOWIN POLSKICH” będzie wyświetlany „STALOWE SERCA” w następujących miejscach:
WAZIERS, — 19 stycznia w Cinema CENTRAL, o godz. 19.30.
VIEUX-CONDE — 20 stycznia, w kinie FAMILIA, o godz. 19.30.
RAISMES-SABATIER — 25 stycznia, w kinie PALACE, o godz. 19.30.
MARLES LES MINES — 26 stycznia, w kinie VARIE-TE, o godz. 19.30.
HERIN — 27 stycznia, w kinie CENTRAL, o g. 19.30.
WSTĘP WOLNY. — Na sali zbiórka pieniędzy na pokrycie kosztów seansu i na fundusz polskiej prasy demokratycznej.

„14 stycznia na posiedzeniu komisji repatriacyjnej państw neutralnych jej przewodniczący, przedstawiciel Indii — gen. Thimayya przedstawił komisji teksty dwóch listów, które zostały następnie w jego imieniu wysłane do dowódcy Narodów Zjednoczonych Armii Ludowej i chińskich ochotników ludowych. W listach tych gen. Thimayya, po przedstawieniu dotychczasowego przebiegu prac komisji i sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z nieprzeprowadzeniem akcji wyjaśniającej i niedoświadczeniem do skutku konferencji politycznej, zaproponował obu dowódcom przyjęcie z powrotem pozostających pod opieką komisji jenców wojennych, którzy dotychczas nie korzystali z prawa do repatriacji. Jency ci, według propozycji gen. Thimayya, mieliby zostać przekazani obu dowódcom w charakterze jenców wojennych.

Delegacja polska na posiedzeniu komisji 14 stycznia sprzeciwiła się stanowczo tej propozycji gen. Thimayya. Zdaniem delegacji polskiej, zaproponowany przez gen. Thimayya zwrot jenców obu stronom stanowiłby jaskrawe pogwałcenie podstawowych zasad umowy o kompetencji komisji repatriacyjnej państw neutralnych, która to umowa przewiduje, że jency wojenni oddani pod opiekę komisji w żadnym wypadku nie mogą być przekazani z powrotem stronom, w których niewoli się znajdowali.

Amerykanie oświadczają że wydadzą jenców koreańskich Syngmanowi Rhee

Wiadomo, że gen. Thimayya, przewodniczący Komisji Rozjemczej, zdecydował przekazać jenców w ręce tych, którzy ich wzięli do niewoli, co równoznaczne jest z oddaniem 22.000 jenców chińsko-koreańskich władzom amerykańskim. Thimayya zasugerował jednak, że powinni oni zostać w obozach do czasu, aż konferencja pokojowa zdecyduje o ich losie.

„Ale Waszyngton, który swoim zwycięstwem nieczym się nie liczy, postanowił nie brać w rachubę wniosków przewodniczącego komisji neutralnej i „uwolnić” jenców chińsko-koreańskich dn. 23 stycznia. Jest jasne, że władze amerykańskie oddadzą jenców chińsko-koreańskich w ręce krwawego tyrauna Syngmana Rhee i Czang Kai Szeka.

„Aby wyobrazić sobie, jakiego rodzaju terror i masakra, jakich dopuszczali się w swoim czasie agenci Syngmana Rhee i Czang Kai Szeka w obozach jenieckich. Potwierdził to p. Gunnar Wessman, delegat szwedzki przy komisji neutralnej, gdy w wywiadzie udzielonym pismu szwedzkiemu, opowiedział o straszliwej masakrze jednego z jenców, któremu agenci południowo-koreańscy i czangkajskowscy wydarli serce i po pokrojeniu go na kawałki, zmusili pozostałych jenców do zjedzenia go.



W jednym z paryskich cyrków występuje obecnie grupa akrobatów światowej sławy tak zw. „Quatres Angels”. Na zdjęciu jedna ze scen występu tych akrobatów.

NIE MOŻE SIĘ ZNALEZĆ NIKT KTO BY ODMÓWIŁ PODANIA RĘKI...

(Dokończenie ze str. 1-szej)
stniczy mogliby wszyscy bez wyjątku uczciwi ludzie i patrioci. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą i normalną, że ludzie nie są jednomyślni i nie mają tego samego zdania jeżeli chodzi o wiele spraw. Ale byłoby rzeczą zupełnie niezrozumiałą i niemożliwą, gdyby sprawa obrony granic nad Odrą i Nysą, sprawa obrony granic Francji oraz utrzymania zakazu remilitaryzacji Niemiec zachodnich nie uzyskała jednomyślnego poparcia wszystkich Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia.

CELEM zrealizowania czynnie tej jedyności Stowarzyszenie wysłało do wszystkich organizacji, związków, stowarzyszeń grupujących Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia listy z propozycją wzięcia udziału w przygotowaniach i przeprowadzeniu Konferencji. Listy te zawierają również propozycje spotkania się na wspólnej naradzie celem istawienia i skutecznego omówienia wszystkich spraw dotyczących Konferencji.

„W obliczu niebezpieczeństwa zagrażających Polsce i Francji — czytamy w liście Stowarzyszenia — Rada Krajowa naszego Stowarzyszenia powzięła inicjatywę zwołania w Paryżu, Konferencji Krajowej w obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw utworzeniu nowego Wehrmachtu. Konferencja ta odbędzie się 31-go stycznia 1954 r. w sali „Societes Savantes” 8 bis, rue Danton, Paris (6).

Powziewszy tę inicjatywę, Rada podkreśliła, że Konferencja ta nie powinna być tylko Konferencją naszego Stowarzyszenia. Utrzymanie piastowskiej granicy nad Odrą i Nysą jest rzeczą ogołu Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia. Dlatego też zwracamy się do wszystkich organizacji, związków i stowarzyszeń grupujących Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia, z propozycją wzięcia udziału w przygotowaniach i przeprowadzeniu tegoż zgromadzenia.

Rozumiemy, że Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia mogą mieć różne zapatrywania w wielu sprawach, ale obrona granic piastowskich łączy tych wszystkich, którzy ucieśli węgry, aby zachodnie granice Polski pozostały na zawsze na Odrze i Nysie, i dążą do utrzymania Pokoju.

Dlatego też mamy zaszczyt zaprosić Wasz Komitet do wzięcia udziału w tej Konferencji!”

Zyjąca we Francji ludność polskiego pochodzenia oczekuje z niecierpliwą niecierpliwą odnowy oświadczenia, że Lucie jest... mężczyzną! Sąd wyznał, że ekspertyza lekarska. Na zdjęciu: Lucie Blanchet i jej narzeczony.

waga chwili i doniosłość sprawy w obronie której zbierze się Konferencja 31 stycznia. Mur ochronny jaki chcemy stworzyć w obronie domów naszych tu, we Francji, i naszych rodzin tam, w Polsce, w obronie naszych egzystencji, nie może nosić ani rysów ani wyłomów! Nie może się znaleźć nikt, który odmówił podania ręki drugiemu, gdy tworzą się łańcuchem ochronny przed nową nawałą zaborczą, niszczycielską!

Jest rzeczą bezsprzeczną i przez wielu ludzi objektivnie stwierdzoną, że wszystkie różnice zdań i opinii znikają, jeżeli chodzi o obronę granic nad Odrą i Nysą i o niedopuszczenie do wskrzeszenia Wehrmachtu.

W tej sprawie istnieje ABSOLUTNA JEDNOMYŚLNOŚĆ NARODU I NAROD POLSKI, KTORY TYLE UCIERPIAŁ I KTORY WYSTAWIONY JEST NA TAK WIELKĄ GROZBĘ ZE STRONY ODWETOWCÓW NIEMIECKICH NIGDY BY NIE WYBACZYŁ KOMUKOLWIEK KTO BY TERAZ WAHAŁ SIĘ LUB POWSTRZYMAŁ OD WZIĘCIA UDZIAŁU W OBRONIE TAK SŁUSZNEJ I ŚWIĘTEJ SPRAWY, w imieniu której wystąpi Konferencja Krajowa 31 stycznia w paryskiej sali Societes Savantes!



Młoda Lucie Blanchet miała wyjść za mąż. Lekarz jednak odmówił świadectwa przedślubnego oświadczając, że Lucie jest... mężczyzną! Sąd wyznał, że ekspertyza lekarska. Na zdjęciu: Lucie Blanchet i jej narzeczony.

10-cio i 15-to PROCENTOWA PODWYZKA ZAROBKÓW DLA PRACOWNIKÓW NIEKTÓRYCH PRZEMYSŁÓW W ZWIĄZKU RADZIECKIM

Zarobki pracowników zatrudnionych w niektórych gałęziach przemysłu w Związku Radzieckim zostaną podwyższone o 10 do 15 procent w stosunku do zarobków z r. 1953. Agencja TASS, która ogłosiła te wiadomości, dodaje, że podwyżka dotyczy m. in. pracowników przemysłu obuwianego, futrzanego i skórzanego.

Poza tym, najbardziej wykwalifikowani robotnicy otrzymają podwyżkę zarobków, sięgającą do 40 procent i jednocześnie obdarzeni zostaną tytułem mistrza pierwszej, drugiej i trzeciej kategorii. (AFP i UP).

GÓRNICY I METALOWCY ZAGROZENI DEPORTACJĄ

(Dokończenie ze str. 1-szej)
Jean Monnet żąda likwidacji wszystkich ośrodków produkcyjnych, które nazywa „nieodochodowymi”, czyli ogromnej ilości kopalni, hut i fabryk metalurgicznych. Domaga się on otwarcia wspólnego rynku pracy dla wszystkich krajów „Europejskiej Wspólnoty”. I w tym celu, chce narzucić istnienie „europejskiej karty pracy”, która umożliwiłaby przemieszczanie robotników.

„Karta pracy” miałaby być uzupełniona świadectwem moralności (certificat de bonne conduite). Znaczący to po prostu, że każdy robotnik, którego opinie nie podobają się władze amerykańskie lub francuskie, mógłby zostać pozbawiony pracy.

„Co oznaczałoby położenie kresu istnieniu przedsiębiorstw „nieodochodowych”?

Byłoby to m. in. likwidacja całego zagłębia górniczego dep. Gard. Zamknięcie kopalni Vernaredo, które odbyło się w ub. piątek, było pierwszą tego zapowiedzią. Przeciwo aktorowi temu protestują nie tylko górnicy, ale również miejscowa ludność.

Nie tylko górnicy dep. Gard padliby ofiarą tych zarządzeń. Kopalnie dep. Nord i Pas de Calais, Ronchamp i wiele innych, nie znajdują się bynajmniej poza nawiasem niebezpieczeństwa. Przedsiębiorstwa hutnicze z Bocau, dep. Loire i liczne fabryki metalurgiczne dep. Nord znalazłyby się między tymi, których istnienie trwały amerykańskie chciałby wyznaczyć jednym pociągnięciem pióra.

Panowie ze planu Schumana domagają się utworzenia wspólnego rynku pracy. Dzięki czemu pracodawcy mogliby wykorzystywać sytuację bezroboczych pracowników i obniżać skalę zarobków we wszystkich krajach „atlantyckich”. Adenauer mógłby wysłać do Francji dwa miliony bezrobotnych, którym nie jest w stanie dostarczyć pracy. Napływ tych robotników, którzy zajęliby miejsca robotników francuskich przyczyniłby się również do ogólnej niżki zarobków.

Przeciw układowi bońskim i paryskim

(Dokończenie ze str. 1)
wiazali się zebrać do tego dnia. W niedzielę 31 stycznia, podczas gdy w Paryżu Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia będą obdarować na konferencji krajowej w obronie granic nad Odrą i Nysą, na której wyrażą oni z silną swoją wolą przeciwstawienia się odnowie odwetowego Wehrmachtu — w dep. Seine et Oise odbędzie się 7 zgromadzeń masowych przeciw układowi bońskim i paryskim (Pontoise, Ermont, Mantes, Corbeil, Livry-Gargan, Gonesse i Rambouillet).

Sieć komitetów dla akcji przeciw układowi wojennym rozszerza się i biorą w nich udział elementy, które dotychczas stały na uboczu. Np. w skład takiego komitetu w Wersalu wchodzi osobistość: z następujących grupowań: katolickie pismo „Temoignage

Zasada jedyności pięciu wielkich mocarstw — gwarancją Pokoju

Między dwoma partnerami zachodnimi, a mianowicie między St. Zjednoczonymi i Wielką Brytanią istnieją głębokie sprzeczności i rozbieżność interesów.

domaga się uniezależnienia swej polityki od polityki Ameryki, szef delegacji brytyjskiej przy ONZ zmuszony był wystąpić przeciw tezom Stanów Zjednoczonych.

Rozbieżności te manifestują się szczególnie w sprawie Chin. Pod naciskiem brytyjskiej opinii publicznej, która

Przemawiając ub. środy na Uniwersytecie w Baltimore (USA) p. Gladwyn Jebb, wypowiedział się stanowczo za poszanowaniem Karty Narodów Zjednoczonych i podkreślił, że jest pozwalaniem godny fakt, że Chiny Ludowe nie są reprezentowane w ONZ.

„ONZ jedynie w formie przewidzianej przez Kartę na mocy której każde z pięciu mocarstw — Ameryka, ZSRR, W. Brytania, Francja i Chiny dysponują prawem weta, jest najlepszym narzędziem dla zachowania pokoju.”

Wiadomo, że rządowe kółka amerykańskie prowadzą kampanie, mające na celu zmianę Karty ONZ, by móc znieść klauzule, przewidujące zgodę wszystkich pięciu mocarstw. Obecna wypowiedź delegata brytyjskiego potwierdza stanowisko ZSRR, według którego zachowanie pokoju wymaga poszanowania zobowiązań powziętych przez wielkie mocarstwa w Poczdamie czy w San Francisco.

POLSKIE ZIEMIE ZACHODNIE OPOLE W CZORAJ I DZIŚ

(Dokończenie ze str. 1-cj)
podziemiach jednego z nich, w kościele Franciszkańskim, zachowały się kute w piaskowcu nagrobki ksiąg opolskich. Opole posiada wiele cennych zabytków. Do najcenniejszych należą stare kamienice w rynku. Średniowieczni architekci opolscy budowali domy, zaopatrując je w polokragie a częściowo skosne narożniki. Ostatnia wojna obszła się ze średniowiecznym Opolem w sposób okrutny. Lecz obecnie odbudowuje się całą partię średniowiecznych kamieniczek po południowej stronie rynku, co pięknemu miastu doda jeszcze więcej uroku, gdyż jego śródmięściu przywróci dawny wygląd.

Najciekawszym zabytkiem dawnego budownictwa jest piękny budynek w ulicy św. Wojciecha. Stara kronika miejska wspomina o jego istnieniu już w połowie XV wieku. Dziś mieści się w nim muzeum miejskie, które gromadzi bogate zbiory etnograficzne. Wymową pięknych strojów ludowych kształtem narzędzi lotniczych malowanych wiejskich skrzyń, a przede wszystkim nazwami różnorodnych przedmiotów, będących echem prasłowiańskiej mowy, opowiadają one o polskości ludu opolskiego, który w jarzmie wietlowikowej niewoli zdolał wytwarzać i zachować swój własny obyczaj, swoją własną kulturę. Dziś nad nią rozlana opiekę nasze ludowe państwo.

wyznawał: — „ja jestem Polakiem z krwi, kości i ciała”. Niemolna wyrułowść ludu opolskiego została hojnie wynagrodzona. Po wielkich uciskach i walkach nadeszły nowe czasy, które rozbrzmiewają rytmem pracy w licznych zakładach przemysłowych, a przede wszystkim w odcinających Opole

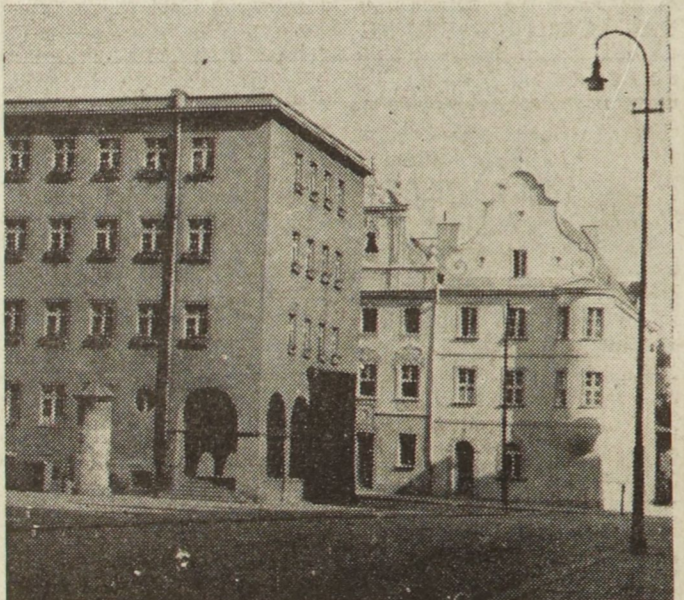
starożytnych świątyni a w niedalekiej przyszłości kontury wysokosłupowych budowli, stworzą sylwetkę nowego wielkiego Opola.

Stolica Śląska Opolskiego, po-ważny ośrodek przemysłowy, gospodarczy i administracyjny jest jednocześnie powołanym ośrodkiem pracy oświatowej i kulturalnej. Istnieje tu 17 liceów ogólnokształcących, 14 szkół podstawowych i wiele przedszkoli. Ośrodkiem pracy społecznej jest również Wojewódzki Dom Kultury Związków Zawodowych. Teatr Ziemi Opolskiej i Opolska Orkiestra Symfoniczna zaspakajają potrzeby artystyczne mieszkańców miasta i jego zaplecza oraz skutecznie przyczyniają się do utrwalenia i rozwoju na Śląsku Opolskim naszej kultury narodowej.

Polski ruch teatralny na Opolszczyźnie ma swoją bogatą przeszłość historyczną. Nie uszybyć może wiedzą o tym, że pierwsze polskie przedstawienie teatralne odbyło się w Opolu 15 listopada 1891 roku, wykonane przez zespół amatorski pod kierownictwem B. Koraszewskiego redaktora „Gazety Opolskiej”. Szowiniści pruscy walczyli zjadale z polskim ruchem teatralnym. Gdy w roku 1929 przybył do Opola polski teatr zawodowy z Katowic, najnieliczniejsi Niemcy wywołali rozruchy, w czasie których aktorzy polscy zostali srodkowo poturbowani. Dziś w spokoju mieszkańcy Opolszczyzny mogą oglądać przedstawienie stałego teatru państwowego zorganizowanego w 1945 roku.

Przy warstwie pracy, w działalności społecznej, w teatrze, kinie i szkole znikają bez reszty różnice wytworzone przez zmienne losy historii.

Stare Opole rozwija się i rośnie. L. R.



OPOLE — fragment miasta. (Fot. Marzall)

Opole nie tylko w sędziwych pamiątkach przeszłości, z cza-

Directeur de publication Marie BUQUET
Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies R. SEGUIN, Directeur général 10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9